

GŁOS



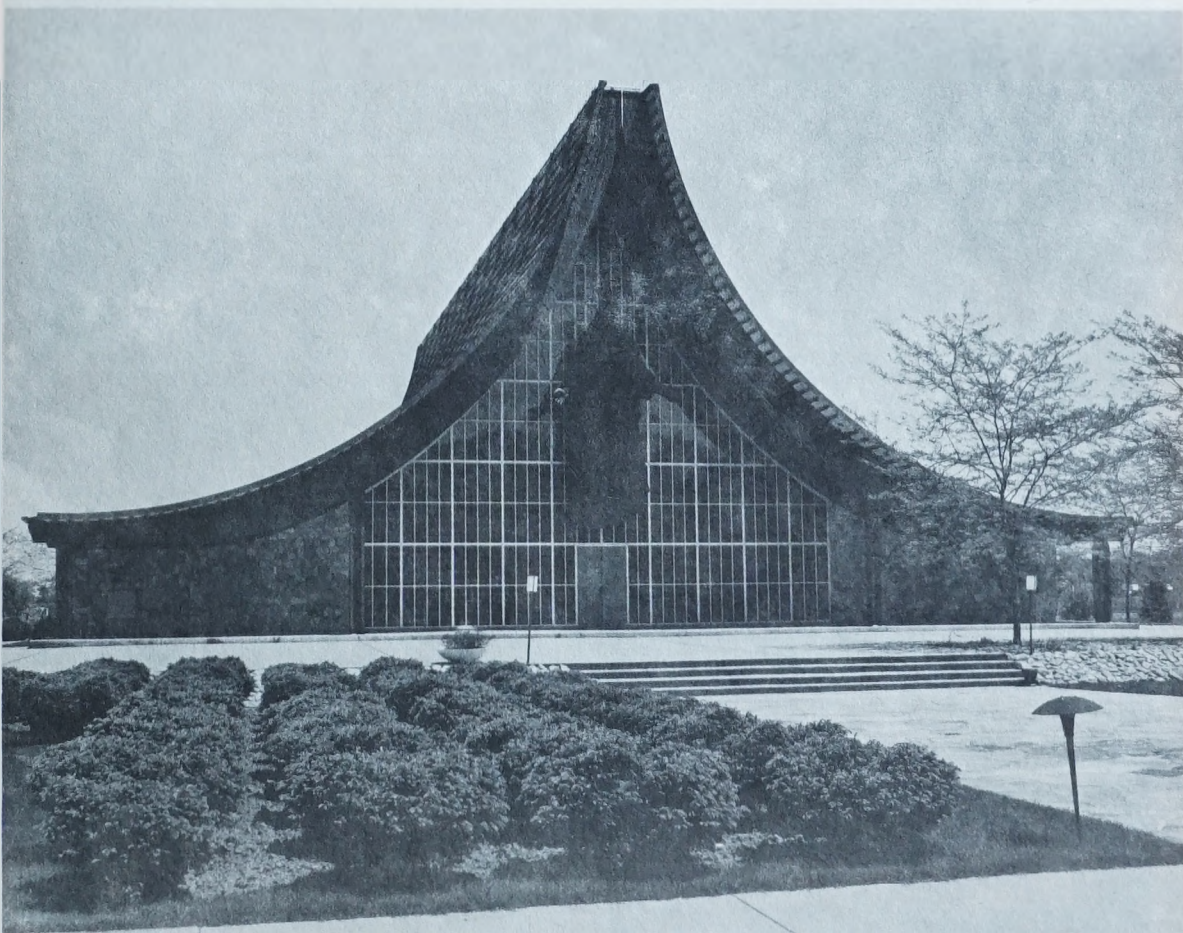
NAUCZYCIELA

ROK VIII/NR 3

ISSN 1042 3745

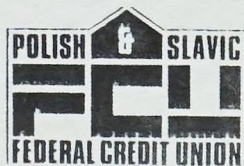
LATO 1993

II SYMPOZJUM METODYCZNE W ORCHARD LAKE, MI
29 — 31 MAJA 1993





140 Greenpoint Ave, Brooklyn NY 11222
poniedziałek - piątek 9 - 19, sobota 9 - 15
Tel.: (718) 383-6268



Chestnut St. Union NJ 07083
poniedziałek - piątek 12 - 19, sobota 9
Tel.: (201) 688-659



GŁOS NAUCZYCIELA KWARTALNIK

Wydawca:
KOMISJA OŚWIATOWA
Kongresu Polonii Amerykańskiej

ADRES REDAKCJI:
5631 W. Waveland Ave.
Chicago, IL 60634
Tel. (312) 545-6522

REDAKCJA:
HELENA ZIÓŁKOWSKA
JANINA IGIELSKA
DANUTA SCHNEIDER

PRENUMERATA:
\$15.00 — osoby indywidualne
\$20.00 — organizacje, instytucje, szkoły.
Czeki należy wystawiać na:
PAC Commission on Education
Cena za egzemplarz pojedynczy — \$4.00

UWAGA: Prenumeraty i materiały
ze stanów wschodnich prosimy wysłać na adres:
JANINA IGIELSKA
104 Passaic Ave., Passaic, NJ 07055
Tel.: (201) 773-7876

Redakcja zastrzega sobie prawo wykorzystania
nadesłanych materiałów według własnego uznania.

Wykonanie:
ARTEX PUBLISHING, INC.
1924 North 7th Street
Sheboygan, WI 53081
414-458-9987

W NUMERZE:

Refleksje redakcyjne.....	2
J. Igielska — Z działalności Centrali Polskich Szkół Doksztalcających w Ameryce	4
D. Schneider — Konkurs Literacki Polskiego Klubu Artystycznego.....	7
Konkurs dla maturzystów	9
E. Osysko — Portret nauczyciela polonijnego.....	11
H. Ziółkowska — Dzień maturzystów w Chicago....	14
Absolwenci polskich gimnazjów w Chicago.....	15
D. Schneider — Wiadomości z Polskiej Szkoły im. Kopernika w Phoenix, AZ	16
Prace młodzieży gimnazjalnej nagrodzone w konkursach literackich w Chicago	19
M. Zakrzewska — Egzamin maturalny w Polskiej Szkole im. św. M. Kolbe w Chicago.....	28
Prace maturzystów Polskiej Szkoły im. św. M. Kolbego w Chicago.....	30
Uczniowie Polskiej Szkoły im. św. Kolbego w Chicago — Co dała mi nauka w polskiej szkole?	35
H. Ziółkowska — II Sympozjum Metodyczne Nauczycieli Polonijnych w Stanach Zjednoczonych w Orchard Lake	38
Rezolucja II Konferencji Metodycznej	44
E. Osysko — Nowe drogi oświaty polonijnej	50
Anita Gmurowska — Szkoła języka polskiego z perspektywy ucznia	52
Ks. R. Nir — Archiwa, biblioteki i muzea Polonii w Zakładach Naukowych w Orchard Lake, MI	53
K. Arciszewska — Psychologiczne aspekty dwujęzyczności	55
I. Borys, G. Bułka, E. Cwalina — Propozycje metodyczne lekcji j. polskiego w klasach młodszych	60
Ankieta II Konferencji Metodycznej Nauczycieli Polskich w USA	64



GRATULACJE DLA MATURZYSTÓW!



REDAKCYJNE REFLEKSJE

Niniejszy numer GŁOSU NAUCZYCIELA składa się z trzech działów. Są to wiadomości kulturalne i oświatowe, prace młodzieży polonijnej z Chicago oraz materiały z II Sympozjum Metodycznego w Orchard Lake, Michigan, które odbyło się w dniach od 29 do 31 maja 1993.

W pierwszym dziale zamieszczamy sprawozdanie z działalności Centrali Polskich Szkół Doksztalających za rok szkolny 1991/1992; "portret" Janiny Igielskiej, wielce zasłużonej wiceprezeski wykonawczej Centrali; sprawozdania z Konkursu Literackiego Polskiego Klubu Artystycznego w Chicago i z Konkursu dla Maturzystów zorganizowanego wspólnie przez GŁOS NAUCZYCIELA i Konsulat Polski w Chicago; echo z Dnia Maturzystów w Chicago; opis matury w Polskiej Szkole im. św. M. Kolbego w Chicago oraz migawki z życia Polskiej Szkoły im. Kopernika w Phoenix, Arizona, którą odwiedziła współredaktorka GŁOSU, Danuta Schneider.

Drugi dział stanowią prace młodzieży z obydwu konkursów oraz wypracowania gimnazjalistów ze szkoły Kolbego. Cieszymy się bardzo, że możemy je zaprezentować w naszym piśmie, bo właśnie one są dowodem, że praca, wysiłek i poświęcenie nauczycieli, rodziców i młodzieży w naszych szkołach nie idą na marne. Zaznaczamy, że Redakcja unika robienia poprawek gramatycznych i stylistycznych, starając się zostawić oryginalną formę wypowiedzi każdego ucznia.

W trzecim dziale przedstawiamy te materiały z II Sympozjum, które były dla nas dostępne. Należą

tu: przemówienie przewodniczącego Komisji Oświatowej, dra Edmunda Osyski; rezolucja; wystąpienie Anity Gmurowskiej; wypowiedzi uczestników sympozjum nadesłane przez Helenę Żmurkiewicz; referat Katarzyny Arciszewskiej o psychologicznych aspektach dwujęzyczności oraz propozycje metodyczne dla młodszych klas w opracowaniu Iwony Borys, Grażyny Bulki i Ewy Cwaliny. Za zdjęcia z sympozjum dziękujemy: Urszuli Kraśniewskiej z Chicago (18 zdjęć), Ksawerze Halamie z Nowego Jorku (4), Katarzynie Arciszewskiej z New Jersey (2) i Ewie Matuszewskiej-Juocys z Detroit (1).

KOSZTY ORGANIZACYJNE SYMPOZJUM

Bez względu na miejsce organizowania zjazdów czy sympozjów koszty przejazdu są zwykle wysokie z powodu dużych odległości dzielących poszczególne ośrodki oświaty polonijnej. Brać pedagogiczna to w 95% kobiety, często samotnie utrzymujące rodzinę i mające ograniczone dochody.

Dlatego organizatorzy starają się pozyskać pomoc finansową od organizacji polonijnych, słusznie rozumując, że polskie szkoły wychowują przyszłych przywódców Polonii. A poziom tych przyszłych przywódców będzie zależał od poziomu nauczycieli obecnie uczących w szkołach. Ci z kolei muszą podnosić kwalifikacje zawodowe poprzez konferencje i sympozja metodyczne. Z tego prosty wniosek, że nauczyciele powinni być w swoich wysiłkach popierani przez całe społeczeństwo polonijne.

Tym razem organizatorzy II Sympozjum dziękują wszystkim sponsorom, którzy pomogli finansowo. Są to: Kongres Polonii Amerykańskiej, Edward Moskał, prezes; Wydział Oświaty Związku Narodowego Polskiego, wiceprezeska Teresa Abick; Okręg VI SWAP, Edward Bućko, komendant; PAC Federal Credit Union, Detroit, Janusz Świdnicki, kierownik; Placówka 7 LWÓW SWAP, Detroit; Kongres Polonii Amerykańskiej, Wydział Michigan, Paul Odrobina prezes oraz ks. Zygmunt Ostrowski.

Oprócz wyżej wspomnianych sponsorów, którzy nadesłali datki bezpośrednio do Heleny Żmurkiewicz, pragnę podziękować sponsorom grupy nauczycieli z Chicago.

Dzięki uprzejmości p. Łucji Śliwy, redaktorki programu radiowego "Otwarty Mikrofon", został przeprowadzony na jej programie jednodniowy radioton na pokrycie kosztów przejazdu autobusem na sympozjum. Na mój apel odpowiedzieli jej słuchacze.

Po \$100.00 nadesłali: Rodzina Omiotków z Wood Street, Polska Szkoła im. Marii Konopnickiej, dr Marek Sobór z żoną Anną, Wacław Wiszniewski; \$50.00: Agnieszka Mrowca, Zofia Dymała i Jan Mleczo; \$20.00: Danuta Sibiga i \$5.00 — Elżbieta Zajac. W sumie zebraliśmy \$575.00. Dodatkowe \$500.00 przesłane do Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Chicago przez Teresę Abick, wiceprezeskę Związku Narodowego Polskiego zostało również przekazane na koszt wynajmu autobusu.

Dziękujemy WSZYSTKIM z całego serca!

Równie serdeczne podziękowania składamy prasie polonijnej i programom radiowy w Chicago, Detroit i Nowym Jorku, które ogłaszały nasze sympozjum.

ORCHARD LAKE OAZA POLSKOŚCI

Zakłady naukowe w Orchard Lake są jedyną tego rodzaju polonijną instytucją w Stanach Zjednoczonych. Założone w 1885 roku przez ks. Józefa Dąbrowskiego Polskie Seminarium Duchowne przygotowujące księży dla polskich parafii w Ameryce, rozrosło się w ciągu

przeszło stu lat.

W dodatku seminarium posiada gimnazjum dla chłopców i 4-letnie koedukacyjne kolegium (z internatami) oraz liczne muzea i archiwa organizacji polonijnych. Jest to wspaniałe miejsce na zjazdy, konferencje i spotkania nauczycielskie, jak również na wycieczki szkolne, promieniuje bowiem polskością na każdym kroku.

Adres:

THE ORCHARD LAKE SCHOOLS
AND CENTERS

3535 Indian Trail

Orchard Lake, MI 48324

Telefony:

(313) 683-0507;

(313) 683-0522;

(313) 682-1885;

(313) 963-8075.

Sądzę, że będę wyrazicielką wszystkich uczestników sympozjum, dziękując organizatorom II Sympozjum — Helenie Żmurkiewicz i drowi Januszowi Wróblowi; nauczycielom z Detroit i okolic; gospodarzowi Zakładów, ks. Stanisławowi Milewskiemu; ks. drowi Romanowi Nirowi za książki podarowane wszystkim uczestnikom oraz młodzieży z zespołów "Pryzmat" i "Polskie Wiatry" za prawdziwą polską gościnność i pracę włożoną w przygotowanie tego spotkania.

Wszystkim Korespondentom dziękujemy za listy. Czytelnikom przesyłamy pozdrowienia. Nauczycielom, Rodzicom i Młodzieży życzymy wytrwałości i dobrych wyników w nauce w nowym roku szkolnym.

HELENA ZIÓŁKOWSKA

SPROSTOWANIE

Autorką dwóch lekcji dla klasy pierwszej zamieszczonych w poprzednim GŁOSIE NAUCZYCIELA (WIOSNA 1993) jest mgr Renata Binienda z Polskiej Szkoły w Little Rock, Arkansas, a nie Dorota Kirsch, jak mylnie zostało podpisane. Za pomyłkę przepraszamy obie panie!

Z DZIAŁALNOŚCI CENTRALI POLSKICH SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH W AMERYCE ROK SZKOLNY 1991/1992

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze Centrali odbyło się 6 grudnia 1992 r. w budynku Polsko-Amerykańskiego Centrum Kulturalnego w Passaic, New Jersey. Gospodarzem zebrania była polska szkoła im. Adama Mickiewicza w Passaic, N.J. W zebraniu uczestniczyły 62 osoby: kierownicy szkół, nauczycielstwo, przedstawiciele komitetów rodzicielskich, przewodniczący Komisji Oświatowej KPA oraz kapelan Centrali.

Z nowo powstałych szkół, które zgłosiły członkostwo do Centrali, uczestniczyła w zebraniu kierowniczka szkoły przy parafii św. Józefa w Central Falls, Rhode Island.

Posiedzenie otworzył prezes Jan Woźniak, witając wszystkich delegatów oraz gości. Następnie został odczytany protokół z ostatniego zebrania i przystąpiono do sprawozdań członków zarządu w następującej kolejności: wiceprezesi terenowi - Krystyna Nowak, Ksawera Halama i Marianna Chrzanowska; wizytator szkolny - Halina Osysko; sekretarka - Jolanta Szczepanik; sekretarz finansowy - Bolesław Wojewódka; kronikarz - Marianna Chrzanowska; wiceprezes wykonawczy - Janina Igielska. Sprawozdania o stanie ksiąg kasowych złożył Jan Rudziński, przewodniczący Komisji Rewizyjnej.

Obszerne sprawozdanie obrazujące całokształt pracy Centrali złożył prezes Jan Woźniak.

Rok ubiegły obfitował w wiele uroczystości, których przygotowanie wymagało wielkiego wkładu pracy członków zarządu Centrali oraz personelu nauczycielskiego poszczególnych szkół.

Uroczystość Dnia Polskiej Szkoły odbyła się 10 maja w Amerykańskiej Częstochowie w Doylestown w Pensylwanii. W programie artystycznym pt. "Piękna nasza Polska cała" wystąpiło 15 szkół. Maj - Miesiąc Oświaty Polonijnej, uczczony został przez polskie szkoły różnymi imprezami. W bibliotece miejskiej w Passaic, N.J., szkoły im. Adama Mickiewicza i im. Kazimierza Pułaskiego zorganizowały wystawę obrazującą pracę i osiągnięcia tych szkół.

Szkoły występowały w programach artystycznych na akademiach upamiętniających rocznice narodowe: uchwalenia Konstytucji 3 maja, odzyskania niepodległości 11 listopada 1918 r., oraz w Dniu Żołnierza Polskiego. Szkoły brały udział w Paradzie Pułaskiego w Nowym Jorku.

8 listopada 1992 r. zarząd Centrali zorganizował spotkanie nauczycieli w Amerykańskiej Częstochowie celem uczczenia pamięci zmarłych nauczycieli. W ich intencji została odprawiona msza św. celebrowana przez kapelana Centrali księdza Bronisława Wielgusa w asyście prowincjała sanktuarium, o. Zdzisława Kikowskiego.

W okresie świąt Bożego Narodzenia szkoły urządzały gwiazdki, choinki i jasełka, kultywując piękne polskie tradycje.

Do wydarzeń ubiegłego roku zaliczyć należy wizytę konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej Jerzego Surdykowskiego w szkole im. A. Mickiewicza w Passaic, N.J. - 22 lutego, oraz w szkole im. św. Michała w Lynn, MA - w listopadzie.



Zarząd Centrali. Od lewej: Janina Igielska, Jan Woźniak, Jolanta Szczepanik, Ks. Bronisław Wielgus



Delegacja Szkoły im. Ks. P. Skargi w Elizabeth, NJ.
Od lewej: T. Boguniewicz, H. Boguniewicz, ks. J. Samsel, nauczycielka szkoły.



Siedzą od lewej: Jolanta Pawlikowska, prezes Polskiego Klubu Artystycznego, Joanna Rogalski, Justyna Zapolska, Anna Kolak, Danuta Schneider, przewodn. Konkursu, Helena Ziolkowska, sędzia Konkursu; stoją od lewej: Mariusz Wrzosek, Urszula Krupiński, Elwira Skomorowska, Anna M. Kahl, Katarzyna Krówka, Agnieszka Kowalska, Agnes Slowik, Iwona Sikora, Elżbieta Pilarska, nauczycielka z C. Schurz H.S.; drugi rząd: dr Andrzej Jaroszyński, konsul do spraw kulturalnych, Czesława Kolak, nauczycielka z Foreman H.S., Dominika Fryc, Bart Maciejewski, Teresa Gądek. Nieobecni: Kristen Pawlowski, Anna Kozusko, Jerzy Dzierżanowski, Edyth Korus, Monika Jonik.



Danuta Schneider i Justyna Zapolska

Poezje po angielsku:

Nagroda im. Tadeusza Lenarta - Edyth Korus, Wheeling H.S., Wheeling.

Poezje po polsku:

Nagroda im. Karola Kosińskiego ('Carl Kosinski Poetry Prize in Polish') - Monika Jonik, Maine East H. S., Park Ridge;

Wyróżnienie - Iwona Sikora, Carl Schurz H. S., Chicago.

Wielu uczniów powyższych szkół uczęszcza także do polskich szkół sobotnich a mianowicie: do Szkoły im. T. Kościuszki, Szkoły im. św. M. Kolbego, Szkoły im. M. Konopnickiej w Chicago i Szkoły im. J. I. Paderewskiego w Niles.

Oprócz nagród indywidualnych przewidziano w konkursie dwie nagrody dla szkół; jedna dla szkoły, z której weźmie udział największa liczba uczniów, druga dla szkoły, z której uczniowie otrzymają najwięcej nagród. Obie nagrody zdobyło gimnazjum E. G. Foreman HS w Chicago.

Gratulujemy wszystkim zwycięzcom. Dziękujemy nauczycielom i rodzicom za pomoc i poparcie młodzieży; Komitetowi Konkursu, szanownym sędziom, wszystkim członkom Polskiego

Klubu Artystycznego i jego prezesce Jolancie Pawlikowskiej za wszelką pomoc w zorganizowaniu Konkursu. Specjalne podziękowanie należy się anonsom programów radiowych, programowi telewizyjnemu **Polvision**, oraz wszystkim polskim pismom, które drukowały nasze komunikaty. Serdeczne podziękowanie składamy polsko-amerykańskim organizacjom i osobom prywatnym za poparcie finansowe.

Przygotowania do konkursu zabierają wiele czasu. Branie udziału w konkursie jest na pewno dużym wysiłkiem ale i niecodziennym doświadczeniem. Wygrana przynosi wiele radości i dumy zwycięzcom. Nie byłoby tej radości i dumy, gdyby nie było przegranych. Bez tych przegranych nie byłoby Konkursu, a często różnica między wygraną a przegraną bywa niewielka. Dlatego na zakończenie chcielibyśmy podziękować wszystkim uczniom, którzy brali udział w Konkursie, bez względu na to czy wygrali czy nie. Zachęcamy do udziału w Konkursie w przyszłym roku.

Danuta Schneider
Przewodnicząca Konkursu

KONKURS DLA MATURZYSTÓW POLSKICH SZKÓŁ SOBOTNICH W METROPOLII CHICAGOWSKIEJ

W marcu 1993 Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA ogłosiła konkurs na najlepszą pracę (wypracowanie) maturzystów polskich szkół sobotnich roku szkolnego 1992/1993. Konkurs był sponsorowany przez Polski Konsulat w Chicago i GŁOS NAUCZYCIELA. Na nagrody konsul Andrzej Jaroszyński przekazał Redakcji GŁOSU NAUCZYCIELA kwotę \$400.00 ze specjalnego funduszu kulturalnego. Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA ofiarowała \$100.00 oraz "Poland: Historical Atlas" Iwona Pogonowskiego.

Podano następujące tematy prac do wyboru:

1. Jaka jest, Twoim zdaniem, rola polskiej szkoły w szerzeniu i utrzymaniu kultury polskiej poza granicami Polski?

2. Jaka jest lub powinna być, Twoim zdaniem, rola organizacji polonijnych na emigracji?

3. Którą z polskich postaci historycznych lub współczesnych cenisz/lubisz najbardziej i dlaczego?

Prace nie krótsze niż trzy strony maszynopisu z

podwójnym odstępem należało przesłać do dnia 10 kwietnia 1993 roku na adres GŁOSU NAUCZYCIELA.

Przewidziano 4 nagrody pieniężne: I - \$200.00; II - \$150.00; III - \$100.00; IV - \$50.00 oraz wyróżnienia. Wręczenie nagród odbyło się podczas wspólnej uroczystości maturalnej 16 maja 1993 w kościele św. Trójcy, w Chicago, Illinois.

Nagrody otrzymali następujący absolwenci:

I - Maria Kwak, szkoła im. M. Konopnickiej, Chicago, Illinois

II - Magdalena Berdychowska, szkoła im. T. Kościuszki, Chicago, Illinois

III - Patricia Dziamski, szkoła im. I. Paderewskiego w Niles, Illinois

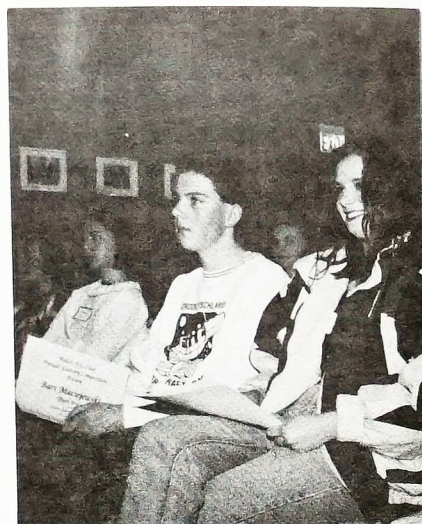
IV - Michał Barnat, szkoła im. Paderewskiego w Niles, Illinois

Wyróżnienie: Adrian Adamus, szkoła Paderewskiego w Niles, Illinois.

Nagrody wręczył konsul Ryszard Sarkowicz.



Mariusz Wrzosek, Urszula Krupinski,
Elwira Skomorowska



Joanna Rogalski, Anna Kolak, Bart Maciejewski,
Iwona Sikora

Zakończenie Konkursu Literackiego Polskiego Klubu Artystycznego w Chicago



Teresa Gądek, Joanna Rogalski, Anna Kolak



Danuta Schneider, Jolanta Pawlikowska, Monika Jonik

PORTRET NAUCZYCIELA POLONIJNEGO: JANINA IGIELSKA

Jeden z istotnych rozdziałów żywotności Polonii amerykańskiej stanowi obecność nauczyciela polonijnego i jego udział w trudnym procesie przetrwania społecznego naszej grupy etnicznej. Jest to proces, który nie wynika z opozycji wobec kraju osiedlenia, lecz oparty jest na programie aktywnego współdziału w jego bogatym życiu kulturalnym.

Ameryka jest krajem wielokulturowym i wielowartościowym. Bardzo istotną rolę w tym układzie odgrywał i wciąż odgrywa nauczyciel szkół etnicznych, w tym również polonijnych szkół dokształcających. Jest on łącznikiem między dwiema historiami jednej grupy i promotorem ambicji kulturalnych młodzieży w jej drodze do sukcesów.

Jakie są motywy działalności nauczyciela polonijnego? Czym nauczyciel polonijny różni się od nauczyciela uczącego w szkołach polskich w kraju? Jakie są cele pracy wychowawczej nauczycieli polonijnych?

Najlepszą odpowiedź można uzyskać przedstawiając sylwetkę nauczycielki, która w pewien sposób uosabia bogate i zróżnicowane doświadczenia setek innych nauczycieli polonijnych, z której trybem pracy i osiągnięciami w dużym stopniu mogą się identyfikować nauczyciele w wielu innych stanach, od Nowego Jorku po Illinois i Kalifornię.

Każde większe środowisko pedagogiczne posiada postać na miarę Janiny Igielskiej, osobę poświęcającą dużą część swego życia na wychowanie młodej Polonii; osobę, która obok pracy szkolnej uczestniczy także w organizacjach społecznych Polonii; która



Janina Igielska, 6 grudnia 1992

zabiega o budżet własnej szkoły, a równocześnie zbiera pieniądze na pomoc dla KUL-u lub na inne akcje charytatywne w Polsce.

Janina Igielska od dwudziestu lat jest kierowniczką jednej z największych szkół dokształcających w stanach wschodnich - Szkoły im. Adama Mickiewicza w Passaic, New Jersey. W



Janina Igielska otrzymuje odznakę Komisji Edukacji Narodowej od Jerzego Surdykowskiego, Konsula Generalnego w Nowym Jorku, 25 kwietnia 1992 r.



Bal absolwentów Szkoły im. A. Mickiewicza. Miss ZMP — absolwentka Szkoły, Monika Blichasz. Druga od prawej Janina Igielska, kierowniczka szkoły (wrzesień 1990).



Pierwszy bal maturalny absolwentów.
Wręczenie dyplomów uznania zasłużonym osobom w Szkole im. H. Sienkiewicza, kwiecień 1993

tym czasie ukształtowała ona pewien model pracy dydaktycznej. Placówka ta nie tylko buduje osobowość uczniów - ów ważny element oświaty polonijnej, lecz jej program pobudza zainteresowania i ambicje dalszego rozwoju młodej Polonii. W ciągu dwudziestu lat sterowania tą szkołą wielu absolwentów weszło w centrum życia zawodowego Ameryki jako lekarze, prawnicy, nauczyciele, czy biznesmeni, z doskonałą znajomością kultury polskiej. Taki jest bowiem cel szkolnictwa polonijnego.

Niewątpliwie w procesie tym uczestniczyli także nauczyciele polonijni poszczególnych klas, jednakże kierownictwo jest odpowiedzialne za wytwarzanie atmosfery pracy oraz sugerowanie jej kierunku, zarówno w realizacji programu nauczania, jak i programu wychowania. Janina Igielska rozumie tę szczególną rolę oświaty polonijnej - z jej potencjałem uczuć wobec kraju, a równocześnie z podłożem realizmu społecznego wobec swego środowiska.

Konkretnym przykładem tego zrozumienia jest jej aktywny udział w pracy społecznej. Trzy funkcje są ważną częścią jej nauczycielskiej biografii: jest wiceprezesem wykonawczym Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Nowym Jorku; bardzo aktywnym członkiem Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej; a także członkiem zarządu Towarzystwa Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Jako wiceprezes wykonawczy Centrali Polskich Szkół Doksztalających Janina Igielska stworzyła bogatą sieć kontaktów między 34 szkołami doksztalającymi w pięciu stanach wschodnich. Kontakty te mają zarówno charakter organizacyjny jak i personalny. Jej osobiste zaangażowanie nie polega bowiem na biurokratycznej procedurze, lecz na sile osobistej perswazji i zrozumieniu wspólnych celów nauczycieli polonijnych. Metoda ta przysparza Centrali autorytetu i sympatii.

Przez swoją pracę pani Janina zapewnia szkolnictwu polonijnemu silną strukturę organizacyjną, a równocześnie większe wzajemne zbliżenie szkół polonijnych w Ameryce. Rozumie ona bowiem doskonale, iż izolacja szkół i nauczycieli wyczerpuje ich energię oraz osłabia

entuzjazm pracy.

Równie ważnym jest jej wkład w prace Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej. Ogólnoamerykański zasięg tej organizacji zbliża nauczycieli z całych Stanów Zjednoczonych: łączy ich zarówno w osiągnięciach jak i we wspólnym rozwiązywaniu różnych problemów. Różnorodne doświadczenia Janiny Igielskiej jako kierowniczk i uczestniczki wielu konferencji pedagogicznych i metodycznych wzbogaciły prace Komisji Oświatowej KPA.

Podczas trzech zjazdów nauczycielskich oraz dwóch sympozjów Janina Igielska budowała forum kontaktów, które zespalały pedagogów polonijnych we wspólnej analizie praktycznych problemów: od współpracy z Komitetami Rodzicielskimi, po sprawy programowe oraz zaopatrzenie szkół w podręczniki do różnych przedmiotów.

Jako współredaktor kwartalnika GŁOS NAUCZYCIELA Janina Igielska dostarcza materiałów dotyczących szkół polonijnych w stanach wschodnich.

Jeśli sylwetki pedagogów polonijnych stały się już integralną częścią naszego kulturalnego krajobrazu współczesnej Polonii - to dużą rolę w tej nowej sytuacji odgrywała ich zawodowa etyka, ich osobiste oddanie wychowaniu młodego pokolenia Polonii.

Za te zasługi w 1988 roku Polska Macierz Szkolna w Londynie odznaczyła Janinę Igielską *Złotą Odznaką Wybitnego Nauczyciela*; W 1992 roku otrzymała ona *Medal Komisji Edukacji Narodowej* przyznany przez Rzeczpospolitą Polską.

Dla młodego pokolenia nauczycieli polonijnych, zasilających naszą oświatę w Ameryce, model pedagoga w osobie Janiny Igielskiej stanowi ważny pomost w ruchu pedagogicznym - solidny pomost zapewniający jego przyszłość.

Edmund Osysko

NOWY DZIENNIK

Nowy Jork

Czwartek 6 maja 1993 r.

DZIEŃ MATURZYSTÓW W CHICAGO

W piękną, słoneczną niedzielę 16 maja 1993 szkolnictwo polonijne w Chicago przeżywało niecodzienną uroczystość. Po raz pierwszy 92 tegorocznych maturzystów siedmiu gimnazjów z metropolii chicagowskiej wspólnie świętowało zdane matury i równocześnie żegnało polską szkołę.

Uroczystość zorganizowało Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce. Za całość odpowiedzialna była mgr Urszula Kraśniewska, wiceprezesa Zrzeszenia i równocześnie kierowniczka Polskiej Szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Chicago.

Punktualnie o godzinie 12 w południe w kościele św. Trójcy, 1118 North Noble Ave, rozległy się tony "Gaudeamus igitur," i do pięknej świątyni zaczęły wchodzić szeregi dziewcząt i chłopców w białych togach i beretach z polskimi barwami narodowymi. Oczywiście szkoły wystąpiły uroczystości ze sztandarami.

Uroczystość uświetnił program słowno-muzyczny złożony z wyjątków arcydzieł polskiej literatury w wykonaniu uczniów ze szkoły Kościuszki pod kierownictwem mgr Kraśniewskiej.

Rozpoczęła p. Urszula:

"...Chcemy żeby to spotkanie było podniosłe. Jest ono dla was, będziecie je pamiętali przez resztę życia, raz przecież osiąga się wiek dojrzały. Niech dzisiejszej naszej uroczystości towarzyszą słowa mądre i piękne, słowa z naszego kulturowego dziedzictwa. Kierujemy do was słowa polskiego papieża Jana Pawła II-go."

"Kultura jest wyrazem człowieka. Jest potwierdzeniem człowieczeństwa. Człowiek ją tworzy i człowiek przez nią tworzy siebie, wysiłkiem ducha: myśli, woli, serca. I równocześnie człowiek tworzy kulturę we wspólnocie z innymi..."

Piękny i wzruszający program, gorąco oklaskiwany przez obecnych, został zakończony słowami Jana Pawła II-go:

"...Wy jesteście nadzieją Kościoła, świata i kraju, w którym żyjecie. Jesteście nadzieją emigracji, ojczyzny, jesteście nadzieją moją," oraz wspólnym odśpiewaniem "Roty" Marii Konopnickiej.

Następnie ks. biskup Alfred Abramowicz odprawił mszę św., a ks. Stefan Filipowicz, przeor Jezuitów w Chicago i zarazem kapelan Zrzeszenia, wygłosił kazanie.

Po mszy św. odbyła się część oficjalna. Po raz pierwszy absolwenci otrzymali piękne dyplomy maturalne ufundowane przez Zrzeszenie. Również po raz pierwszy polskie Ministerstwo Oświaty za pośrednictwem Konsulatu Polskiej Rzeczypospolitej w Chicago przesłało listy gratulacyjne wszystkim maturzystom. Wręczył je konsul Ryszard Sakowicz. Podczas tej uroczystości zostały również wręczone 4 nagrody i jedno wyróżnienie laureatom konkursu literackiego zorganizowanego przez Konsulat i **Głos Nauczyciela**.

W imieniu Związku Narodowego Polskiego gratulacje młodzieży złożyła wiceprezesa Teresa Abick. Prezes Zrzeszenia, Janusz Boksa dołączył swoje gratulacje życząc maturzystom wspaniałych osiągnięć w przyszłości.

Po zakończeniu uroczystości w kościele długo jeszcze pstrykały aparaty fotograficzne na schodach kościelnych i trwały pożegnalne rozmowy.

Dla zainteresowanych dodajemy, że cała uroczystość została utrwalona na taśmie i kasety dostępne są w Zrzeszeniu.

Wszystkim dziewczętom i chłopcom, którzy dotrwali do matury i otrzymali zasłużone dyplomy Redakcja **Głosu Nauczyciela** gratuluje z całego serca.

Helena Ziółkowska

ABSOLWENCI POLSKICH GIMNAZJÓW W CHICAGO 1992 - 1993

Szkoła im. Św. M. Kolbe

Marta Chylińska
Dominika Fryc
Adalbert Gieroń Turek
Annette Kaszubski
Agnieszka Kielar
Agnieszka Kolak
Kathleen Mary Kula
Małgorzata Mariańska
Katherine Nawara
Agnieszka Niemiec
Robert Olma
Beata Prażuch
Paweł Rusnak
Anna Tokarski

Szkoła im. M. Konopnickiej

Małgorzata Bartoszewski
Ewa Białas
Adam Bielański
Danuta Bolbot
Beata Gąsienica
Dawid Kawiecki
Maria Kwak
Sławomir Morawski
Zbigniew Mulica
Danuta Niezgoda
Lilian Rychlak
Wojciech Skupień
Dominika Suchowian
Robert Tomiczak
Barbara Trzebunia
Karen Tylka-Suleja
Renata Walkosz
Romasz Wasilewski
Aneta Żurawska

Szkoła im. M. Kopernika

Blanka Domagalska
Beata Hryniewicki
Teresa Kochanek
Natalia Koziół
Agnieszka Milewski
Agnieszka Nguyen
Jakub Prokop

Szkoła im. T. Kościuszki

Magdalena Berdychowska
Magdalena Czaicka
Katarzyna Czajkowski
Anna Dudek
Filip Duszczyk
Jerzy Dzierżanowski
Teresa Gądek
Bartosz Jabłoński
Teresa Jachym
Grzegorz Kaczmarczyk
Edwin Kłaczko
Wioletta Kudła
Ryszard Maziarz
Małgorzata Migoń
Wojciech Pawlusiewicz
Beata Prus
Mariusz Puzan
Joanna Rogalska
Edyta Ryczek
Ewa Szczygiel
Paweł Tesarski
Danuta Walas

Szkoła im. I. Paderewskiego

Adrian Adamus
Michał Barnat
Patricia Dziamski
Alicja Jędrzejek
Sergiusz Kozłowski
Robert Kubsik
Katarzyna Ledniowski
Jacek Sikora
Maria Śliwa

Szkoła im. E. Plater

Krzysztof Boniak
Anna Kociubińska
Grzegorz Kozłowski
Dominik Kowalczyk
Renata Maciasz
Anita Niedośpiał
Rafał Pielszyński
Donna Przybocki
Urszula Reglewska
Danuta Sowa
Róża Welo
Ewa Woynarowski

Szkoła im. K. Pułaskiego

Dariusz Adamski
Marek Dobek
Monika Micko
Jan Mikrut
Ryszard Nowak
Monika Sokołowska
Irena Sromek
Magdalena Stolarska
Dorota Supińska

WIADOMOŚCI Z POLSKIEJ SZKOŁY IM. MIKOŁAJA KOPERNIKA W PHOENIX, ARIZONA

Serdeczne pozdrowienia dla Redakcji i czytelników Głosu Nauczyciela przesyłają uczniowie Polskiej Szkoły w Phoenix, Arizona.

Do życzeń dołączone zostały kolorowe "laurki" z kwiatami. Rysunki te były tematem bardzo interesującej lekcji prowadzonej przez nauczycielkę p. Mariolę Piotrowską. Niestety ze względów technicznych nie udało się nam ich opublikować w GŁOSIE. Dziękujemy bardzo dzieciom za rysunki i życzymy im wytrwałości w nauce w polskiej szkole.

Do szkoły w roku 1992-93 uczęszczało ponad 40 uczniów dojeżdżających z Phoenix i okolicznych przedmieść. Zajęcia prowadzone były w grupach w zależności od stopnia znajomości języka polskiego. Jest także kurs języka polskiego dla dorosłych prowadzony przez p. Elżbietę Matej-Horchem. Kierowniczką szkoły jest p. Halina Kosińska.

Zajęcia szkolne odbywają się w salach lekcyjnych w budynku szkoły parafialnej przy parafii Świętej Teresy w Phoenix. W kościele, w każdą niedzielę ks. Klemens Pelec odprawia mszę świętą w języku polskim.

Nie jest łatwo utrzymać szkołę polską przy dużym rozproszeniu mieszkańców. Dlatego też organizatorom szkoły i rodzicom należą się słowa uznania za ich wytrwałą pracę w utrzymaniu szkoły.

Ja tam byłam, wino piłam (nie w szkole) i do wiadomości publicznej o czym pamiętam podaję.

Danuta Schneider

Krzysia Romurza.
Krystyna Berrios
Kamil Włodarczyk
Zosia Berrios

MARYLKA MIKA

Edytka Szendzielorz

Beata Makowska
Sylvia Kosinski

Ola Otdak
Hania Otdak
Monia Bethelle

POLSKA SZKOŁA W PHOENIX, ARIZONA



Ozwała od lewej Elżbieta Matej-Horchem, nauczycielka kursu dla dorosłych.



W drugim rzędzie od lewej: Mariola Piotrowska - nauczycielka, Danuta Schneider, Halina Kosińska, kierowniczka szkoły, Elżbieta Matej-Horchem - nauczycielka.

POLSKA SZKOŁA W PHOENIX, ARIZONA



Zajęcia szkolne



W czasie przerwy

PRACE MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ **NAGRODZONE W KONKURSACH** **LITERACKICH W CHICAGO**

PRACE NAGRODZONE W KONKURSIE LITERACKIM POLSKIEGO KLUBU ARTYSTYCZNEGO W CHICAGO

Mariusz Wrzosek

Uczeń gimnazjum

Polska Szkoła im. I. Paderewskiego

Niles, Illinois

I nagroda w kategorii

Esej po polsku

DLACZEGO POLSKA MŁODZIEŻ MIESZKAJĄCA W STANACH ZJEDNOCZONYCH POWINNA CHODZIĆ DO POLSKIEJ SZKOŁY?

Jest sobota, siódma rano. Za oknami wspaniała zima. Automatycznie planuję sobie dzień z zabawami na śniegu. Oczyma wyobraźni widzę już śnieżną fortecę i bitwy "na śnieżki" z kolegami. Głos mamy uświadamia mi jednak, że z moich planów nic nie będzie i tak naprawdę to koledzy będą bawić się beze mnie. Wstaje, mimo że nie idę do szkoły amerykańskiej. Zaraz bowiem mama zawiezie mnie i moją młodszą siostrę do polskiej szkoły sobotniej. Siostra próbuje protestować i podaje kilka powodów, które według niej powinny skłonić mamę do zostawienia jej w domu. Nic z tego, jedziemy do szkoły.

Dlaczego jestem w sobotę w szkole polskiej, mimo że moi koledzy zostają w domu i mają więcej czasu na rozrywki czy też mogą pospać dłużej? To pytanie prowadzi do ważniejszego pytania: "Dlaczego polska młodzież powinna uczęszczać do polskich szkół przebywając na ziemi amerykańskiej?" Myślę, że polska młodzież powinna być zainteresowana w uczęszczaniu do polskich szkół sobotnich. Mówiąc "polska młodzież" mam na myśli nie tylko młodzież, która przyjechała z Polski, ale także młodzież polskiego pochodzenia urodzoną poza Polską. Polska młodzież powinna uczęszczać do polskich szkół sobotnich, bo jest to jedyna droga do wychowania w polskiej tradycji, jedyny sposób, aby dzieci nie umiejące mówić po angielsku przestały czuć się obco w nowym kraju.

Polska młodzież powinna uczyć się języka swoich przodków, zaznajamiać się z bogatą historią naszego kraju i jego kulturą w polskich szkołach sobotnich. Młodzież, która wyjechała z Polski mając zaledwie kilka lat, łatwo zapomina słów w języku ojczystym, ponieważ większość czasu spędza w amerykańskich szkołach, a rodzice nie zawsze mają czas na nauczanie własnego dziecka podstaw polskiej gramatyki czy pisowni. Jeśli polskie dzieci przestaną mówić po polsku w młodym wieku, wkrótce zapomną kim są i nie będą siebie uważać za Polaków, bo i co to za Polacy, którzy nie mówią po polsku?

W szkołach polskich dzieci uczą się bogatej historii swojej ojczyzny. Ucząc się na lekcjach historii o bohaterach dwóch kontynentów, jakimi

byli Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski, młodzież polska jest dumna z tego, że ma wspólną z nimi ojczyznę. W "mojej" polskiej szkole omawialiśmy wydarzenie kulturalne, jakim było wydanie w języku angielskim sienkiewiczowskiej "Trylogii". Trudno byłoby nam sięgnąć do tej lektury w języku polskim, gdyby nie szkoła polska. Lekcje języka polskiego w polskiej szkole przybliżają nam postacie zarówno poetów narodowych, znanych artystów, jak i ludzi, o których my, Polacy, powinniśmy pamiętać. Ja, na przykład dzięki obejrzeniu w szkole polskiej sztuki "Zapiski więzienne", widzę teraz postać Kardynała Wyszynskiego w nowym świetle i lepiej rozumiem co w tamtym czasie działo się w mojej ojczyźnie.

W polskich szkołach młodzież uczy się polskich tradycji i poszanowania polskiej kultury. Przykładem utrwalania tradycji jest nasza szkoła. Przed wystawieniem "Jaselek" omawialiśmy tradycje świąteczne jak dzielenie się opłatkiem czy kołędowanie. Przedstawienie było w języku polskim. Oprócz strojów tradycyjnie związanych z przedstawieniem uczniowie wystąpili w ludowych strojach krakowskich. To były moje pierwsze "Jasełka" i byłem dumny, że należę do tej barwnej grupy młodzieży, która nawet ubiorem demonstrowała swoją polskość.

Dla młodzieży polskiej, która niedawno przyjechała z Polski jest szczególnie ważne, aby uczęszczała ona do szkoły polskiej, mimo że zna język polski bardzo dobrze. Młodzież ta czuje się bardzo obco i źle w nowym amerykańskim środowisku, bo prawie nie zna angielskiego i nie rozumie ani swoich kolegów ani nauczycieli. Ta młodzież znajduje w szkole polskiej swoje miejsce, nowych kolegów, może mieć swoje sukcesy w nauce po polsku i nie będzie tęsknić za swoją szkołą w Polsce. To spowoduje, że będzie jej lepiej żyć w tym obcym kraju.

Ilustruje to moje doświadczenie. W pierwszych miesiącach pobytu w szkole amerykańskiej czułem się bardzo obco, bo nie rozumiałem niczego. Natomiast w szkole polskiej znalazłem kolegów, mogłem się razem z nimi bawić na przerwach i brać udział w lekcjach. Otrzymywałem bardzo dobre oceny i nagrody i to bardzo poprawiało moje samopoczucie. Zrozumiałem, że znajomość języka polskiego pozwoliła mi znaleźć przyjaciół w szkole

polskiej i przełamała barierę samotności.

Uczęszczanie do polskiej szkoły zaowocuje w przyszłości. Znając i władając obcym językiem, a za taki uważany jest tutaj język polski, można znaleźć lepiej płatną pracę. Praca w biurze adwokata, gdzie klienci potrzebują przetłumaczyć dokumenty z polskiego na angielski wymaga dobrej znajomości języka polskiego. W biurach podróży znajomość języka polskiego jest nieodzowna, gdyż w pewnych regionach większość klientów stanowią Polacy, jak na przykład w takiej metropolii jak Chicago, które jest poza Warszawą największym skupiskiem Polaków. Zawód stewarda na pokładzie samolotu lub w obsłudze naziemnej również nakłada na pracownika konieczność znajomości języka obcego. Biegłe posługiwanie się językiem polskim jest mile widziane. Lekarze i pielęgniarki, dentyści i ich asystentki zyskują nowych pacjentów - Polaków, którzy darzą większym zaufaniem personel mówiący ich językiem ojczystym. Znajomość języka polskiego pomaga również w uzyskaniu kilku cennych godzin kredytowych na studiach. Posługując się biegle językiem polskim młodzież zyskuje dostęp do pomocy naukowych, a także może oglądać i rozumieć występy polskich artystów oraz polskie wartościowe filmy. Znając polski język można wrócić do ojczyzny i nie mieć kłopotów z przystosowaniem się do nowych warunków w Polsce.

Uważam, że polska młodzież powinna uczęszczać do polskich szkół sobotnich, aby otrzymać wychowanie w polskiej tradycji, nie czuć się samotnie w nowym, obcym im kraju, a w przyszłości korzystać z przywilejów, jakie daje znajomość języka polskiego.



Justyna Zapolska

Uczennica gimnazjum

Whitney M. Young Magnet School

oraz Polskiej Szkoły im. M. Konopnickiej

Chicago, Illinois

I nagroda w kategorii

Opowiadanie po polsku

NA KARUZELI

Właśnie zegar wybił godzinę dwunastą w południe. Była to zwykła sobota. Kasia przeciągnęła się leniwie na łóżku i zaczęła myśleć, co by tu dzisiaj zrobić. Nagle zadzwonił telefon. Niechętnie wstała go odebrać. Postanowiła udawać maszynę telefoniczną.

- Halo, tu międzynarodowa centrala turystyczna. Proszę zostawić swój... -

- Kasia, nie wyglupiaj się. Przecież wiem, że to ty. -

- O, cześć, Mariola, myślałam że to jeden z koleżków mojego brata. Co słychać, stara? -

- Nic nowego oprócz tego, że przyjechało wesołe miasteczko. -

- Wesołe miasteczko? Żartujesz, gdzie? -

- Na ten pusty plac naprzeciwko mojego bloku. Idziemy tam dzisiaj, dobra? -

- Super, a kto jeszcze pójdzie? -

- Marek... -

- No to, to wiem. Przecież ty bez niego nigdzie byś się nie ruszyła. -

- Przyjdzie jeszcze Jacek. -

- Jacek? Ty chyba ze mnie kpisz. Przecież wiesz jak go nienawidzę. -

- Nie mam w ogóle pojęcia, dlaczego ty go tak nie lubisz Kasiu. On jest całkiem fajny. -

- Terefere, nie mówmy o tym. Mariola, czy on naprawdę musi z nami iść? -

- No, przecież ja Markowi nie powiem, że jego najlepszy przyjaciel nie może z nami iść. Jak byś się tu czuła, gdyby on mnie zabronił zaprosić ciebie? -

- No dobra, postaram się go nie pogryźć ten jeden raz. O której mam być u ciebie? -

- Tak około siódmej. Dobra? -

- O siódmej, pewnie, zdążę zjeść kolację. -

- No to cześć! -

- Do zobaczenia o siódmej!

Kasia odłożyła słuchawkę i zaczęła szybko myśleć. Co by tu można było zrobić, żeby tego Jacka jakoś zgubić po drodze. Nie nienawidziła go aż tak bardzo, jak powiedziała Marioli, wprost przeciwnie bardzo jej się podobał. Ale on nie zwracał na nią żadnej uwagi, więc Kasia uważała, że najlepsza obrona przeciwko rozczarowaniom to próbować oszukać samą siebie i wszystkich innych. Do tej pory udało się jej oszukać tylko otoczenie. A tu jak na złość wakacje się zaczęły, ostatnie wolne wakacje przed rozpoczęciem studiów. Wszystkie jej koleżanki mają jakieś sympatie czy przynajmniej dobrych przyjaciół, a ona nie. Nawet Marioli zazdrości tego Marka, bo chociaż nie jest ani przystojny ani nadto wesoły, przynajmniej jest. Westchnęła. Taki to już los, jedni mają tylu przyjaciół co kropel w morzu, a inni tylu co kot napłakał. Ale nie trzeba się martwić, może los się jeszcze odmieni.

Wstała, ubrała się i zjadła śniadanie. Przecież obiecała mamie załatwić tyle spraw na mieście, a siódma już niedaleko. Wyszła na ulicę i pośpiesznie oddaliła się w stronę śródmieścia. Sprawunki zajęły jej dłużej, niż myślała. Zostało jej około piętnaście minut na ubranie. Szybko wrzuciła na siebie swój czarny komplet w białe grochy, nie domyślając się nawet, że w tym wygląda najładniej. Dotarła do domu Marioli i weszła do środka. Tam już wszyscy czekali.

- Czy się spóźniłam? - zapytała.

- Nie, Kasiu, Ale jest maleńka zmiana. Mama pozwoliła mi iść tylko wtedy, gdy wezmę swojego małego braciszka - oznajmiła Mariola.

- No, wiesz, Mariola to właściwie mi wcale nie przeszkadza.

- No, to załatwione. Idziemy. Marek, weź proszę mojego brata i chodźmy. Jacek, nie guzdraj się, jak teraz nie wyjdziemy, to kolejki będą takie długie, że do zimy nigdzie się nie dopchamy - zaniepokoiła się Mariola.

Doszli na plac i stanęli, zastanawiając się na którą karuzelę mają pójść najpierw. Kasia czuła się jakoś nieswojo, bo Jacek całą drogę patrzył na nią jakoś dziwnie. Nie dała jednak poznać nikomu swojego zmieszania.

- Proponuję, żebyśmy poszli najpierw na tę karuzelę, na której jedzie się wkoło z dołu do góry.

- zaproponował Marek.

- To nawet dobry pomysł, Marek, - ucieszyła się Mariola, - tym sposobem mój brat też może z nami pojechać. Chodźcie, idziemy. -

- O zobacz Mariola! Udało nam się, to ostatni wagonik. - zauważył Marek.

- Chwileczkę, a państwo dokąd? - odezwał się strażnik. - W pięć osób nie można.

- Ale proszę pana mój braciszek jest taki mały, na pewno się zmieści.

- Zmieści czy nie zmieści, my mamy regulaminy. Czy wiesz, że za jedno przekroczenie kodeksu mogą mnie wyrzucić z pracy? No, jazda, jedno z was musi wysiąść.

- Mariola, może my z twoim bratem poczekamy na następny przejazd. - zaproponował Marek.

- Zaraz, zaraz przecież ja z Jackiem nie zostanę. - wzbraniała się Kasia.

- Nie ma innego wyjścia Kasiu, przecież on cie nie pogryzie. - odpowiedziała Mariola.

- Uwaga! Proszę zapiąć pasy. Jedziemy. - powiedział strażnik.

No, trudno--pomyślała Kasia--jeden raz wytrzymam. - Karuzela zaczęła się kręcić najpierw powoli, a potem coraz szybciej. Objęła kilka razy dookoła i właśnie, gdy Kasia z Jackiem znaleźli się na samej górze, zatrzymała się. No, nareszcie się ta wstrętna jazda skończyła--pomyślała Kasia--i będę mogła uwolnić się od tego potwora, Jacka. Minęło jednak kilka minut, a karuzela nie poruszyła się w ogóle.

- Myślę, że się coś popsło. - powiedział Jacek.

- Kłamiesz. Przecież to jest niemożliwe. Przynajmniej nie na takiej wysokości.

- Kasiu, przecież ty cała drżysz. Czy ty masz lęk przestrzeni?

- Tylko przy takich wysokościach. - odpowiedziała, ale jakimś dziwnym szeptem.

- Uważaj, przesiadę się na twoją stronę.

- Nie, nie, nie, przechylish ten wagonik i spadniemy na dół! -

- Tylko bez paniki. - odrzekł Jacek i spokojnie przesiadł się na drugą stronę. Objął Kasię za szyję i przycisnął do piersi. Kasia zaczęła łkać leciutko.

- Uspokój się, wszystko będzie dobrze.

W jego głosie było coś ciepłego, coś zapewniającego Kasię, że wszystko będzie w porządku. Uspokoila się. Rzeczywiście, po chwili

karuzela zaczęła się znowu kręcić dookoła. Za chwilę oboje byli już na ziemi.

- Jesteś strasznie wystraszona. - powiedział Jacek. - Chodź, pójdziemy do kawiarni. Myślę, że gorąca herbata dobrze ci zrobi. -

Siedząc w kawiarni Kasia zamyśliła się. Wiedziała, co ma zrobić, jednak nie przyszło jej to łatwo.

- Jacek...

- Słucham.

- Chciałam ci podziękować, za podtrzymanie mnie na duchu.

- Nic takiego.

- Ale widzisz, w tym właśnie rzecz, że to coś wielkiego. Jak sobie przypomnę te wszystkie przezwiska, którymi cie przezywałam podczas naszej znajomości, strasznie mi wstyd.

- Jeżeli to miały być przeprosiny to niepotrzebne, bo ja już dawno ci przebaczyłem. Skoro jesteśmy teraz przyjaciółmi, to co powiesz na pójście ze mną do kina, na przykład pojutrze.

Kasia ze zdziwienia przez chwilę aż zaniemówiła.

- Ty chciałbyś pójść ze mną?

- Zawsze chciałem, ale nigdy nie dałaś mi szansy.

No tak, miała nauczkę. Kara w końcu była zasłużona.

- No więc jak, idziemy czy nie?

- Oczywiście!

To jedno słowo wyraziło wszystko, czego Kasia tak długo nie dała rady wyjawic Jackowi. W gruncie rzeczy to jednak koniec nie był taki gorzki, jak się spodziewała. Jacek wziął ją za rękę i wyprowadził z powrotem na plac karnawałowy. Zrobiło się chłodno, ale Kasia jakoś tego nie czuła. Myślała tylko o tym, jak to los dziwnie się zmienia. Dla jednych wcześniej dla drugich później, ale zawsze na lepsze. Czy świat nie jest piękny?



Elwira Skomorowska
Uczennica gimnazjum
Foreman High School
Chicago, Illinois

II nagroda w kategorii
Opowiadanie po polsku

WSPOMNIENIA

Ta historia mogłaby zdarzyć się naprawdę.

Poniedziałek, 17 lipca 1992

Właściwie nie wiem, dlaczego zaczynam pisać pamiętnik. Być może zbyt wiele spraw dzieje się w moim życiu godnych zapisania i zapamiętania. Świat jest taki dziwny. Tyle rzeczy jest niezrozumiałych. Wczoraj przez prawie cały dzień byłam z Jurkiem i kilkoma przyjaciółmi na plaży; Jurek to mój chłopak, znamy się od ponad dwóch lat. Było naprawdę świetnie. Wieczorem wszyscy poszliśmy na dyskotekę. Trochę dzisiaj boli mnie głowa, ale to z pewnością udar słoneczny. Mama przestrzegала mnie, żebym wzięła coś na głowę, ale przecież nie będę siedzieć na plaży w chustce albo czymś takim. W ogóle nie rozumiem mojej mamy, czasami jej pomysły doprowadzają mnie do szału. Często sprzeczamy się na temat wielu spraw. Czy moja mama nie była nigdy nastolatką?

Czwartek, 20 lipca

Trochę zaniedbałam mój pamiętnik, ale to z powodu nawału spraw. We wtorek przyjechała babcia z dziadkiem. Oboje stwierdzili, że nie wyglądam zbyt dobrze. Wieczorem byłam z Jurkiem w kinie. W środę rano nie czułam się dobrze. Bolała mnie głowa i w ogóle byłam jakaś rozkojarzona. Prawie cały dzień byłam w domu i nawet nie miałam ochoty rozmawiać z Jerzym, kiedy zadzwonił. Dzisiaj nie widzę poprawy w moim samopoczuciu. Zaczynam myśleć o głupich rzeczach. Dobrze, że są to wakacje. W przyszłym roku będę w klasie maturalnej, więc czeka mnie dużo pracy - "maturalna klasa to nie żarty" - jak twierdzi moja mama. Myślę sobie czasami, że całe

życie to nauka. Wciąż czegoś się uczysz i wciąż masz świadomość, że czegoś ci brakuje. Wydaje się, jakby gdzieś w głębi ciebie jest jeszcze odrobinka pustego miejsca, odrobinka, którą musisz czymś wypełnić. Doskonale jednak wiesz, że to coś, czego ci bezustannie brakuje to wiedza. Jurek twierdzi, że czasami za bardzo filozofuję. Nie przeszkadza mi to. Lubię Jurka mimo jego kilku wad (ale któż ich nie ma). Jest bardzo opiekuńczy i doskonale mnie rozumie. Mówię mu o wielu sprawach, o których nigdy nie odważyłabym się powiedzieć mamie czy ojcu. Zresztą ojciec wciąż jest czymś zajęty. Nigdy nie ma go w domu i tak naprawdę nigdy z nim nie rozmawiam o moich sprawach. Chyba na dzisiaj skończę, bo czuję się bardzo zmęczona.

Sobota, 22 lipca

Jestem przerażona. Wydaje mi się, że jestem w ciąży. Nie wiem, co mam robić. Przecież nie mogę powiedzieć o tym mamie. Co ona sobie o mnie pomyśli? Nie wiem jak zareaguje na to Jerzy. On ma takich wierzących rodziców. Boże! Dlaczego postawiłeś mnie w takiej sytuacji? Dlaczego właśnie ja?

Niedziela, 23 lipca

Rozmawiałam z Jurkiem. Jest chyba jeszcze bardziej załamany niż ja. Zdecydowałam, że jutro pójść do lekarza. Wieczorem byłam w kościele. Wstyd mi, że do Boga zwracam się dopiero wtedy, gdy jestem w potrzebie. Modliłam się, żeby pomógł mi podjąć właściwą decyzję. Nie wiem co robić. Jurek w żadnym wypadku nie chce zgodzić się na usunięcie ciąży. Ale co my będziemy robić, gdy urodzę to dziecko? Przecież właściwie nie mamy jeszcze żadnego wykształcenia, nie mówiąc o zawodzie. Nie będziemy mieli żadnych środków do życia. Wprawdzie uwielbiam małe dzieci, ale nie mam zielonego pojęcia o wychowywaniu. Wszystko wskazuje za tym, czego naprawdę nie chcę zrobić. Wydaje mi się, że mama zaczyna się czegoś domyslać, bo wciąż pyta czy aby wszystko jest w porządku.

Poniedziałek, 24 lipca

Nie byłam u lekarza. Boję się strasznie. Dzisiaj rano powiedziałam mamie wszystko. Rozplakała się. Jest mi strasznie przykro, że sprawiłam jej tyle bólu. Powiedziała, że decyzję muszę podjąć sama. Naprawdę nie wiem, co mam zrobić. Co będzie z moją szkołą, jeśli zdecyduję się na dziecko? Zawsze marzyłam o własnym domu, dzieciach, ale nigdy nie myślałam, że będę musiała zdecydować mając 18 lat.

Czwartek, 27 lipca

Podjęłam decyzję...

.....
- Mam, co czytasz?

- Nic takiego - odpowiedziała Ewa odkładając pamiętnik do szuflady i przytulając Dominikę.

Dominika Fryc

Uczennica gimnazjum,
Foreman High School
oraz Polskiej Szkoły im. św. M. Kolbego
Chicago, Illinois

III nagroda w kategorii
Opowiadanie po polsku

ZIELONE BUTY

Było już późno. Paweł siedział przy biurku i odrabiał lekcje. Był głodny, więc zrobił przerwę i poszedł do kuchni coś przekąsić. Wybrał avocado. Gdy tak zjadał, nagle przypomniał sobie wakacje. Szybko wyciągnął pestkę z owocu i zaczął wspominać, tak jakby opowiadał całą historię pestce.

"Pierwszą rzeczą, jaką zobaczyłem, były jej zielone adidas, które od kilku dni stały na parapecie, wprost naprzeciwko mojego okna. Z pewnością zapomniała o nich, gdyż jeden z nich podczas gwałtownej burzy znalazł się na trawniku pod oknem.

No, to teraz wiesz, pestka, co robi u mnie ten but na biurku?! Zaraz po znalezieniu tego buta chciałem go oddać, ale nikogo nie było w domu. To mieszkanie zawsze wyglądało jak puste. Nigdy nie widziałem tam światła, zasłony były zawsze

zaciągnięte.

Pestka, ty nie wiesz jak ja za nią tęsknię! Tak, właścicielką tego zielonego buta była dziewczyna, na imię miała Janka. Była blondynką o kręconych loczkach. Miała wielkie niebieskie oczy. Chyba przypominała mi Alicję z krainy czarów. Wyglądała jak promienny, letni dzień, jak łąka alpejska, jak sam już nie wiem co...

Wieczorem popatrzyłem do okna i zobaczyłem, że naprzeciwko, gdzie leżał drugi zielony but, świeciło się światło. Pomyślałem, że zaniósę tego nieszczęsnego adidasa, ale było już zbyt późno. Postanowiłem zrobić to nazajutrz. Następnego ranka, spojrzałem przez okno i zobaczyłem ją. Szła z butelką mleka, z torebką z bułkami i dwiema torbami owoców. Zaniósłem jej buta. Tak po prostu. Głupio to wyglądało, bo na koniec wyszczerzyłem zęby i odszedłem. Uśmiechnęła się i powiedziała "halo". Później spojrzała w górę na zielonego buta, który stał na parapecie i powiedziała "Och, zupełnie o nich zapomniałam". Pestka! Wiesz, ona zaprosiła mnie na śniadanie! Opowiedziała mi trochę o sobie. Mieszka w Stanach Zjednoczonych, w Chicago, już trzy lata. Ma brata, który obecnie jest w Rzymie. Na każde ferie przyjeżdżają tutaj. Później zapytała "A ty?" Zanim zdążyłem cokolwiek odpowiedzieć zapytała, czy chcę połówkę avocado. Skinąłem głową. Przekroiła, ostrożnie wyjęła pestkę. - Tak, już wiem, dlaczego ty skojarzyłeś mi się z Janką! - Nie mogłem przecież siedzieć u niej wiecznie. Pożegnałem się z nią, wyszedłem wtedy jak zahipnotyzowany zając. Zabawne, rozstaliśmy się bez umawiania się na później. Cały dzień siedziałem z kolegami, ale myślami byłem przy Jance. Wieczorem wróciłem do domu, zabrałem wcześniej kupionego tortu i miałem taką wielką ochotę iść do niej, ale straciłem odwagę. Doszedłem do klatki i wróciłem do domu. Myślałem wtedy, że ona ma kogoś. Przeszedłem do domu, rzuciłem się na łóżko, wypilem dwa piwa i rzycałem jak małe dziecko. Następnego dnia po całym dniu wałęsania się po sklepach i rozmyślaniu o niej wróciłem do domu. Na drzwiach była przyklejona kartka. Było na niej napisane: "Chcesz zjeść ze mną kolację? - Janka." I wtedy zrozumiałem, że to ona, ta jedyna, wymarzona, księżniczka z bajki. To ta, na którą czekałem dziesięć lat, w myślach oczywiście.

Wskoczyłem pod prysznic, ubrałem czystą koszulę i wyskoczyłem z domu jak szalony kłown. Pestka, wyobraź sobie moją reakcję, gdy zobaczyłem chłopaka w jej domu, który później okazał się jej bratem. Janka zrobiła fasolkę z puszki, potem jedliśmy ser i winogrona, jeszcze ciasto z kawą. A na koniec powiedziała mi, że jutro musi wracać do Chicago. Siedziałem u niej całą noc. Opowiadaliśmy sobie o swoim życiu. Powiedziałem jej, jak bardzo ją kocham. Nazajutrz spakowała walizki, a ja pojechałem z nią na lotnisko. Ze łzami w oczach podarowała mi swojego zielonego buta.

Pewnie siedzi teraz w samolocie do Chicago, a ja tutaj przy swoim biurku. Bardzo za nią tęsknię, tak bardzo, że aż myślę, że stracę rozum, że zwariuję.

- Czy ja zgłupiałem?! Czy ja to wszystko opowiadałem tobie? Przecież jesteś tylko pestką, ale chyba nie taką zwyczajną pestką. Idę dalej odrabiać lekcje, ale wcześniej pomyślę o Jance. Ona obiecała, że wróci. - "

PRACE NAGRODZONE W KONKURSIE LITERACKIM KONSULATU RP I GŁOSU NAUCZYCIELA

Maria Kwak

Uczennica Polskiej Szkoły
im. M. Konopnickiej
Chicago, Illinois

I nagroda

ROLA ORGANIZACJI POLONIJNYCH NA EMIGRACJI

Organizacje polonijne na emigracji - dla jednych temat prosty i nie wart uwagi, dla innych - najważniejszy z ważnych. Dla jednych organizacje są częścią ich aktywnego życia, dla drugich bywają nawet tematem żartów. Ludzie są przecież tylko ludźmi. A ja? Jaki jest mój stosunek odnośnie tego zagadnienia? Polskość to coś, czego wciąż mi mało, to coś za czym tak bardzo tęsknię. Kiedy

wspominam lata przeżyte w ojczyźnie żałuję, że tej polskości nigdy nie potrafiłam docenić. Teraz oddałabym za nią wiele.

Dla pewnej części Polaków przebywających na emigracji, życie tutaj zawęza się jedynie do "pogoni" za pieniędzmi. Ta z kolei przynosi brak wolnej chwili dla własnych zainteresowań, chwili poświęconej tylko i wyłącznie dla siebie. Po pewnym czasie człowiek nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, że myśli o Polsce schował już dawno do lamusa. W takich momentach przychodzi pora do działania w organizacjach polonijnych. Ich zadanie to nie tylko rozpalenie ognia polskości w naszych sercach i duszach, to niedopuszczenie do tego, aby on zagasnął. Bo nie sztuką jest coś zacząć, sztuką jest wytrwać w tym. Ilekroć słyszę o rozwiązaniu jakiejś organizacji robi mi się przykro. To tak, jakby ktoś wymazał linijki z życiorysu Polonii. Lecz cóż, życie potrafi być czasem okrutne... Na szczęście powstają nowe, może i lepsze od tych, które odeszły, one pozwalają nam śnić nasz sen o ojczyźnie. Jakże piękny to sen! Mówimy w nim tylko po polsku, poznajemy najciekawsze zakątki naszego rodzinnego kraju, oddychamy polską tradycją. Ci, którzy nie znają tego rodzaju miłości, nigdy nie rozumieją jej piękna, nie rozumieją co to znaczy żyć na emigracji, z dala od ziemi naszych przadziadów. Kilkaset lat temu jeden z wielkich polskich poetów - Ignacy Krasicki - tak oto napisał: "Święta miłości kochanej Ojczyzny, czują cię tylko umysły pocziwe..." A ja dziś dodam: czujemy cię i my - Polacy żyjący na obczyźnie. Dzięki spotkaniom w klubach polskich naszą miłość do Ciebie przekażemy swoim dzieciom.

Chociaż jedni śmieją się z polskich organizacji, ja je podziwiam, i dziękuję im za to, że są, choć osobiście do żadnej z nich nie należę (jeszcze). Lecz już teraz wiem, że będę wkrótce jedną z pierwszych młodych przedstawicielek naszej generacji, które zasila ich szeregi.

Mówiąc o organizacjach polonijnych na emigracji nie możemy brać pod uwagę tylko Stanów Zjednoczonych dlatego, że akurat to miejsce przeznaczył nam los. Naszych rodaków spotkać można przecież w prawie każdym zakątku świata. Łączy nas jedno - polskość i tęsknota za nią. I tak jak my, oni również gamą się do tego, co związane

z ojczyzną. Przez szereg wieków nasi przodkowie walczyli o wolną Polskę, o kraj z jego własnym językiem, tradycją i kulturą. Przeżyli zabory, pierwszą wojnę światową, później drugą. Wywalczyli tę ziemię dla nas. Pozostał nam do zapłacenia dług wdzięczności. Jak go dziś spłacić? Bardzo prosto. Nie bądźmy bierni w stosunku do działalności organizacji polonijnych, naszym wkładem niech będzie nasze członkostwo. Niech świat wie, że choć żyjemy na emigracji, w naszych sercach żyje Polska! Mikołaj Rej tak oto pisał: "Polacy nie gęsi i swój język mają." Nie dopuśćmy do tego, abyśmy mieli go utracić, lub zamienić na inny. Organizacje polonijne na emigracji niech będą naszą odskocznią w polskość. Postarajmy się docenić ich działalność.

Jaka ona jest? Trudno odpowiedzieć na pytanie, dlatego że każda organizacja posiada swoje własne cele, i różny charakter działalności.

Najogólniej mówiąc, organizacje można podzielić na dwie grupy: te które coś robią, i te, których działalność ogranicza się do wyboru zarządu i przyjęcia nazwy, bo przecież i takie bywają. Przyjrzymy się pierwszej grupie. Spotkania odbywają się regularnie, przeważnie raz w miesiącu. Dyskusje skupiają się na najbardziej palących sprawach kraju i emigracji. Podjęte decyzje często dotyczą pomocy dla potrzebujących rodaków. Może nie jest ona duża, lecz liczy się przecież pamięć i troska. Jeżeli chodzi o najbardziej znane święta związane z naszą ojczyzną, przykładem może tu być Dzień Pułaskiego i Konstytucji Trzeciego Maja; o nich również nie zapominają. W uroczystościach tych licznie uczestniczą nie tylko starsi, ale i młodzież, co gwarantuje, że duch polskości żyje również w piersiach nowych pokoleń.

Sfera rozrywkowa jest chyba jedną z największych, najbardziej lubianych i popularnych. Na różnego rodzaju imprezach, organizowanych kilka razy w roku, spotkać się mogą Polacy z różnych stron kraju. Wówczas to rozmowom i zabawom wydaje się nie mieć końca! Tak więc myli się ten, kto twierdzi, że organizacje polonijne istnieją tylko na papierze, że członkostwo w nich jest stratą czasu.

Jak wiemy, napływ rodaków z ojczyzny jest coraz większy. Jedyną możliwością utrzymywania się razem, utrzymania kontaktu z naszą rodzinną ziemią znad Bałtyku są spotkania Polonii. Postarajmy

się, aby tradycja ta nie umarła. Niech organizacje polonijne na emigracji będą naszą odskocznią od codziennych trosk i kłopotów. Niech będą odskocznią w polskość!

Kończę w optymistycznym nastroju. Na pytanie będące tematem tego wypracowania, odpowiadam: rola organizacji polonijnych na emigracji jest ogromna, postarajmy się więc ją docenić.

Magdalena Berdychowska

Uczennica Polskiej Szkoły

im. T. Kościuszki

Chicago, Illinois

II nagroda

ROLA POLSKIEJ SZKOŁY

*Ty, któraś imię twoje ukochaniem
zasiła w serca wciąż wschodzącym ziarnem,
powszednim słowem, matczynym śpiewaniem -
wzrastasz jak promień słoneczny świtanem -
i trudno cię duszy ogarnąć.*

Maria Zamora

Dźwięki mowy polskiej są bliskie sercu każdego dorosłego Polaka. To właśnie dorośli, których serca przepełnione są miłością do Polski, przekazują te wartości dzieciom i młodzieży. To w dużym stopniu rodzice, którzy dbają, aby w domu mówiono po polsku, to nauczyciele, którzy przekazują wiedzę o ojczyźnie uczniom w szkołach polonijnych.

Nauka w polskich sobotnich szkołach podstawowych i w gimnazjach odgrywa ogromną rolę w utrzymaniu kultury polskiej poza granicami Polski. Szkoły te uczą języka polskiego, historii i geografii Polski oraz historii literatury. Zapoznają z historią i działalnością Polonii. Zapoznają również z tradycjami związanymi z długoletnią chrześcijańską kulturą polską.

Do szkół tych uczęszczają dzieci, które urodziły się w Ameryce, a także te które wyemigrowały z Polski w bardzo młodym wieku lub młodzież, która przybyła z Polski niedawno z dużym zasobem wiedzy wyniesionej ze szkół w Polsce. Te osoby,

które przyjechały niedawno stanowią większą część uczniów uczęszczających do polskiej szkoły. Uczniowie ci postanowili kontynuować naukę o Polsce ponieważ, mimo, że opuścili swój ojczysty kraj, nie chcą zapomnieć o jego kulturze, historii i języku. Chcą się nauczyć jak najwięcej, aby w przyszłości mogli to wszystko przekazać swoim dzieciom i rodzinom. Osobom, które przybyły z Polski w wieku siedemnastu lub osiemnastu lat jest bardzo trudno przyzwyczaić się do kultury amerykańskiej. Kultura ta nie jest tak bogata jak 1000 - letnia kultura polska.

Dzieci, które chodzą do młodszych klas w szkołach polskich, w większości urodziły się w Ameryce. Ich rodzice są emigrantami z Polski, którzy przybyli do Ameryki kilka lat temu i założyli swój dom na obcej im ziemi. Rodzice tych dzieci wkładają dużo trudu w to, aby ich dziecko chciało uczęszczać do szkoły polskiej. Zależy im na tym, aby dzieci miały świadomość, że Polska to ziemia, na której urodzili się ich rodzice.

Nauka języka polskiego w sobotnich szkołach pomaga w pogłębianiu wiadomości młodzieży, w rozszerzaniu horyzontów wiedzy i kształtowaniu poczucia świadomości narodowej. Ja jestem przykładem osoby, która niedawno przyjechała z Polski i pragnie kontynuować zdobywanie wiedzy o rodzinnym kraju w ojczystym języku. Pierwszy mój kontakt z polską szkołą na obczyźnie miał miejsce w Australii. Kiedy przyjechałam tam, to bardzo tęskniłam za Polską, za moją szkołą, do której uczęszczałam osiem lat. Gdy dowiedziałam się, że mogę nadal uczyć się po polsku w szkole polonijnej, na każdą sobotę czekałam niecierpliwie. Jednak w krótkim czasie nastąpił nasz wyjazd do Ameryki. Zapewniono mnie, że i tutaj będę mogła chodzić do polskiej szkoły. Zapisana zostałam do szkoły im. T. Kościuszki. Po niewielkiej szkole australijskiej zdumiona byłam ogromną ilością uczniów uczęszczających do tej szkoły. Ucieszyłam się, że znajduję się wśród takiej wielkiej rzeszy koleżanek i kolegów, którym nieobojętna jest sprawa ojczystego języka. Zasługa to wielka nauczycieli, którzy pragną tutaj, na obczyźnie, przekazać swoją wiedzę dzieciom z polskich rodzin. Mimo trudów pracy zarobkowej polscy nauczyciele znajdują czas i siły, aby rozmawiać z dziećmi i budzić w nich dumę z polskiego pochodzenia. Dużym

przeżyciem jest dla nas uczestnictwo w obchodach polskich świąt narodowych, w kultywowaniu polskich tradycji. Dla wszystkich nas słowo - POLSKA - nabiera szczególnego brzmienia.

Jestem w gimnazjum, przygotowuję się do matury. Poznałam piękno polskiej literatury, sztuki, wybitne postacie, które w wielu przypadkach są wzorem dla mnie. Dzięki nauczycielom poznawałam nie tylko wiedzę książkową. Kształtowano we mnie umiejętność odczytywania wielkich prawd życiowych przekazywanych w filmie i teatralnej polskiej sztuce. Ciekawe były spontaniczne dyskusje, analizy w gronie moich koleżanek i wspólne dochodzenia do właściwego rozumienia przekazywanych wartości. To dzięki polskiej szkole zrozumieliśmy, że język, mimo że jest rzeczą niematerialną, jest trwalszy od materialnego istnienia narodu. Zburzone mogą zostać miasta, zniknie architektura, ale język pozostanie. O tym przekonaliśmy się na lekcji historii, poznając bohaterstwo naszych przodków, którzy mimo wielu lat niewoli przekazywali ten największy skarb z pokolenia na pokolenie.

Posługując się językiem ojczystym człowiek nazwie wszystkie uczucia - od smutku - po wielką radość. Nasz piękny język polski umie wyrazić nastroje nie tylko pojedynczego człowieka, ale całego narodu. Jest więc środkiem jednoczącym Polaków.

Zygmunt Krasiński napisał :

*Świętością jest każdemu narodowi
mowa mu właściwa.*

Kto język swój zatracą, bieda temu.

*Własny herb swój maże, odrzuca,
historii się zapiera, do ludzkości przestaje
należać, bo ten tylko do ludzkości należy,
kto jej służy.*

*Bo tylko język czyni naród żywym
członkiem ludzkości.*

Dopóty jest nieśmiertelny i niezwalczony.

Pamiętając słowa poety epoki romantyzmu, my młode pokolenie na obczyźnie, poprzez troskę o polskie szkolnictwo, będziemy starali się o to, abyśmy rzeczywiście jako Polacy byli żywym członkiem ludzkości.

EGZAMIN MATURALNY W SZKOLE IM. ŚW. MAKSYMILIANA KOLBEGO W CHICAGO

W szkole Kolbego stosujemy pisemną formę egzaminu maturalnego z języka polskiego. Ja osobiście uważam, że konieczność napisania przez uczniów samodzielnych prac pisemnych **w czasie trwania egzaminu** jest czynnikiem mobilizującym uczniów do pracy nad pisownią, stylem i ortografią, nie mówiąc już o potrzebie opanowania wiadomości z różnych okresów literackich, które to wiadomości odpowiednio przemyślane, wybrane z myślą o konkretnym temacie złożą się na mniej lub bardziej skomplikowaną **syntezę wiadomości**. Wymóg złożenia egzaminu pisemnego z języka polskiego powoduje, że uczniowie z większym zrozumieniem

i poważniej podchodzą do prac pisemnych zadawanych im w trakcie nauki w gimnazjum. Wiedzą bowiem, że tylko poprzez podejmowanie kolejnych prób, poprzez **ćwiczenia praktyczne** można zdobyć umiejętność poprawnego i ładnego posługiwania się językiem polskim w formie pisanej. A bez tej umiejętności trudno mówić o prawdziwej znajomości języka. Czytanie, rozumienie i mówienie bez umiejętności poprawnego pisania - to za mało. Nie bez znaczenia jest fakt, że doskonalenie umiejętności budowania dłuższych wypowiedzi pisemnych, ich komponowania i gromadzenia argumentów na potwierdzenie założonej



Maturzyści Polskiej Szkoły im. św. M. Kolbego.

I rząd od lewej: Małgorzata Marjański, Anna Kolak, Katherine Nawara, Dominika Fryc, za nią Robert Olma;
II rząd: Agnieszka Niemiec, Adalbert Gieroń Turek, Beata Prażuch, Agnieszka Kielar, Anna Tokarski, Annette Kaszubski, Marta Chyllńska, wychowawczynie Maria Zakrzewska, Paweł Rusnak, Kathleen Mary Kula.

na wstępie pracy tezy przydaje się naszym uczniom w ich szkołach amerykańskich.

Uczniowie doceniają nabyte w polskim gimnazjum umiejętności. Jak świadczą przytoczone niżej wypowiedzi mych uczniów, są oni dumni z napisania pisemnych prac maturalnych. Egzamin maturalny jest dla nich dużym przeżyciem, sprawdzianem wieloletniej nauki języka polskiego.

W roku szkolnym 1992/93 klasa trzecia (maturalna) liczyła 14 uczniów. Wszyscy przystąpili do egzaminu maturalnego. Wyniki tego egzaminu świadczą o bardzo dobrym i dobrym przygotowaniu młodzieży. Na 14 uczniów, 10 otrzymało oceny bardzo dobre, 1 uczennica ocenę dobrą, 2 uczniów oceny dostateczne z plusem i 1 uczeń ocenę dostateczną.

O metodach jakie stosuję, przygotowując uczniów do tego sprawdzianu wiedzy i umiejętności pisałam w numerze 1 **GŁOSU NAUCZYCIELA** z 1992 roku. I w tym roku pracowałam z młodzieżą podobnie, jak to opisałam we wspomnianym artykule. Dodam tylko, że młodzież nie знаła tematów maturalnych przed przystąpieniem do egzaminu. Moi uczniowie wiedzieli tylko, że tematy będą dotyczyły Romantyzmu i Pozytywizmu i twórczości Stefana Żeromskiego. Wybrali sobie te zagadnienia po uprzednim gruntownym powtórzeniu całego materiału. Na maturze nie korzystali ze ściągawek. 10 uczniów wybrało temat z Romantyzmu, 2 z Pozytywizmu i 2 z Żeromskiego. Poniżej prezentuję kilka prac tegorocznych absolwentów. Są to:

*Praca Kasi Kuli (urodzonej w Chicago). Pisana była w domu w ramach przygotowania przedmaturalnego. Temat tej pracy to: "Polska poezja renesansowa jako wyraz zainteresowania pisarzy człowiekiem i życiem społecznym."

*Praca maturalna Ani Kolak (urodzonej w Chicago) na temat: "Hasła polskich pozytywistów i ich odbicie w twórczości Elizy Orzeszkowej,



Wychowawczynie Maria Zakrzewska i ks. Tadeusz Dzieszko wśród maturzystów

Bolesława Prusa i Marii Konopnickiej."

*Praca maturalna Beaty Prażuch (niedawno przybyłej z Polski) na temat: "Bohaterowie Żeromskiego jako spadkobiercy Romantyków i Pozytywistów."

*Zadanie domowe napisane przez Kasię Nawarę (urodzoną w Chicago) na temat: "Obraz rewolucji w Rosji w «Przedwiośniu» Stefana Żeromskiego"

Tematy, które opracowali inni uczniowie to np.: "Miłość w utworach romantycznych," "Wizerunki kobiet w literaturze XIX wieku," "Wizja Boga w literaturze polskiej na wybranych przykładach," "Na czym polega atrakcyjność powieści Henryka Sienkiewicza?", "Obraz wojny i okupacji w literaturze polskiej", itd.

Przy okazji chciałabym zaznaczyć, że kopie wszystkich prac maturalnych moich uczniów posłużą mi w kolejnych latach jako "pomoce naukowe", na podstawie których będę uczyć młodzież kolejnych roczników jak należy pisać tego rodzaju prace. To samo zadanie pełnią w mej praktyce pedagogicznej rozprawki pisane przez uczniów w domu, w ramach przygotowania przedmaturalnego, a także najlepsze wypracowania pisane w klasach pierwszych i drugich gimnazjum. Maturzyści także otrzymują kopie swoich prac maturalnych na zakończenie roku - na pamiątkę.

POLSKA POEZJA RENESANSOWA JAKO WYRAZ ZAINTERESOWANIA PISARZY CZŁOWIEKIEM I ŻYCIEM SPOŁECZNYM

Zachodzące pod koniec średniowiecza procesy przemian gospodarczych i społecznych w Europie najwcześniej i najsilniej zaznaczyły się we Włoszech. Ośrodkiem zainteresowania twórców i uczonych stawał się człowiek i jego sprawy doczesne, a nie jak w średniowieczu sprawy duchowe, problemy religijne, świat pozaziemski. Krystalizował się nowy model kultury nazwany Renesansem albo Odrodzeniem. Ludzie tego okresu chcieli poznawać świat, cieszyć się jego pięknem, a także pięknem ciała ludzkiego, żyć pełnią życia, nie stronić od niczego co ludzkie i ziemskie. Idealem stał się człowiek uniwersalny, wszechstronnie rozwinięty i wykształcony, człowiek społecznie zaangażowany i patriota.

Odrodzenie w Polsce rozwija się jak i w innych krajach zachodnich w XVI wieku, chociaż już w XV wieku zaczynają się pojawiać przemiany kulturalne. Największy rozwój Renesansu w Polsce przypada na okres panowania królów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Okres ten nazwany jest nawet złotym wiekiem w kulturze i literaturze polskiej. Polski szlachcic - ziemianin cenił i zapewniał sobie życie wygodne i dostatnie. W miastach, które w tym czasie rozwijały się bardzo dobrze i bogaciły się, ceniono sukces. Wzorem do naśladowania stawał się człowiek bogaty, któremu powiodło się w życiu, który dorobił się majątku zawdzięczając go tylko sobie i swojej pracowitości.

Zagadnienie wychowania człowieka stało się bardzo ważne, dlatego też wybitni pisarze poświęcili mu wiele miejsca w swojej twórczości. Oto kilka przykładów: Andrzej Frycz Modrzewski księga I dzieła **O poprawie Rzeczypospolitej**, (**O obyczajach**); Mikołaj Rej: **Żywot człowieka poczciwego**, **Krótką rozprawą między trzema osobami: Panem, Wójtem i Plebanem**; Jan Kochanowski: **Odprawa posłów greckich**, oraz pieśni: **O dobrej sławie** i **O cnocie**.

Andrzej Modrzewski przedstawił w swym utworze zasady życia społecznego, politycznego, religijnego i obyczajowego, według których powinno być zorganizowane doskonałe państwo. Według Modrzewskiego nie urodzenie powinno decydować o stanowisku społecznym, ale zdolności i umiejętności oraz zasługi. Za fundament państwa uważał praworządność, czyli żeby rządzić państwem trzeba kierować się dobrem powszechnym. Potępiał wojny zaborcze, doceniał znaczenie oświaty i domagał się opieki państwa nad szkolnictwem. Modrzewski stawał też w obronie chłopów.

Rej podobnie jak Modrzewski i inni bierze w obronę najbardziej potrzebujących ludzi - chłopów, którzy byli przykuci do ziemi, jaką dostawali od pana w zamian za całkowite poddaństwo i pańszczyznę. W dialogu **Krótką rozprawą między trzema osobami** autor poruszył aktualne problemy polityczno - ustrojowe, religijne i obyczajowe. Pan reprezentuje w tym utworze szlachtę, Pleban - duchowieństwo, Wójt - chłopów. Przedstawiciele stanów uprzywilejowanych przedstawia autor w bardzo krytycznym świetle. Księdzu zarzuca lenistwo, pijaństwo, lekceważenie obowiązków kapłańskich, chciwość i obłudę. Wytyka także wady urzędnikom świeckim, sędziom zarzuca przekupstwo i niesprawiedliwość w wydawaniu wyroków, posłom zaś prywatę i głupotę. Autor bierze tylko w obronę najbardziej poszkodowaną grupę społeczną - chłopów.

Troskę o człowieka i byt w społeczeństwie ukazuje również Jan Kochanowski, najwybitniejszy poeta tego okresu. Píše on **Fraszki**, **Treny**, i **Pieśni**. W utworach Kochanowskiego człowiek powinien dbać o dobrą sławę, dążyć do szczęścia, zachować umiar a niepowodzenia życiowe znosić ze spokojem. Wypowiadając swoje poglądy Kochanowski, chciał wychować i pouczyć czytelników. Uważał, że człowiek nie powinien się martwić o sprawy wieczne, pozaziemskie, gdyż i

tak jego rozum nie jest w stanie pojąć wszystkiego. Bóg stworzył świat i dał go człowiekowi, aby czynił go sobie poddanym. Kochanowski twierdzi, że człowiek wobec Boga jest niczym jak tylko małym pionkiem, który powinien korzystać z tego świata w sposób godny i podobający się Bogu. Poeta namawia w swych utworach, aby cieszyć się życiem ziemskim.

W **Trenach** natomiast autor wyraża ból po śmierci ukochanej córeczki. W okresie średniowiecza nie ubolewano aż tak bardzo po stracie dziecka ponieważ sądzono, że przyszło z nieba i powinno tam wrócić. Prawdziwą wartością było nie życie na ziemi, ale życie pozagrobowe. Tymczasem dla Kochanowskiego i pisarzy Renesansu życie każdego człowieka, nawet małego dziecka, było wartością samą w sobie. Nie może on pogodzić się z odejściem swojej ukochanej córeczki Urszuli.

Oprócz utworów, które dotyczyły najbardziej jego samego, Kochanowski pisze również utwory, w których chce podkreślić, aby ludzie tego okresu patrzyli bardziej krytycznie na wszystko, co ich otacza, a także chce kształtować świadomość narodową, poczucie przynależności do narodu.

Wyraz tego autor przedstawia w **Odprawie postów greckich**. Jest to utwór, który przedstawia tragedię polityczną, społeczną i moralną, która decyduje o losach ojczyzny. Przykład Troi w pewnym stopniu upodobniony jest do ówczesnej Polski. Pozwolił on poecie wytknąć społeczeństwu szlacheckiemu jego słabość i ostrzec je przed przestępstwami jakie mogły przynieść nieposzanowanie praw, brak sprawiedliwości, dbałość o własne korzyści. Władca Troi przypomina swą chwiejną niezdecydowaną polityką naszego króla Zygmunta Augusta. Wojna grecko - trojańska odnosi się do grożącej Polsce wojnie z Moskwą.

Wszyscy autorzy i przedstawiciele Renesansu w swoich utworach wypowiadali troskę o poprawę Rzeczypospolitej, nawoływali o miłość do Ojczyzny i dbałość o jej losy.

Kasia Kula
III kl. gimnazjum
Polska Szkoła im. Św. M. Kolbeo
Chicago, Illinois
Luty 1993

HASŁA POLSKICH POZYTYWISTÓW I ICH ODBICIE W TWÓRCZOŚCI ELIZY ORZESZKOWEJ, BOLESŁAWA PRUSA I MARII KONOPNICKIEJ

Okres Pozytywizmu w Polsce zaczął się po Powstaniu Styczniowym (1863 - 1864) i trwał prawie do końca XIX-ego wieku. Powstanie Styczniowe doprowadziło Polskę do ruiny ekonomicznej i społecznej. Skonfiskowano majątki szlachcie, dużo ludzi zostało zesłanych na Sybir. Wiele rodzin utraciło środki do życia; dzieci utraciły ojców, a kobiety mężów. Dzieci i kobiety były zmuszone do pracy. Pozytywiści, przeważnie młodzi, "walczyli" przeciw klerykalizmowi, obskurantyzmowi i podziałowi społecznemu. Szczególnie ważna była walka o prawa dla kobiet, chłopów i Żydów. Pozytywiści uważali, że radykalne rewolucje w sytuacji Polski, wyczerpanej kolejnymi walkami, są bezsensowne i nielogiczne. Zamiast wojny, sądzili, że praca nad podniesieniem

gospodarczym społeczeństwa była bardziej potrzebna. Pojawiły się takie hasła jak "praca u podstaw" i "praca organiczna". Pozytywiści uważali, że praca nad rozwojem społeczeństwa powinna się zacząć od korzeni problemu: trzeba było wykształcić chłopów. Pozytywiści byli przekonani, że wiedza była jedynym sposobem dla uratowania Polski. W tym okresie walczone też o emancypację kobiet. Hasło "praca organiczna" wyrażało przekonanie Pozytywistów o tym, że osoba, która nad sobą pracuje i ulepsza swoją sytuację, tym samym ulepsza kraj i wzmacnia organizm społeczny.

Najwybitniejsi autorzy Pozytywizmu to: Eliza Orzeszkowa, Bolesław Prus, Maria Konopnicka i Henryk Sienkiewicz. Każdy na swój sposób starał się walczyć o polepszenie sytuacji biednych i

ciemiejących.

Eliza Orzeszkowa żyła w latach 1841 - 1910. Była ona bardzo wykształconą kobietą. Wyszła za mąż, kiedy miała osiemnaście lat za starszego od siebie człowieka. Brała udział w działalności politycznej przed i w czasie Powstania Styczniowego. Za tę działalność jej mąż został zesłany na Sybir. Najważniejsze utwory Orzeszkowej to **Meir Ezofowicz** i **Nad Niemnem**.

Orzeszkowa napisała **Meira Ezofowicza** w roku 1878. Utwór ten dotyczy ostatniego potomka rodziny żydowskiej. Ezofowicz zbuntował się przeciwko obskurantyzmowi, za co został wygnany z miasta. Pisząc ten utwór, Eliza Orzeszkowa starała się ukazać problemy Żydów w Polsce.

Orzeszkowa jest najbardziej znana dzięki powieści **Nad Niemnem**, którą zaczęła pisać w roku 1886. Orzeszkowa w liście z dnia 23 V 1887 roku charakteryzuje utwór następująco: "Powieść cała wysuwa się z oddalonego i osłoniętego węzła, którym jest powstanie na Litwie z 1863 roku [...] Wszystko prawie, co dzieje się w powieści, uczepionym jest do tego węzła i z niego bierze albo początek swój, albo przyczynę rozwoju."

Można powiedzieć, że cały utwór **Nad Niemnem** jest hymnem na cześć pracy człowieka. Autorka przedstawia różne charaktery: Justynę Orzelską, Benedykta Korczyńskiego i jego rodzinę, Anzelma i Jana Bohatyrowiczów. Orzeszkowa pokazuje losy Bohatyrowiczów, którzy stracili majątki po Powstaniu Styczniowym. Justyna Orzelska, która mieszkała u Benedykta, prowadziła życie bardzo nudne, zanim spotkała i pokochała Jana Bohatyrowicza. Justyna często odwiedzała wioskę Bohatyrowiczów i nawet próbowała pracy na wsi. Justyna z Janem odwiedzała mogiłę nad Niemnem, w której byli pogrzebani Powstańcy biorący udział w Powstaniu Styczniowym. Ta mogiła jest symbolem połączenia różnych klas społecznych zjednoczonych jednym wspólnym celem.

Drugi znany autor okresu pozytywistycznego to Bolesław Prus. Prus też pisał o problemach społeczeństwa w końcu XIX wieku. W **Antku** opisał los dzieci wiejskich. Antek był to biedny chłopiec, który zmuszony był opuścić szkołę--charakterystyczne w sytuacji chłopów--i zacząć pracę. Zanim Antek opanował zawód kowala, został wyrzucony z kuźni i postanowił wyruszyć w świat.

W tym utworze, Prus starał się apelować do czytelników, aby pomagali biednym dzieciom w ich trudnej sytuacji, aby zapewnić im lepszą przyszłość.

Znany jest też utwór Prusa pt. **Lalka**, w którym autor pokazał beznadziejność sytuacji Stanisława Wokulskiego. Wokulski, po powrocie z Syberii jest bogatym człowiekiem. Zakochał się w pięknej szlachciance Izabeli Łęckiej, która Wokulskiego sekretnie nienawidzi, bo on ma takie "czerwone ręce". Wokulski robi wszystko, co może, aby Izabela się w nim zakochała, ale nie udało mu się to. Powieść się tragicznie kończy i Prus wzmiankuje, że Wokulski popełnił samobójstwo.

Wybitna poetka okresu pozytywizmu to Maria Konopnicka. Konopnicka opisywała przykre położenie chłopów i była gwałtowna w swej walce przeciw klerykalizmowi. Wiersze i opowiadania Konopnickiej są bardzo dostępne, nawet dla niewykształconych czytelników. **Jaś nie doczekał** to wiersz Marii Konopnickiej, który pokazuje problemy biednych dzieci. Konopnicka opisuje chore dziecko, które żyło w strasznych warunkach domowych. Jaś był skazany na śmierć; mimo że ojciec pracował od rana do nocy, zarabając niewiele pieniędzy. Wiersz kończy się tragicznie, gdyż Jaś umarł, nie doczekawszy wiosny.

W okresie Pozytywistycznym pisarze uważali, że jedność, praca organiczna i praca u podstaw mogą pomóc społeczeństwu. Poprzez swoje utwory wskazywali drogę do lepszego jutra. Apelowali o pomoc dla dzieci i dla ich rodziców, dla kobiet i biednych chłopów. Pisarze robili wszystko, aby pomóc tym właśnie ludziom. Eliza Orzeszkowa, Bolesław Prus i Maria Konopnicka zasłużyli się w walce o lepsze jutro polskiego społeczeństwa. Dzięki ich piarstwu ludzie pomagali sobie nawzajem. Literatura Pozytywizmu wniosła duży wkład do polskiej kultury i literatury.

Ania Kolak
Polska Szkoła im. Św. M. Kolbe
Chicago, Illinois
praca maturalna, 1993

BOHATEROWIE ŻEROMSKIEGO JAKO SPADKOBIERCY ROMANTYKÓW I POZYTYWISTÓW

Stefan Żeromski był znanym i cenionym pisarzem okresu Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego. Pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej. W całej swej twórczości realizował ideę "Człowiek jest to rzecz święta, której nie wolno krzywdzić." Podejmując istotne problemy walki społecznej chciał poruszyć czytelnika do głębi. Wprowadził do swych utworów szlachetnych bohaterów, broniących godności i honoru człowieka, realizując idee humanitaryzmu. Nakłaniał do walki z niesprawiedliwością, wobec której nie powinno się przechodzić obojętnie. W jego twórczości możemy odnaleźć walkę o wyzwolenie narodu jako główne hasło Romantyzmu, oraz hasło pracy u podstaw, czyli pracy z ludem, jako główne hasło Pozytywizmu. Jest on autorem takich utworów jak: **Siłaczka, Doktor Piotr, Zmierzch, Rozdziobią nas kruki, wrony, Przedwiośnie, Ludzie bezdomni.**

Stanisława Bozowska z opowiadania pt. **Siłaczka** realizuje idee szerzenia oświaty wśród ludu. Mimo niezwykle trudnych warunków, nie rezygnuje ona jak Paweł Obarecki z pozytywistycznych idei. Niewiele osiągnęła w swej działalności ale, mimo że umarła w młodym wieku, odniosła zwycięstwo moralne. Poświęciła własne życie, dla dobra innych realizując wytknięty cel "pracy u podstaw".

Podobne cechy posiada doktor Piotr z opowiadania pt. **Doktor Piotr**. Mimo że bardzo kochał swojego ojca Dominika, decyduje się na opuszczenie go, by płacić "dług straszny i gorzki". Bowiem ojciec w imię miłości do syna, chcąc mu zapewnić możliwość kształcenia się, obniżył zarobki robotnikom w cegielni. Nie rozumiał tego, że ich krzywdzi i wyzyskuje. Szersze horyzonty myślowe Piotra i jego wrażliwość moralna podyktowały mu trudną decyzję opuszczenia swego starego ojca. Jakże wielki heroizm poświęcenia cechował tego młodego człowieka. Był to wybór tragiczny, ale nieunikniony i zgodny z własnym sumieniem i przekonaniem. Ten pierwiastek tragizmu jest wspólny

dla wszystkich bohaterów społeczników i przypomina nam bohaterów romantycznych. Oni również stawiali sobie wysokie cele i bezkompromisowo je realizowali jak Tomasz Judym z **Ludzi bezdomnych**.

Tomasz Judym obserwuje zło dziejące się wokół mówiąc "Przecież to ja jestem za to wszystko odpowiedzialny..." "...Muszę rozwalić te śmierdzące nory..." (chodzi o domy robotnicze). Proletariackie pochodzenie Judyma narzuca mu obowiązek spłacenia "długu przekłętą". Jako inteligent czuje się winny wobec niższych klas społecznych. Obraz życia nędzarzy okazał się tragiczny. Całe ugrupowania ludzie pracujących, eksploatowanych niemiłosiernie przez system kapitalistyczny, widać tu jak na dłoni. Sugestywna, pulsująca patosem głębokiego uczucia narracja autora sprawia, że krzywda społeczna tak ukazana wywołuje wprost fizyczny ból w sercu. Właśnie na tle tego środowiska ukazana jest postać Tomasza Judyma. Judym podobnie jak każdy człowiek marzy o rodzinie, szczęściu, dobrobycie, ale w nieustannych zmaganiach wewnętrznych rezygnuje z tego wszystkiego. Odrzuca miłość Joasi Podborskiej, obawiając się, że zakiełkuje w nim "przyschłe nasienie dorobkiewiczza". Wybiera bezdomność, by być razem z bezdomnymi. Należy on do kategorii ludzi, którzy nie mogą przejść obojętnie wobec cierpienia, próbują współczuć i chcą to cierpienie zniweczyć. Judym to kapłan sprawiedliwości społecznej, który na jej ołtarzu potrafi złożyć w ofierze swoje własne szczęście. Jest on człowiekiem wrażliwym, widzi na każdym kroku niedolę prostego człowieka. Mimo tak ogromnego wysiłku i poświęcenia nie znajduje u nikogo poparcia. Najpierw zraził do siebie lekarzy w środowisku warszawskim na zebraniu u doktora Czernisza, rzucając pod ich adresem ostre oskarżenia. Bezkompromisowy jest również w Cisach, co powoduje zatarg z Krzywosądem i konieczność opuszczenia uzdrowiska. Następnie działa jako

lekarz w kopalni, ale i to nie jest najszcześniejszy etap w jego życiu.

U Judyma możemy odnaleźć wiele cech romantycznych i pozytywistycznych. Do cech romantycznych możemy zaliczyć: niespełnioną miłość, walkę o wolność, patriotyzm, walkę o ideały. Natomiast do cech pozytywistycznych zaliczymy: pracę u podstaw czyli pracę z ludem i dla ludu, szerzenie oświaty zdrowotnej, współczucie dla biednych. Żeromski porównuje Judyma do "rozdartej sosny", która rosła nad lochami kopalni. Obecnie powieść Żeromskiego również skłania do refleksji, co świadczy o wielkiej randze jego pisarstwa.

We współczesnej rzeczywistości potrzebne są także takie postawy jakie reprezentuje Cezary Baryka w **Przedwiośniu**. Autor uczynił go reprezentantem całego ówczesnego młodego pokolenia. Dzieciństwo i młodość Cezary spędził w Baku. Jako młody chłopiec zafascynowany był rewolucją i przestał uczęszczać do szkoły. Po celowym znieważeniu dyrektora, stał się stałym bywalcem licznych zgromadzeń. Okrucieństwo rewolucji zrozumiał obserwując trupa pięknej, młodej Ormianki, która stała się jedną z niewinnych

ofiार bestialskich rzezi, jakie miały wówczas miejsce w Baku. Cezary zrozumiał, że rewolucja jest okropna i pełna niesprawiedliwości. Dramat Cezarego był dramatem całego tamtejszego pokolenia, które marzyło o odzyskaniu niepodległości i wierzyło, że nowo powstała Polska będzie ojczyzną wszystkich Polaków. Rzeczywistość jednak zaprzeczyła tym marzeniom, stąd rodzące się rozterki, wahania, niepokoje. Bohater ten jest kolejnym wcieleniem "Kordianów" i "Konradów".

Stefan Żeromski był jednym z najwybitniejszych polskich pisarzy. Powieści jego, takie jak: **Ludzie bezdomni** i **Przedwiośnie** są przykładem szczerego patriotyzmu ich autora. Był on szczególnie uwrażliwiony na wszelkie przejawy nędzy i krzywdy ludzkiej. Przedstawiciele inteligencji próbują walczyć z przesadami, szerzyć oświatę, realizując hasła pracy u podstaw. W opowiadaniach tych pojawiają się elementy romantyczne i pozytywistyczne.

Beata Prażuch
Polska Szkoła im. Św. M. Kolbego
Chicago, Illinois
praca maturalna, 1993

OBRAZ REWOLUCJI W ROSJI W PRZEDWIOŚNIU STEFANA ŻEROMSKIEGO

W **Przedwiośniu** Stefan Żeromski wyraża troskę o przyszłość narodu. Protestuje także przeciwko rewolucji, niesprawiedliwości i śmierci wielu niewinnych ludzi. Widzi on, że rewolucja jest złem dla społeczeństwa. Wielką niesprawiedliwością jest konfiskowanie majątków i wszelkiej ludzkiej własności. Przykładem jest zabranie matce Cezarego rodzinnego skarbu. Część złota matka ukryła za miastem. W ciężkich czasach zamieniała je na ziarno, żeby mieć kawałek chleba dla syna. Innym przykładem jest księżna z córkami. Po skonfiskowaniu ich majątku tułają się one po świecie jako nędzarki. Matka Cezarego tknięta współczuciem udzieliła im noclegu w swoim pokoju. Część złota księżna ukryła przy sobie: na

nogach i na rękach. Kiedy rewizja wpadła w nocy do mieszkania matki i wykryła złoto, księżna z córkami zostały wysłane do więzienia. Matka Cezarego została skazana na ciężkie roboty w porcie. Pani Barykowa była słaba i wycieńczona. Pewnego dnia pchnięta przez dozorcę, upadła i skończyła życie. Miała ona zaledwie 40 lat. Po śmierci matki, Cezary zauważył, że złota obrączka została zdarta z palca matki wraz z nieżywą skórą.

Okres rewolucji, zdaniem Żeromskiego, sprzyjał także demoralizacji młodzieży. Przykładem tego jest zachowanie się Cezarego w stosunku do matki a zwłaszcza scena, kiedy uderzył laską swojego nauczyciela.

Największy protest wywołuje w Żeromskim

zabijanie niewinnych ludzi. Pisarz pokazuje młodą dziewczynę, Ormiankę, zamordowaną podczas walk etnicznych. Wstrząsający jest obraz trupów, spomiędzy których wysuwa się ciało młodej, pięknej dziewczyny. Cezary patrząc na przesłiznięte ciało zmarłej, na jej otwarte usta, z których jak mu się wydawało, wydobywał się krzyk przerażenia, usłyszał jej pośmiertne wyznanie. "Mówiła" ona, że rosła przy matce pełna zdrowia, szczęścia i siły. Wydawało się Cezaremu, że dziewczyna pytała, za co ją zamordowano i czy on jej nie żałuje. "Wołała" o pomstę jej niewinnej śmierci. Cezary w tym momencie "przejrzał" na oczy i zobaczył, że rewolucja jest okropna i pełna niesprawiedliwości. Pytał sam siebie, czy było kiedyś pokolenie

podlejsze od jego pokolenia i czy widziano kiedyś więcej trupów na ziemi niż wtedy.

Te wstrząsające obrazy śmierci niewinnych, cierpiących ludzi oraz ciężkie życie narodu w okresie rewolucji są wyrazem wielkiego protestu Żeromskiego przeciwko niesprawiedliwości, zabijaniu i grabieży, które miały miejsce w tym czasie w Rosji i w podbitych przez nią krajach.

Kasia Nawara
III klasa gimnazjum
Polska Szkoła im. Św. M. Kolbego
Chicago, Illinois
Luty 1993

CO DAŁA MI NAUKA W POLSKIEJ SZKOLE?

Pod koniec roku szkolnego 1992/1993 Maria Zakrzewska, nauczycielka Polskiej Szkoły im. św. M. Kolbego w Chicago, poprosiła uczniów klasy maturalnej i klasy VIII szkoły podstawowej o wypowiedzi na temat: "Co dała mi nauka w polskiej szkole?" Zdaniem p. Marii prace te sprawiły jej dużo satysfakcji i udowodniły raz jeszcze, że trud nauczycieli polskich szkół optaca się stokrotnie.

Poniżej drukujemy kilka wybranych wypracowań.

Był dzień, kiedy po raz pierwszy przyszliśmy do szkoły, aby uczyć się po polsku. Wtedy w ogóle nie myśleliśmy jako małe dzieci, że dojdziemy do końca 8-mej klasy. Język ojczysty naszych rodziców był i jest dosyć trudny do nauki, ale może być potrzebny nam w życiu, tutaj w Ameryce. Tak jak dzisiaj nasi nauczyciele uczą nas, my w przyszłości też możemy być pomocą innym Polakom ciągle przybywającym z dalekiej Polski. Znając dwa języki będzie nam może kiedyś lepiej się pracowało, bo nie wiadomo gdzie nas los skieruje. Dlatego dzisiaj w pierwszej kolejności, pragniemy podziękować naszym rodzicom za to, że nas tutaj przyprowadzali i pomagali w domu przy odrabianiu lekcji. Dziękujemy również wszystkim nauczycielom, którzy się trudzili naszym nauczaniem i prowadzili

z nami lekcje aż do ukończenia 8-mej klasy, a na pewno też im nie było łatwo. Pragniemy podziękować naszej woźnej, która dokładnie oddzwaniała przerwy lekcyjne i niejednego z nas uratowała od dwój. Zwracamy się z podziękowaniem do komitetu rodzicielskiego który wraz z nauczycielami i rodzicami troszczył się o wszelkie imprezy dla nas, a także pomagał nauczycielom, naszym rodzicom i nam w przetrwaniu i doprowadzeniu nas do ukończenia 8-mej klasy. Gdziekolwiek będziemy zawsze mile będziemy wspominać naszych nauczycieli i wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób pomagali nam przez cały okres nauki.

Monika Jaroszewicz
urodzona w Chicago, kl. VIII

Zasami w soboty nie chciało nam się wstawać wcześniej rano, czasami, w lecie lepiej byłoby iść do parku czy do kina. Ale my zawsze, całe osiem lat woleliśmy uczyć się naszego ojczystego języka, kultury i historii.

Dużo się nauczyliśmy i teraz nie żałujemy. Dziękujemy wszystkim nauczycielom którzy włożyli ciężki trud w pracę z nami. Ciężko się nam teraz rozstawać, żyliśmy się bardzo. Na szczęście

większość z nas idzie do gimnazjum. Ci, którzy nie idą wiedzą, że nasza przyjaźń zostanie na zawsze.

*Agnieszka Kucharska
urodzona w Polsce, kl. VIII*

W polskiej szkole nauczyłam się poprawnej mowy polskiej. Z początku chodziłam, ponieważ rodzice mnie wysyłali. Byłam za mała, żeby rozumieć po co się uczyć tego języka. Gdy troszkę podrosłam, nie chciałam chodzić do polskiej szkoły. Buntowałam się przeciwko rodzicom, że mnie wysyłali, i że musiałam rezygnować z rozrywek i poświęcać czas, by uczyć się języka polskiego. Chodziłam tylko z przymusu. Wreszcie stwierdziłam, że polska szkoła może mi pomóc w przyszłości - będzie mi łatwiej znaleźć pracę i komunikować się z różnymi ludźmi. W szkole polskiej nauczyłam się o różnych okresach literackich w Polsce. Jest to ciekawe móc porównać polską literaturę tych czasów z literaturą innych krajów, o których się uczymy w amerykańskiej szkole. Gdy przyszła matura, uczyłam się bardzo dużo, żeby pokazać, że po latach uczęszczania do polskiej szkoły nauczyłam się wiele. Po maturze, czułam się szczęśliwa, że już wszystko za mną i będę mieć dyplom, żeby go pokazać rodzinie i znajomym.

W czasie nauki w liceum zrozumieliśmy wartość polskiej szkoły. Gdy nadchodziła matura, staraliśmy się przygotować jak najlepiej. Gdy przyszedł ten dzień, byliśmy wszyscy przygotowani doskonale dzięki pomocy naszej pani nauczycielki. Zdaliśmy wszyscy maturę. Za nami jedenaście lat nauki polskiego języka i dyplom. Gdy patrzę w przeszłość, dziękuję rodzicom za wysłanie mnie do polskiej szkoły, ponieważ wierzę, że ten język pomoże mi w mojej przyszłej pracy. Dobrzy rodzice nie zawsze słuchają dzieci, gdy one grymaszą, tylko robią to co jest najlepsze w interesie dziecka. Ja myślę, że wszyscy powinni chodzić do polskiej szkoły, nie tylko, żeby się uczyć języka polskiego, ale żeby przeżyć "maturę". Jest to moment życia, który nie może być opowiedziany. Żeby się czuć tak jak w tym dniu to trzeba to przeżyć.

Dziękuję rodzicom za posyłanie mnie do szkoły Świętego Maksymiliana Kolbego, oraz paniom

nauczycielkom, które pracowały z nami. Myślę, że odniosły sukces.

Moim zdaniem przekazanie kultury swojej narodowości jest obowiązkiem wszystkich Polaków. Przez polską szkołę dużo Polaków przekazuje swój język i kulturę swoim dzieciom i mam nadzieję, że te dzieci spełnią kiedyś w przyszłości swój obowiązek dbając o to, żeby kultura polska rozkwitała w Stanach Zjednoczonych, kraju gdzie mieszkamy.

*Kasia Nawara
urodzona w Chicago
Absolwentka gimnazjum*

Jako uczennica polskiego gimnazjum nie mogę uwierzyć, że już skończyłam szkołę i napisałam pracę maturalną na piątkę. Nie spodziewałam się tej oceny, ale chciałam na koniec pokazać nie tylko rodzicom, ale też mojej nauczycielce, która tyle pracy włożyła do każdej lekcji, aby nas przygotować do matury, że stać mnie na napisanie naprawdę dobrej pracy maturalnej. Rodzice bardzo chcieli, żebym skończyła gimnazjum. Był czas, kiedy nie chciałam przyjść na zajęcia, ale widziałam, ile pracy rodzice wkładali w tę szkołę i chciałam im pokazać, że ich praca nie może pójść na marne. Dużo lekcji opuściłam i musiałam dużo materiału przerobić sama w domu. Rodzice zawsze mi mówili: "Zrób to zadanie, bo jak ty maturę napiszesz?" Może nie zawsze pokazywałam po sobie, ale zawsze zależało mi na polskiej szkole, tak samo jak i na amerykańskiej. Chciałam dobrze napisać maturę. Nie tylko chciałam to zrobić dla siebie, ale dla swojej nauczycielki. Tak świetnie nas przygotowała. Nie wiem, czy zawsze wierzyła, że ja potrafię dobrze sama napisać taką pracę. Dużo się uczyłam i przygotowywałam. Teraz widzę, że ten czas, który spędziłam nad językiem polskim nie poszedł na marne. W dniu matury, do którego przygotowaliśmy się trzy lata, czułam się bardzo swobodna. Cieszyłam się, że nauczycielki były z nami, nie denerwowałam się, bo wiedziałam, że jak bym się "zacięła", to mogłabym się zapytać. Język polski jest trudnym językiem, ale cieszę się bardzo, że rodzice mnie zmuszali od dziecka, żeby chodzić do Polskiej Szkoły. Bardzo mi się przyda znajomość języka polskiego w życiu, bo nawet teraz używam

go w szkole nie tylko na lekcjach, ale pomagam dzieciom, które przyjeżdżają z Polski. Czuję się wśród koleżanek Amerykanek trochę "mądrzejsza", bo umiem mówić, czytać, i pisać nie tylko po angielsku, ale także po polsku.

Kasia Kula
urodzona w Chicago
Absolwentka gimnazjum

Zacznę od tego jak trafiłam do polskiej szkoły. Otóż jedna z moich koleżanek opowiadała mi o nauce w takiej szkole. Chciałam się zapisać zaraz po przyjeździe tutaj, ale było to w trakcie trwania roku szkolnego, zapisałam się więc od następnego roku. Do szkoły przyszedłam, żeby pogłębić swoją wiedzę. Chciałam koniecznie poznać do końca literaturę polską i ukończyć naukę w polskiej szkole średniej.

Polska szkoła tutaj różni się od "ogólniaków" w Polsce. Mimo tego nauczyłam się nowych rzeczy. Poznałam miłych kolegów, dzięki którym przekonałam się, że człowiek może nauczyć się języka nawet gdy nie mieszka w kraju, w którym język ten jest używany wszędzie i na co dzień. Młodzież, która tutaj się urodziła mówi bardzo ładnie po polsku, chociaż bardzo często na przerwach rozmawia tylko po angielsku.

Pewnego dnia udało mi się usłyszeć tego rodzaju rozmowę: "Who was Jacek Soplica?" "He was this guy from **Pan Tadeusz**".

Ogólnie rzecz biorąc, uczęszczając do Polskiej Szkoły im. Św. Maksymiliana Kolbego pogłębiłam swoją wiedzę i poznałam dużo nowych, interesujących ludzi.

Małgorzata Marjańska
urodzona w Polsce
Absolwentka gimnazjum

Przyjeżdżając do Ameryki, nie wiedziałyśmy, że istnieją szkoły, w których uczy się języka polskiego. Gdy rodzice zaproponowali nam, abyśmy skończyły tutaj szkołę średnią i zdały maturę, nie mogłyśmy w to uwierzyć, tym bardziej że miałyśmy tylko jeden rok do zakończenia szkoły średniej w Polsce.

Byłyśmy uczennicami Szkoły Polskiej im. Św.

M. Kolbego. Wielu naszych przyjaciół nie uwierzyłoby nam, że młodzież amerykańska polskiego pochodzenia, z którą miałyśmy styczność, potrafiła tak dobrze sobie radzić z językiem polskim. Upór i chęć poznania polskiej literatury, spowodowały, że rezygnowali oni z wielu rozrywek. Będąc w klasie, przebywając wraz z nimi, obserwowaliśmy ich ciężką pracę. Rzadko kiedy zdarzało się, by któreś z nich nie wykonało zadania domowego. Zawsze starali się jak najlepiej przygotować do lekcji, co wywarło na nas wielkie wrażenie i podziw. Ponieważ niedawno przybyłyśmy z Polski, wydawało nam się że szkoła ta nie będzie sprawiała nam większej trudności. Niestety tak nie było. Okazało się, że musiałyśmy dużo czasu poświęcać na naukę. Napisana przez nas matura nie była też tak łatwa, jak nam się wydawało. Polubiłyśmy tę szkołę, mimo że byłyśmy tu tylko rok. Jednak rok ten pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Anna Tokarska
Beata Prażuch
urodzone w Polsce
Absolwentki gimnazjum

Dobrze jest znać obcy język, a jeszcze lepiej język ojczysty naszych rodziców. Polska szkoła dała nam możliwość poznania języka polskiego, historii, geografii, i literatury polskiej. Poznaliśmy wielkich bohaterów z historii polski. Zapoznaliśmy się z polskimi pisarzami i poetami. Niektóre poezje Mickiewicza i Słowackiego pozostaną nam na długo w pamięci. Język polski stał się nam bliższym i zrozumiałym. Łatwiej jest nam rozmawiać i pisać po polsku, i na pewno przyjdą takie chwile gdy polski język będzie nam potrzebny. A może niektórzy z nas odwiedzą Polskę i swoje dalekie rodziny i wtedy zobaczymy, jak dobrze opanowaliśmy język polski. Ale nie doszlibyśmy do tego bez pomocy naszych nauczycieli, którzy włożyli dużo pracy ucząc nas i oczywiście naszych rodziców, którzy siedzieli z nami aby pomóc nam odrobić i wytłumaczyć lekcje.

Dorota Wilczopolska
urodzona w Chicago, kl. VIII

II SYMPOZJUM METODYCZNE NAUCZYCIELI POLONIJNYCH W STANACH ZJEDNOCZONYCH W ORCHARD LAKE 29 - 31 MAJA 1993

Zaczynając pisać o II Sympozjum Metodycznym nie mogę się oprzeć pokusie przedstawienia Czytelnikom **GŁOSU NAUCZYCIELA** krótkiej chronologii spotkań nauczycieli polonijnych w Stanach Zjednoczonych organizowanych przez Komisję Oświatową Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Oto garść faktów i wspomnień.

Rok 1985 był rokiem przełomowym w historii polonijnego szkolnictwa w Stanach Zjednoczonych, wtedy bowiem w dniach od 24 do 27 maja odbył się I Zjazd nauczycieli języka polskiego w Ameryce. W jego przygotowaniu uczestniczyły głównie organizacje nauczycielskie: ze stanów wschodnich Centrala Polskich Szkół Doks-

talcających w Ameryce; z Chicago i okolic — Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce; z Detroit i okolic Związek Nauczycielstwa Polskiego. Zjazd miał miejsce w Kolegium Związkowym w Cambridge Springs, w Pensylwanii. Wzięli w nim udział delegaci organizacji nauczycielskich z Kanady i z Anglii.

Ważniejsze uchwały I Zjazdu: ustalenie miesiąca maja Miesiącem Oświaty Polonijnej; powołanie do życia kwartalnika **GŁOS NAUCZYCIELA**; propozycja zwoływania zjazdów co dwa lata; ustalenie daty sympozjum metodycznego na czerwiec 1986.

Dzięki współpracy wszystkich ośrodków oświatowych I Sympozjum Metodyczne, poświęcone



Ks. Stanisław Milewski w otoczeniu uczestników



Ks. Stanisław Milewski i konsul Andrzej Jaroszyński w otoczeniu nauczycieli

przeglądowi podręczników oraz programów używanych w polskich szkołach sobotnich, odbyło się w Zakładach Naukowych w Orchard Lake, Michigan w dniach od 20 do 28 czerwca 1986. W tym sympozjum wzięli udział przedstawiciele Macierzy Szkolnej z Londynu.

II Zjazd miał miejsce w dniach od 22 do 25 maja 1987 ponownie w Kolegium Związkowym w Cambridge Springs, w Pensylwanii. Zgromadził nauczycieli nie tylko z trzech najważniejszych ośrodków oświatowych, ale również przedstawicieli szkół ze słonecznej Kalifornii. W obradach wzięły udział delegacje Związku Nauczycieli Polskich z Kanady i Macierzy Szkolnej z Londynu.

Nie łatwo dotrzymywać uchwalonych terminów, gdy organizacja zjazdów nauczycielskich polega na ochotniczej pracy grupki zapaleńców, dlatego dopiero w dniach od 25 do 27 maja 1991 na terenie Katolickiego Uniwersytetu w Waszyngtonie (Catholic University of America) odbył się III Zjazd. Organizatorami i gospodarzami III Zjazdu byli: ks. Zygmunt Ostrowski, proboszcz parafii Matki Boskiej Królowej Polski w Silver Spring, Maryland oraz nauczyciele i rodzice polskiej szkoły przy tej parafii. Po raz pierwszy w Zjeździe brali udział przedstawiciele Stowarzyszenia Wspólnoty Polskiej

z Polski. Przybyła też delegacja z Kanady. Uczestnicy Zjazdu mieli możliwość zwiedzenia, chociaż krótkiego, stolicy Stanów Zjednoczonych.

Grupa 14 nauczycieli z Chicago chyba nigdy nie zapomni "pielgrzymki" w poszukiwaniu kościółka, gdzie z jubileuszową Mszą św. (obchodził 25-lecie kapłaństwa) czekał ks. Zygmunt Ostrowski. W pamięci zostało nam niezwykle serdeczne przyjęcie wszystkich uczestników przez organizatorów.

I tak dochodzimy do II Sympozjum Metodycznego, które odbyło się w dniach od 29 do 31 maja 1993 w Zakładach Naukowych w Orchard Lake. Głównymi organizatorami i gospodarzami odpowiedzialnym za całość byli: Helena Żmurkiewicz, długoletnia nauczycielka i kierowniczka Polskiej Szkoły im. Henryka Sienkiewicza w Detroit oraz prof. dr Janusz Wróbel, nauczyciel języka polskiego w St. Mary's College w Orchard Lake. Serdeczne poparcie i współpracę zapewnił również ks. prałat Stanisław Milewski, kanclerz Zakładów Naukowych w Orchard Lake.

II Sympozjum Metodyczne poświęcone zostało wymianie doświadczeń metodycznych oraz dyskusjom nad wypracowaniem nowych sposobów pracy w polskich szkołach sobotnich poprzez częściowe wprowadzenie metod stosowanych w

szkolnictwie amerykańskim.

Te właśnie tematy zostały przedstawione na sesji ogólnej w pierwszy dzień sympozjum w sobotę. Katarzyna Arciszewska, kierowniczka szkoły w Copiague w stanie Nowy Jork, wygłosiła referat "Nauczanie dwujęzyczne w szkole polonijnej". Następnie dr Janusz Wróbel omówił psychologiczne podstawy nauczania języka polskiego jako języka obcego. Kontynuacją tego w drugim dniu była bardzo ciekawa prezentacja Danuty Czajki, długoletniej nauczycielki szkół publicznych w Chicago, ilustrująca jej metody nauczania w programie dwujęzycznym, polsko-angielskim.

Potwierdzenie potrzeby stosowania niektórych amerykańskich metod nauczania w polskiej szkole sobotniej znalazło swój wyraz w wystąpieniu Anity Gmurowskiej, absolwentki Polskiej Szkoły im. Adama Mickiewicza w Sterling Heights, Michigan.

Referat Katarzyny Arciszewskiej oraz uwagi Anity Gmurowskiej zatytułowane "Szkoła języka polskiego z perspektywy ucznia" drukujemy w całości w materiałach z sympozjum.

Nowa technologia zagościła na dobre w polskich szkołach sobotnich. Było to widoczne w prezentacjach licznych lekcji na "video" poruszających różne tematy na poziomie klas od I do VIII. Po pokazach tych lekcji zawsze

wywiązywały się dyskusje i padały nieraz surowe oceny nagranych lekcji. Nie tylko lekcje zostały utrwalone na taśmach "video". Szkoła im. Marii Konopnickiej z Chicago przedstawiła nagraną inscenizację "Sądu nad Latarnikiem" w wykonaniu uczniów gimnazjalnych. Przedstawienie było na wysokim poziomie i zostało przyjęte przez widzów ze wzruszeniem i uznaniem.

Specjalnym zainteresowaniem cieszyła się lekcja pokazowa "na żywo", którą z 11 uczniami II klasy przeprowadziła Jolanta Gmurowska, nauczycielka ze szkoły im. Adama Mickiewicza w Sterling Heights, Michigan.

Oprócz prezentacji, referatów i dyskusji na tematy metodyczne i pedagogiczne organizatorzy przygotowali również coś dla oka, ucha i ducha. W sobotę wieczorem uczestnicy obejrzeli pięknie zrobioną "Panoramę historii polskiej". W niedzielę o godzinie 6 po południu grupa młodzieżowa "Przymat" z parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Sterling Heights i grupa taneczna "Polskie Wiatry" z Zakładów Naukowych w Orchard Lake zaprezentowały przedstawienie "Pan Twardowski". Była to ogromnie kolorowa i sympatyczna impreza i piękny gest ze strony młodzieży, która poświęciła swój wolny czas, by umilić nauczycielom niedzielne popołudnie.



Sympozjum — zdjęcie zbiorowe



Uczestnicy Sympozjum. Siedzą od lewej: ks. Stanisław Milewski, Edmund Osysko, Halina Osysko, Helena Żmurkiewicz

W niedzielę wieczorem odbyła się uroczysta pożegnalna kolacja z toastami i śpiewami. Towarzystwo się rozśpiewało i rozochociło na dobre, ale niestety musieliśmy opuścić jadalnię o 9 wieczorem. Niektórzy kontynuowali wieczorne rozrywki, bo akurat przez cały czas trwania sympozjum na terenach Zakładów rozłożyło się wesołe miasteczko, gdzie można było spróbować różnych smakołyków, kupić drobne prezenty i zatańczyć.

Poniedziałkowy ranek należał niemal zupełnie do sympatycznego archiwisty, ks. dra Romana Nira. Ks. Nir przedstawił zebranym plan stworzenia Archiwum, Muzeum i Biblioteki Oświaty Polonijnej w Orchard Lake. Projekt został przyjęty z entuzjazmem. Z miejsca utworzono odpowiednie komitety w poszczególnych ośrodkach, co zagwarantuje dopływ materiałów archiwalnych. Szczegółowe omówienie tego projektu znajdują Czytelnicy w artykule ks. Nira. Ks. Nir obdarował uczestników swoimi książkami nie żałując dowiecnych dedykacji.

Podczas porannej poniedziałkowej sesji Ewa Matuszewska-Juocys odczytała rezolucję, którą przyjęto z małymi poprawkami.

Szybko przeleciały trzy dni sympozjum. Miło było spotkać starych znajomych z poprzednich

zjazdów, poznać nowych przyjaciół, zobaczyć Czytelników, wysłuchać pięknych przemówień ks. Milewskiego, dra Edmunda Osyski, konsula Andrzeja Jaroszyńskiego, wziąć udział w nastrojowej Mszy św. w seminaryjnej kaplicy, nabrać entuzjazmu do dalszej pracy, a nade wszystko nasycić się atmosferą polskości, obecną w każdym zakątku Zakładów Naukowych w Orchard Lake.

Skoro już zostały omówione sprawy intelektualne i kulturalne, nie można pominąć kulinarnych, bo i te są ważne! Posiłki były smaczne i obfite, personel bardzo miły i grzeczny, a jadalnia z widokiem na piękne zielone trawniki i drzewa dopełniała całości. Kwatery były wygodne, gospodarze przemili, miejsca na spacerzy piękne, szkoda, że nasz pobyt w Orchard Lake był taki krótki.

Na zakończenie mojego, może niezbyt szczegółowego sprawozdania, składam serdeczne podziękowanie GŁÓWNYM ORGANIZATOROM: HELENIE ŻMURKIEWICZ i JANUSZOWI WRÓBLOWI, ks Stanisławowi Milewskiemu, ks. Romanowi Nirowi oraz wszystkim, którzy przyczynili się do sukcesu sympozjum. Specjalne podziękowania należą się młodzieży grup "Pryzmat" i "Polskie Wiatry" oraz rodzicom dzieci i dzieciom, które wzięły udział w lekcji pokazowej prowadzonej przez Jolantę Gmurowską.

Helena Ziółkowska

OTWARCIE SYMPOZJUM

Uroczyste otwarcie Sympozjum odbyło się w kaplicy seminaryjnej w sobotę o 11:00 rano. Obecnych powitał ks. Stanisław Milewski. Przemawiali: Helena Żmurkiewicz, dr Edward Osysko, konsul Andrzej Jaroszyński.



Ks. Stanisław Milewski



Dr Andrzej Jaroszyński



Dr Janusz Wróbel



W kaplicy: I rząd: Andrzej Gerlach, dr Janusz Wróbel, Helena Żmurkiewicz



Słoneczny poranek przed kaplicą:
Helena Żmurkiewicz, Helena Ziolkowska, Andrzej Jaroszyński, Janusz Wróbel

REZOLUCJA II KONFERENCJI METODYCZNEJ NAUCZYCIELI POLSKICH W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W okresie od 29 - 31 maja, 1993 miała miejsce II Konferencja **Metodyczna** nauczycieli polskich w U.S.A. Konferencja odbyła się na terenie jedynych w U.S.A. Polonijnych Zakładów Naukowych w Orchard Lake, Michigan.

Uczestnicy Konferencji wyrażają przekonanie, że symposium spełniło pokładane w nim nadzieje:

1. jako forum wymiany doświadczeń metodycznych nauczycieli polonijnych podsumowało obecny stan osiągnięć, braków i potrzeb oświaty polonijnej;
2. spełniło funkcję integracyjną pomiędzy ośrodkami w stanach Illinois, Massachusetts, Michigan, New York i New Jersey;
3. przedstawiło postulaty środowiska oświaty polonijnej konsulowi Rzeczypospolitej Polskiej z Chicago, dr. Andrzejowi Jaroszyńskiemu;
4. zintegrowało środowisko nauczycielskie złożone z osób zróżnicowanych wiekiem, stażem i długością pobytu w U.S.A.;
5. wykazało żywotność, preżność i przygotowanie do dalszego rozwoju oświaty polonijnej;
6. powołało Centralne Archiwum Oświaty Polonijnej w Orchard Lake, Michigan pod kierownictwem ks. dra Romana Nira.
7. zarysowało perspektywy oświaty polonijnej u progu XXI wieku.

Uczestnicy Konferencji składają serdeczne podziękowanie Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej i jej przewodniczącemu, dr Edmundowi Osysce oraz Polonijnym Zakładom Naukowym w Orchard Lake i ich Kanclerzowi ks. prałatowi Stanisławowi Milewskiemu za życzliwość i serdeczne przyjęcie.

Uczestnicy Konferencji uważają, że z powodów praktycznych, w związku z powstaniem Archiwum Oświaty Polonijnej w Orchard Lake, wskazane jest powstanie oddziału Komisji Oświatowej w Kongresie Polonii Amerykańskiej w Michigan.

Organizatorzy Konferencji składają serdeczne podziękowania wszystkim sponsorom symposium. A oto lista: Kongres Polonii Amerykańskiej, Edward Moskal, prezes; Okręg VI SWAP, Edward Bućko, komendant; PAC Federal Credit Union, Detroit, Janusz Siwiński, menażer; Placówka 7 LWÓW SWAP - Detroit; Kongres Polonii Amerykańskiej, Wydział Michigan, Paul Odrobina, prezes oraz ks. Zygmunt Ostrowski.

Uczestnicy Konferencji wyrazili przekonanie, że sympozja metodyczne powinny się odbywać regularnie co dwa lata.

dr Janusz Wróbel
Helena Żmurkiewicz
Orchard Lake, Michigan
31 maja, 1993

Migawki z Sympozjum



Od lewej: Władysław Plewiński, Edmund Osysko, Halina Osysko, Janina Igielska i Jan Woźniak



Od lewej: Ewa Matuszewska-Juocys, Andrzej Gerlach, Dorota Pilecka, Andrzej Jaroszyński, Urszula Kraśniewska i Józef Gaca

W czasie zajęć



Janusz Wróbel i prof. Frank Corliss wśród nauczycieli





Występ grup młodzieżowych "Pryzmat" i "Polskie Wiatry"





W oczekiwaniu na kolację podczas niedzielnego bankietu



Chicagowianki: Danuta Schneider, Małgorzata Stawińska, Maria Zakrzewska,
Helena Ziolkowska i Iza Jabłońska



I rząd od lewej: Ksawera Halama, Helena Żmurkiewicz, Helena Ziółkowska, Ryszard Łysakowski, Danuta Schneider. II rząd: Roman Ziółkowski, Andrzej Jaroszyński, Janusz Wróbel



Od lewej: Ewa Popławska, Bożena Boduła, Alina Krzywkowska, Katarzyna Arciszewska, Andrzej Jaroszyński, Danuta Schneider, Jolanta Szulc

NOWE DROGI OŚWIATY POLONIJNEJ



Dr Edmund Osysko

Życie szkolnictwa polonijnego w Ameryce składa się z dwóch części: z kontekstu społecznego oraz z doświadczeń nauczyciela w klasie szkolnej i jego komunikatywności z uczniami. Obie części są ze sobą powiązane i do pewnego stopnia współzależne, aczkolwiek nie są identyczne.

Przez wiele powojennych lat ów "kontekst społeczny" był dominujący. Dla wielomilionowej społeczności polonijnej oświata dostarczała symboliki historycznej i wartości, które pomagały utrzymywać duży stopień spójności kulturalnej i społecznej oraz zapewniała ciągłość życia instytucjom polonijnym takim jak kościoły i organizacje polonijne. Był to kontekst bardzo ważny i potrzebny dla przetrwania Polonii jako grupy. Dzięki pracy nauczycieli kilka kolejnych pokoleń pulsowało podobnymi odczuciami wobec Polski, tworzyło polityczną wspólnotę, reagowało z podobną dumą, gdy kardynał Karol Wojtyła został wybrany na stolicę apostolską w

Rzymie, gdy Prof. Zbigniew Brzeziński formułował politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych, gdy na horyzoncie politycznym Europy pojawiło się słowo "Solidarność".

Był to kontekst społeczny oświaty, którego zrozumienie przygotował nauczyciel polonijny w Ameryce. Przekazywał on ideę Polski jako części cywilizacji zachodniej.

Istnieje także drugi nurt oświaty polonijnej. Nurt ten kształtuje młodych ludzi od września do maja w ciągu trzech lub czterech godzin w tygodniu. Każda sobota jest ważnym rozdziałem w zobowiązaniach dydaktycznych nauczycieli polonijnych. Od przedszkola po klasy maturalne nauczyciele uczestniczą w procesie formułowania wyobraźni naszej młodzieży przekazując jej historyczny rodowód. Każda sobota, którą nauczyciel daje Polonii, jest jego istotnym wkładem zarówno do rozwoju wiedzy ucznia jak i jego uczuć. Jak każda oświata etniczna w Stanach Zjednoczonych, również oświata polonijna pogłębia wiedzę i rozbudowuje wrażliwość uczuciową uczniów, tworząc pomost między dwiema kulturami.

Program II Sympozjum Metodycznego skupia się na analizie pracy dydaktycznej nauczyciela, na jego twórczym stosunku do programu nauczania, na jego zrozumieniu psychologicznym oświaty operującej w podwójnym układzie kulturowym, wreszcie na metodach nauczania języka polskiego jako języka drugiego.

Każde z tych zagadnień stanowi integralną część doświadczeń pedagogicznych naszych nauczycieli w klasie szkolnej. Ich wspólne omówienie pozwoli dokonać pewnej korekty w naszych sobotnich doświadczeniach i wzmocni efekty dydaktyczne. Każde z tych zagadnień zaledwie szkicuje pewne drogi oświaty polonijnej. Jednakże szkice te wyrosły z wielu lat obserwacji i doświadczeń nauczycieli, z ich autentycznego kontaktu z polonijnymi uczniami. Są one wynikiem przemyśleń.

Duży procent uczniów szkół poloninych jest już trwałą częścią amerykańskiego krajobrazu społecznego. Od poniedziałku do piątku ci sami uczniowie kształtują swoją osobowość wśród rówieśników amerykańskich. Sporą część ich czasu zajmuje także telewizja neutralizująca ambicje. Jest to jeden z tych ważnych punktów odniesień socjologicznych, który posiada swój wpływ na kształt szkolnictwa polonijnego, na jego metody nauczania, jak i bezpośredni kontakt nauczyciela z uczniem.

Istnieją dwa ważne słowa, które mogą ułatwić pracę nauczycieli: **korelacja** i **dwujęzyczność**. **Korelacja** odnosi się do programów, które uczeń realizuje w szkole amerykańskiej i polonijnej.

Dwujęzyczność to metoda uczenia języka polskiego, która uwzględnia psychologiczny profil uczniów. Integracja podłoża amerykańskiego warunkuje sukcesy w klasie szkolnej.

Szkolnictwo polonijne znajduje się obecnie w tej korzystnej sytuacji, iż łączy dwie różne metody nauczania: metodę tradycyjną, która pomogła wychować kilka pokoleń młodej Polonii w duchu szacunku i idealizmu dla Polski oraz metodę uwzględniającą najnowsze zdobycze techniki w połączeniu z dobrym przygotowaniem nauczycieli. Tacy nauczyciele posiadają szczególny potencjał intelektualny do dalszych poszukiwań nowych i atrakcyjnych sposobów nauczania. Eksperymenty dydaktyczne, oparte na zrozumieniu potrzeb klasy, pomagają w ożywieniu procesu nauczania, tworzą atmosferę świeżości, podnoszą nauczanie na wyższy poziom.

Program II Sympozjum Metodycznego w swym skrótowym ujęciu odzwierciedla akcję dydaktyczną w klasie szkolnej w trzech różnych środowiskach a mianowicie: w metropoliach Nowego Jorku, Chicago i Detroit. Wspólną klamrą, która spina te trzy środowiska to dążenie do zbliżenia bogactwa kultury polskiej do polonijnych uczniów. Propozycje lekcji, zanotowane na taśmach video, lub poprzez konspekty, stanowią podkład do dyskusji, wymiany perspektyw i wspólnego udziału w tym pięknym laboratorium pedagogicznym, jakim jest życie klasy szkolnej.

Cztery lata temu, w 1989 roku nastąpiło połączenie celów politycznych Polski i Polonii. Wchodząc na drogę wspólną dla wszystkich demokracji zachodnich, Polska odwołała się do bogatych doświadczeń politycznych Polonii amerykańskiej, do jej patriotyzmu oraz do jej historycznych związków z krajem nad Wisłą. Wśród wielu biznesmanów, prawników, i nauczycieli języka angielskiego znajdowali się byli uczniowie szkół dokształcających w Chicago, Nowym Jorku, Detroit oraz innych stanów, prawdopodobnie uczniowie obecnych tu nauczycieli.

Od czterech lat rola oświaty uległa więc poszerzeniu. Nauczyciel przekazuje nie tylko historyczne symbole i nazwiska wspólnych nam bohaterów, lecz uczestniczy w żywych kontaktach między Ameryką i Polską. Język Polski, historia i znajomość kultury polskiej, które uczniowie nabywają w klasie szkolnej w sobotę, mogą w latach dojrzałości być zastosowane w kraju. Kontakty te bowiem będą się poszerzać i pogłębiać. Pogłębiać powinna się także metodyka nauczania.

II Sympozjum Metodyczne odbywa się na terenie zakładów naukowych w Orchard Lake, w miejscu, gdzie troska o kulturę polską i nasze wartości religijne posiada ponad stuletnią tradycję. Obecność w tym środowisku nauczycieli polonijnych stanowi wyraz wspólnej drogi pedagogów polonijnych. Historia tej pięknej uczelni jest częścią historii oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych i stwarza dobry klimat do wspólnego przygotowania naszej młodzieży do XXI wieku.

Nauczyciele polonijni cenią sobie to wspólne partnerstwo we wspólnej drodze.

Edmund Osysko
Przemówienie wygłoszone
na II Sympozjum Metodycznym
w dniu 29 maja, 1993



NOWE DROGI OŚWIATY POLONIJNEJ



Dr Edmund Osysko

Życie szkolnictwa polonijnego w Ameryce składa się z dwóch części: z kontekstu społecznego oraz z doświadczeń nauczyciela w klasie szkolnej i jego komunikatywności z uczniami. Obie części są ze sobą powiązane i do pewnego stopnia współzależne, aczkolwiek nie są identyczne.

Przez wiele powojennych lat ów "kontekst społeczny" był dominujący. Dla wielomilionowej społeczności polonijnej oświata dostarczała symboliki historycznej i wartości, które pomagały utrzymywać duży stopień spójności kulturalnej i społecznej oraz zapewniała ciągłość życia instytucjom polonijnym takim jak kościoły i organizacje polonijne. Był to kontekst bardzo ważny i potrzebny dla przetrwania Polonii jako grupy. Dzięki pracy nauczycieli kilka kolejnych pokoleń pulsowało podobnymi odczuciami wobec Polski, tworzyło polityczną wspólnotę, reagowało z podobną dumą, gdy kardynał Karol Wojtyła został wybrany na stolicę apostolską w

Rzymie, gdy Prof. Zbigniew Brzeziński formułował politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych, gdy na horyzoncie politycznym Europy pojawiło się słowo "Solidarność".

Był to kontekst społeczny oświaty, którego zrozumienie przygotował nauczyciel polonijny w Ameryce. Przekazywał on ideę Polski jako części cywilizacji zachodniej.

Istnieje także drugi nurt oświaty polonijnej. Nurt ten kształtuje młodych ludzi od września do maja w ciągu trzech lub czterech godzin w tygodniu. Każda sobota jest ważnym rozdziałem w zobowiązaniach dydaktycznych nauczycieli polonijnych. Od przedszkola po klasy maturalne nauczyciele uczestniczą w procesie formułowania wyobraźni naszej młodzieży przekazując jej historyczny rodowód. Każda sobota, którą nauczyciel daje Polonii, jest jego istotnym wkładem zarówno do rozwoju wiedzy ucznia jak i jego uczuć. Jak każda oświata etniczna w Stanach Zjednoczonych, również oświata polonijna pogłębia wiedzę i rozbudowuje wrażliwość uczuciową uczniów, tworząc pomost między dwiema kulturami.

Program II Sympozjum Metodycznego skupia się na analizie pracy dydaktycznej nauczyciela, na jego twórczym stosunku do programu nauczania, na jego zrozumieniu psychologicznym oświaty operującej w podwójnym układzie kulturowym, wreszcie na metodach nauczania języka polskiego jako języka drugiego.

Każde z tych zagadnień stanowi integralną część doświadczeń pedagogicznych naszych nauczycieli w klasie szkolnej. Ich wspólne omówienie pozwoli dokonać pewnej korekty w naszych sobotnich doświadczeniach i wzmocni efekty dydaktyczne. Każde z tych zagadnień zaledwie szkicuje pewne drogi oświaty polonijnej. Jednakże szkice te wyrosły z wielu lat obserwacji i doświadczeń nauczycieli, z ich autentycznego kontaktu z polonijnymi uczniami. Są one wynikiem przemyśleń.

Duży procent uczniów szkół poloninych jest już trwałą częścią amerykańskiego krajobrazu społecznego. Od poniedziałku do piątku ci sami uczniowie kształtują swoją osobowość wśród rówieśników amerykańskich. Sporą część ich czasu zajmuje także telewizja neutralizująca ambicje. Jest to jeden z tych ważnych punktów odniesień socjologicznych, który posiada swój wpływ na kształt szkolnictwa polonijnego, na jego metody nauczania, jak i bezpośredni kontakt nauczyciela z uczniem.

Istnieją dwa ważne słowa, które mogą ułatwić pracę nauczycieli: **korelacja** i **dwujęzyczność**. **Korelacja** odnosi się do programów które uczeń realizuje w szkole amerykańskiej i polonijnej.

Dwujęzyczność to metoda uczenia języka polskiego, która uwzględnia psychologiczny profil uczniów. Integracja podłoża amerykańskiego warunkuje sukcesy w klasie szkolnej.

Szkolnictwo polonijne znajduje się obecnie w tej korzystnej sytuacji, iż łączy dwie różne metody nauczania: metodę tradycyjną, która pomogła wychować kilka pokoleń młodej Polonii w duchu szacunku i idealizmu dla Polski oraz metodę uwzględniającą najnowsze zdobycze techniki w połączeniu z dobrym przygotowaniem nauczycieli. Tacy nauczyciele posiadają szczególny potencjał intelektualny do dalszych poszukiwań nowych i atrakcyjnych sposobów nauczania. Eksperymenty dydaktyczne, oparte na zrozumieniu potrzeb klasy, pomagają w ożywieniu procesu nauczania, tworzą atmosferę świeżości, podnoszą nauczanie na wyższy poziom.

Program II Sympozjum Metodycznego w swym skrótowym ujęciu odzwierciedla akcję dydaktyczną w klasie szkolnej w trzech różnych środowiskach a mianowicie: w metropoliach Nowego Jorku, Chicago i Detroit. Wspólną klamrą, która spina te trzy środowiska to dążenie do zbliżenia bogactwa kultury polskiej do polonijnych uczniów. Propozycje lekcji, zanotowane na taśmach video, lub poprzez konspekty, stanowią podkład do dyskusji, wymiany perspektyw i wspólnego udziału w tym pięknym laboratorium pedagogicznym, jakim jest życie klasy szkolnej.

Cztery lata temu, w 1989 roku nastąpiło połączenie celów politycznych Polski i Polonii. Wchodząc na drogę wspólną dla wszystkich demokracji zachodnich, Polska odwołała się do bogatych doświadczeń politycznych Polonii amerykańskiej, do jej patriotyzmu oraz do jej historycznych związków z krajem nad Wisłą. Wśród wielu biznesmanów, prawników, i nauczycieli języka angielskiego znajdowali się byli uczniowie szkół dokształcających w Chicago, Nowym Jorku, Detroit oraz innych stanów, prawdopodobnie uczniowie obecnych tu nauczycieli.

Od czterech lat rola oświaty uległa więc poszerzeniu. Nauczyciel przekazuje nie tylko historyczne symbole i nazwiska wspólnych nam bohaterów, lecz uczestniczy w żywych kontaktach między Ameryką i Polską. Język Polski, historia i znajomość kultury polskiej, które uczniowie nabywają w klasie szkolnej w sobotę, mogą w latach dojrzałości być zastosowane w kraju. Kontakty te bowiem będą się poszerzać i pogłębiać. Pogłębiać powinna się także metodyka nauczania.

II Sympozjum Metodyczne odbywa się na terenie zakładów naukowych w Orchard Lake, w miejscu, gdzie troska o kulturę polską i nasze wartości religijne posiada ponad stuletnią tradycję. Obecność w tym środowisku nauczycieli polonijnych stanowi wyraz wspólnej drogi pedagogów polonijnych. Historia tej pięknej uczelni jest częścią historii oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych i stwarza dobry klimat do wspólnego przygotowania naszej młodzieży do XXI wieku.

Nauczyciele polonijni cenią sobie to współ-partnerstwo we wspólnej drodze.

Edmund Osysko
Przemówienie wygłoszone
na II Sympozjum Metodycznym
w dniu 29 maja, 1993



ANITA G MUROWSKA
Absolwentka Polskiej Szkoły
im. Adama Mickiewicza
w Sterling Heights, Michigan

SZKOŁA JĘZYKA POLSKIEGO Z PERSPEKTYWY UCZNIA

Jest mi bardzo miło, że zostałam poproszona, żeby do państwa przemówić. Przemówić, jako uczennica, do moich byłych nauczycieli i Was wszystkich. Naukę języka polskiego ukończyłam trzy lata temu. Nigdy nie myślałam, że będę miała taką okazję, żeby podziękować wszystkim, którzy pomogli mi, żebym mówiła po polsku, tak jak teraz mówię. Dziękuję bardzo w imieniu wszystkich absolwentów szkół języka polskiego w całej Ameryce za waszą pracę i trud włożony w naukę, a szczególnie dziękuję szkole Adama Mickiewicza w Sterling Heights.

Jestem bardzo dumna, że dobrze znam język polski. Mimo wszystko, że urodziłam się tutaj, uważam, że język polski jest moim pierwszym językiem. Gdy zaczynałam przedszkole, prawie w ogóle nie mówiłam po angielsku. Nauczyciele ze szkoły amerykańskiej mówili mojej mamie i tacie, żeby nie mówili ze mną po polsku, tylko po angielsku. Jednak moi rodzice powiedzieli, że nie będą mnie uczyli angielskiego niepoprawnie, gdyż sami niedawno przyjechali z Polski.

Moim zdaniem, była to bardzo dobra decyzja. Pomimo tego, że nie miałam w domu pomocy z angielskim, opanowałam ten język szybko i bardzo dobrze. Wkrótce stał się moim najlepszym przedmiotem.

Na lekcje języka polskiego chodziłam przez 12 lat, półtorej godziny tygodniowo. Czy chciałam chodzić? Czy zawsze chodziłam z chęcią? Oczywiście, że nie. Jak każde dziecko. Wolałabym pobawić się, pograć w piłkę, wyjść do kina, tym bardziej, że lekcje były w piątek wieczorem.

W domu mówiłam po polsku, należałam do harcerstwa, chodziłam do polskiego kościoła, miałam kolegów i koleżanki polskiego pochodzenia, więc wiedziałam, że ten język jest mi przydatny. Ale dopiero, gdy pojechałam do Polski, i poznałam trochę lepiej swój kraj, zrozumiałam jak ważny był dla mnie ten język. Nie tylko język ale i kultura, tradycje, i historia. Poczułam się wtedy, że jestem Polką, nie tylko Amerykanką.

Po powrocie zaczęłam pisać listy. Chciałam pisać poprawnie, dobrze, bez błędów. Zaczęłam podchodzić do tygodniowych lekcji polskiego z chęcią. Dla mnie to była bardzo dobra motywacja, i myślę, że każde dziecko w polskiej szkole powinno się nauczyć pisać poprawnie listy, i mieć kogoś w swoim wieku, z którym mogłoby korespondować. I każdy uczeń powinien poznać miejsce, do którego leżą te listy, Polskę. I tu jest zadanie nauczycieli: waszym uczniom pokażcie Polskę piękną! Jeśli pokochają Polskę, będą chcieli mówić po polsku i uczyć się tego języka.

Nauczyciel sam musi podchodzić do tego z pasją. Jeśli uczeń widzi, że nauczyciel wkłada w swoją pracę całe swoje serce, wtedy i uczeń inaczej do tego podchodzi, nawet tylko dlatego, żeby przyjemność zrobić takiemu nauczycielowi.

Lekcje powinny być ciekawe, urozmaicone, mniej gramatyki, szczególnie w młodszych klasach. Powinno być dużo konwersacji, dużo czytania, a przede wszystkim, bardzo, bardzo dużo tłumaczeń zwłaszcza z angielskiego na polski. Sugeruję to dlatego, że uczyłam się też języka hiszpańskiego i tymi metodami opanowałam ten język.

Następna, bardzo mocną motywacją dla uczniów są testy. Powinny być systematyczne, co pięć, sześć tygodni, i egzamin finałowy na końcu roku, żeby zmusić ucznia do powtórzenia materiału. Moim zdaniem, jeśli nie ma testów, to uczeń tylko będzie się przygotowywał do bieżącej lekcji, ale nie będzie powtarzał tego, co było na poprzednich lekcjach, i szybko zapomni. Oprócz tego, testy z dobrą oceną są nagrodą za pracę ucznia. W amerykańskich szkołach przywiązuje się bardzo dużo wagi do ocen, i tak samo powinno być w polskiej szkole.

Droży państwo, nie zniechęcajcie się do pracy. Wiem, że to nie jest łatwe, bo kilka razy zastępowałam moją mamę lub inne nauczycielki w Sterling Heights. Ale nawet jeżeli jest **jeden uczeń**,

który chce się nauczyć tego języka, to dla niego warto pracować.

W Ameryce ludzie pochodzą z różnych krajów. Często się pytają: "Jakiej jesteś narodowości?" I Amerykanin odpowie: "Jestem Włochem, jestem Niemcem, jestem Polakiem, czy kimś innym." Ale naprawdę nie wiedzą co to znaczy, być Włochem, Niemcem, czy Polakiem. Jeśli **mnie** ktoś zapyta

"Jakiej jesteś narodowości?" i ja odpowiem, "Jestem Polką," to ja wiem co to znaczy. Nauczyłam się o wielkich Polakach z których mogę być dumna, nauczyłam się kultury, literatury i historii polskiej. Nauczyłam się języka. A to wszystko dzięki szkole języka polskiego.

Dziękuję bardzo.

ARCHIWA, BIBLIOTEKI I MUZEA POLONII W ZAKŁADACH NAUKOWYCH W ORCHARD LAKE, MICHIGAN

Głównym zadaniem Archiwów, Bibliotek i Muzeów Polonii w Orchard Lake jest gromadzenie, opracowywanie, komputeryzowanie i udostępnianie materiałów dokumentacyjnych dla obiektywnych badań naukowych.

W obecnej chwili w szczególny sposób koncentrujemy nasze wysiłki w kierunku zabezpieczania dokumentacji polonijnych. Bowiem na naszych oczach nadal są wyrzucane na śmieci źródła do dziejów Polonii. Wyrzuca się lub niszczy polskie książki, czasopisma, fotografie, albumy, rękopisy, pamiętniki i obrazy o problematyce polskiej. Czynimy starania, aby wszystko co związane jest z polską grupą etniczną, zostało przesłane do Orchard Lake. Tu bowiem pragniemy wszystko zachować dla przyszłych pokoleń polonijnych, dla Amerykanów polskiego pochodzenia. Nasze wysiłki już znajdują zrozumienie, że tu w Orchard Lake, zachowamy nasze dziedzictwo w sposób bardziej zorganizowany niż w prywatnych domach, gdzie w każdej chwili brak zrozumienia może spowodować pozbycie się na zawsze niepowtarzalnych materiałów. Ile istniało instytucji, parafii, szkół, organizacji, czasopism a dziś po tym wszystkim nic nie zostało. Dziś już nikt nie odtworzy historii, bo zniszczone zostały dokumenty. Polska grupa etniczna nigdy nie dbała o zachowanie swych archiwaliów, ale najwyższy czas, by wspólnymi siłami ratować wszystko, co jeszcze w tej chwili mamy.

Przy Polonijnych Zakładach Naukowych w Orchard Lake, mamy obecnie 13 archiwów,

bibliotek i muzeów polonijnych. Mamy między innymi: Archiwum i Muzeum 2 Korpusu; Archiwum i Muzeum I Dywizji Pancерnej Gen. Maczka; Archiwum i Muzeum Armii Krajowej; Archiwum i Muzeum Lotników Polskich; Archiwum i Muzeum Więźniów Politycznych; Archiwum Związku Harcerstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych; Archiwum i Muzeum Związku Narodowego Polskiego; pokój mecenasa Alojzego Mazewskiego; Archiwum i Muzeum Okręgu IV Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce; Archiwum i Muzeum Radia i Telewizji Polonii ; itd. Te organizacje złożyły i nadal uzupełniają dokumentację. Wspaniałe urządzone pokoje są zawsze do dyspozycji zwiedzających ośrodek, czy naukowców z różnych krajów interesujących się problematyką polonijną oraz polską.

W Stanach Zjednoczonych nigdzie dotąd nie ma Archiwum ani Muzeum Oświaty. Tyle mieliśmy i nadal mamy szkół polskich. Obchodzą one rocznice, wydają albumy, są fotografie, podręczniki, wydawany jest **GŁOS NAUCZYCIELA**. W tym kwartalniku możemy czytać o historii polskiego szkolnictwa. Na łamach **NOWEGO DZIENNIKA** w dniu 28 grudnia, 1992 roku ukazała się krótka notatka pt. "Albumy szkolne - materiały dla Muzeum Oświaty," w której między innymi czytamy: "...Sukcesy tych szkół i organizacji oświatowych są zarejestrowane w kronikach i albumach. Wyrażają one wysiłki rodziców i środowisk - w tym różnych stowarzyszeń oświatowych i kulturalnych - w procesie podtrzymania polskości. Tymczasem oświata nie

posiada dotychczas swego miejsca w muzeach polonijnych... Warto podjąć akcję, która zabezpieczy piękne dowody pracy pedagogicznej szkół polonijnych w Ameryce."

Dla Muzeum Oświaty jest miejsce w Orchard Lake. Proponuję urządzenie takiego Muzeum w Orchard Lake. Udostępnimy wyremontowane pomieszczenie, tylko proszę o przesyłanie materiałów. Ten plan chciałbym przedstawić na II Sympozjum Metodycznym Nauczycieli Polonijnych w Ameryce, które będzie miało miejsce właśnie w Orchard Lake. Uprzejmie proszę o włączenie mego wystąpienia w ramy obrad Sympozjum. Będę miał również okazję zaprezentowania już istniejących Muzeów.

Ks. dr Roman Nir
Dyrektor Archiwów w Orchard Lake
dnia 15 kwietnia 1993 roku

Od Redakcji:

W trzecim dniu Sympozjum ks. dr Roman Nir przedstawił zgromadzonym nauczycielom swoją

koncepcję stworzenia Archiwum, Muzeum i Biblioteki Oświaty Polonijnej. Projekt został przyjęty jednogłośnie. Na tej samej sesji uformował się odpowiedni komitet, którego przewodniczącym został ks. Nir. Do komitetu weszli przedstawiciele różnych ośrodków: z Detroit - Helena Żmurkiewicz i Jolanta Gmurowska; z Chicago - Małgorzata Sławińska i Helena Ziółkowska; z Nowego Jorku - Janina Igielska i Halina Osysko; z Bostonu - Władysław Plewiński.

Jednocześnie informujemy, że Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA zobowiązała się publikować biuletyny dotyczące Archiwum, Muzeum i Biblioteki Oświaty Polonijnej przysyłane przez ks. Nira.

Prosimy wszystkie szkoły i osoby prywatne będące w posiadaniu materiałów dotyczących oświaty polonijnej o skontaktowanie się bezpośrednio z ks. Nirem:

Ks. dr Roman Nir
Polish American Archives
The Orchard Lake Schools
3535 Indian Trail
Orchard Lake MI 48324
Tel. (313) 683-0412

lub z Redakcją GŁOSU NAUCZYCIELA



PSYCHOLOGICZNE ASPEKTY DWUJĘZYCZNOŚCI

DWUJĘZYCZNOŚĆ A POLSKA SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA W AMERYCE

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że moje wystąpienie opiera się na literaturze anglo-języcznej, szczególnie amerykańskiej. Terminologię tłumaczę na polski dosłownie. Proszę wybaczyć pewną chropowatość języka, ale starałam się używać terminów ogólnie zrozumiałych, także dla osób nie będących językoznawcami, lecz praktykującymi nauczycielami języka. Problem dwujęzyczności jest obecnie szeroko rozpowszechniony na całym świecie. Istnieją pewne generalne prawidłowości dotyczące przyczyn dwujęzyczności, procesu przyswajania pierwszego, a następnie drugiego języka, sposobów zachowania dwujęzyczności przez dłuższy okres (czasami całe życie), przyczyn zatracenia dwujęzyczności i przejścia na monojęzyczność, etc.

SPOSOBY STANIA SIĘ OSOBĄ DWUJĘZYCZNĄ

W większości przypadków nie planuje się zostać osobą dwujęzyczną. Proces ten zachodzi w sposób naturalny, bowiem przyczyny są zewnętrzne. W szkole polskiej (dla uproszczenia będę używać tego sformułowania, chociaż mówiąc precyzyjnie chodzi mi o polską sobotnią szkołę dokształcającą w USA) mamy do czynienia z kilkoma wariantami, które warto wypunktować:

1. Dzieci, które stosunkowo niedawno przyjechały z Polski.

Polski jest ich ojczystym językiem. W miarę upływu czasu, tzn. w miarę przyswajania języka angielskiego, język polski w naturalny sposób zostaje wypierany przez język dominujący, czyli angielski. Kilka czynników decyduje o tym, jak

szybko ten proces postępuje: wiek dziecka w momencie emigracji, środowisko w domu, kontakty z Polską, ewentualnie wizyty krewnych nie znających angielskiego, siła oddziaływania środowiska polskiego w Ameryce (polskie organizacje, takie jak kościół, szkoła, zamieszkiwanie w polskiej dzielnicy, itp.).



Katarzyna Arciszewska

2. Dzieci urodzone w USA w polskiej rodzinie.

Dla nich język polski był również językiem pierwszym. W wieku przedszkolnym lub szkolnym, a czasami wcześniej, dziecko weszło w środowisko angielsko-języczne i angielski stopniowo zaczął wypierać język polski. W czasie etapu przejściowego dziecko używało języka wybiórczo, tzn. polskiego w domu, a angielskiego w szkole lub ogólnie poza domem. Po jakimś czasie zorientowało się, że rodzice rozumieją angielski, a czasami nieźle nim władają. W sposób naturalny więc dziecko zaczyna coraz częściej używać angielskiego. Jeśli rodzice nie reagują na to, dziecko stopniowo traci czynną znajomość języka polskiego, tzn. uboższe jego słownictwo, występuje coraz więcej błędów językowych na zasadzie interferencji językowej (nakładania się) angielskiego na polski. Ogromną rolę odgrywa tu dom i szkoła. Na ile motywują one dziecko do używania języka polskiego? Czy dziecko słyszy poprawną polszczyznę, jest zachęcane do mówienia, czy też rodzice sami sobie pozwalają, z lenistwa czy dla wygody, na wplatanie angielskiego słownictwa do języka polskiego? Niestety i nauczycielom się to zdarza.

3. Trzecia grupa dzieci (najmniej liczna) pochodzą z rodzin dwujęzycznych dwojakiego typu: polsko-amerykańskich lub polsko-nieamerykańskich (polsko-hispańskich, polsko-czeskich, polsko-niemieckich).

W pierwszym przypadku sytuacja polega na tym, że dziecko jednocześnie uczy się dwóch języków (jeśli taka jest decyzja rodziców; w niektórych przypadkach rodzice rezygnują z polskiego, bo oboje znają angielski). W drugim przypadku dziecko uczy się dwóch języków we wczesnym dzieciństwie, z których żaden nie jest angielskim. Następnie przyswaja sobie angielski, gdy wkracza w wiek przedszkolny lub szkolny. W zależności od tego czy polski jest językiem matki czy ojca, jego pozycja może spaść z drugiej na trzecią (język matki jest na ogół preferowany od języka ojca).

Reasumując, mamy do czynienia z dwujęzycznością następującą (successive) lub jednoczesną (simultaneous).

STRATEGIE W PRZYSWAJANIU DRUGIEGO JĘZYKA

Na temat tego, czy w przyswajaniu pierwszego oraz drugiego języka stosuje się podobne strategie językowe i poznawcze, panują podzielone zdania. Przez wiele lat uważano, że znajomość pierwszego języka oddziaływała na przyswajanie drugiego i że wiele błędów w tym języku wynikało z bezpośredniej interferencji tego pierwszego. Okazuje się jednak, że przyswajanie któregośkolwiek języka (pierwszego, drugiego czy następnego) charakteryzuje pewien jednolity proces, czyli system podobnych strategii w przyswajaniu języka.

Ważna różnica polega na tym, że uczący się drugiego języka jest starszy, ma większą wiedzę o świecie, większy zasięg koncepcji semantycznych (znaczeniowych), większą pojemność pamięci oraz bardziej rozwinięty system poznawczy. Mimo tego będzie on stosował podobne strategie (zabiegi) językowe przy przyswajaniu drugiego języka. Na przykład, dziecko będzie używać łatwiejszych konstrukcji (podmiot-orzeczenie-dopełnienie) zamiast bardziej złożonych; będzie też naginało (overextend) znaczenie słów, zignoruje nieregularne formy, będzie uogólniało reguły, a także wiązało szyk słów i ich znaczenie.

Możemy wyróżnić trzy fazy w przyswajaniu przez dziecko drugiego języka w naturalnej sytuacji. W pierwszej fazie dziecko nawiązuje społeczną relację (stosunek) z mówiącymi drugim językiem. Ażeby tego dokonać włącza się w czynności interakcyjne (interactional) raczej niż informacyjne i bardzo polega na sztywnych sformułowaniach (verbal formulas: Wiesz co? Ja to chcę...) oraz na komunikacji niewerbalnej (nonverbal).

W fazie drugiej dziecko koncentruje się na komunikowaniu się z mówiącymi danym drugim językiem. Rezygnuje więc ze sztywnych form interakcji międzyludzkiej na korzyść nowych kombinacji słów w ramach znanych schematów.

W fazie trzeciej dziecko stara się mówić poprawnie, zachować wszelkie zasady poprawnego języka.

Można więc wyróżnić **pięć strategii poznawczych** przy uczeniu się drugiego języka:

1. Zgadywanie - zakłada się, że to, co ludzie mówią,

ma znaczenie w konkretnej sytuacji;

2. Wylapywanie kilku znanych wyrażeń i podejmowanie prób mówienia;
3. Szukanie powtarzających się elementów w ramach znanych zasad;
4. Wykorzystanie w stopniu maksymalnym tego, czym się aktualnie dysponuje;
5. Skoncentrowanie się na ważnych sprawach i pozostawienie detali na później.

Jednocześnie dają się wyodrębnić **trzy strategie społeczne** (socjalne), a więc dotyczące zachowania, które nakazują:

1. Przyłącz się do grupy i zachowuj, jakbyś wiedział, o co chodzi, nawet, jeśli nie wiesz;
2. Sprawiaj wrażenie, stosując niewiele dobrze dobranych słów, że władasz tym językiem;
3. Polegaj na swoich przyjaciółach i ich ewentualnej pomocy.

Poprzednie doświadczenie z językiem wpływa na uczenie się drugiego języka. Dziecko poszukuje i organizuje dane językowe oraz porównuje nowo nabywaną wiedzę o języku z już posiadaną (zarówno ogólną jak i szczegółową).

Można wyróżnić następujące **strategie penetrowania języka** (searching):

1. Zwracanie uwagi na porządek elementów językowych.
2. Szukanie sekwencji: uczący się pierwszego języka zaczyna od pojedynczych słów, a dopiero potem z czasem przedłuża długość wypowiedzi; uczący się drugiego języka stosuje dłuższe wypowiedzi, czasami całe zwroty.

Strategie organizujące są następujące, tzn. nakazują:

1. Nie rozbijaj wypowiedzi i nie zmieniaj szyku.
2. Przekazuj informacje w sposób prosty gramatycznie.

Dziecko wnosi również do procesu uczenia się znajomość właściwości języka, takich jak:

a. Język jest zorganizowany w sekwencje, które mogą być dłuższe lub krótsze i które zawierają pewne słowa "przedłużacze", takie jak wyrażenia wprowadzające. Używając tych zwrotów uczący się

może budować stosunkowo długie zdanie.

b. Ważny jest porządek elementów językowych.

c. Elementy językowe mogą mieć wiele znaczeń i funkcji. To prowadzi czasami do nadużywania (overextension) słów i morfemów poprzez naciąganie ich znaczenia.

d. Język jest często powiązany z bezpośrednim kontekstem.

Reasumując, jednoczesne użycie strategii językowej, społecznej i poznawczej umożliwia uczącemu się przyswojenie drugiego języka. Na początku jest to trudne i uciążliwe, ale jeśli istnieje motywacja do porozumiewania się z mówiącymi drugim językiem i potrzeba czynienia tego, wtedy postęp będzie szybki i dziecko wkrótce stanie się dwujęzyczne.

ASPEKTY DWUJĘZYCZNOŚCI DZIECKA

I. Więź "osoba - język"

Określony język kojarzy się dziecku z określoną osobą. Dziecku łatwiej jest rozgraniczyć dwa różne języki, łatwiej dokonywać doboru słów oraz reguł, zmniejszając jednocześnie wysiłek.

II. Tłumaczenie

Konieczność służenia za tłumacza w różnych sytuacjach życiowych w rodzinie (w mowie, piśmie, przez telefon).

III. Wybór języka

Wybór języka jest bardzo złożonym procesem, zależącym od mówiącego, sytuacji, kontekstu i funkcji rozmowy. Językiem intymnym jest przeważnie język pierwszy. Jeśli dwujęzyczne dziecko wyczuwa, który język jest mocniejszym językiem rozmówcy, automatycznie przechodzi na ten język. Potwierdza to teorię, że dzieci nie są tak jak dorośli skłonne do używania języka, by rozmówcy dać szansę praktyki. Dzieci dwujęzyczne szybko budują złożony system decyzji językowej. Istotną sprawą jest tu rozmówca, ale wkrótce dochodzi do tego sytuacja i funkcja interakcji. Jeszcze później ważne się stają: temat interakcji,

wiek, status oraz zawód rozmówcy.

IV. Zmienianie kodu językowego (code switching)

U małych dzieci stosowane jest ono do wyjaśnienia dwuznaczności lub do przyciągnięcia uwagi (ma to takie znaczenie jak podniesienie głosu, dotknięcie osoby, czy kontakt wzrokowy). Uogólniając, zmienianie kodu językowego występuje u małych dzieci, gdy brak im słowa lub wyrażenia w innym języku. Z czasem jest stosowane jako słowna lub komunikatywna strategia, a ostatecznie jako znak przynależności do określonej grupy.

V. Zabawa językiem

Mieszanie dwóch języków dla zabawy, dla wywołania efektu komicznego.

NAUCZANIE DZIECKA DWUJĘZYCZNEGO

Włączenie nauczania dwujęzycznego w ogólny system edukacji dziecka jest bardzo złożonym zagadnieniem. Zasadniczo zależy to od rządu, od ogólnej polityki kulturalno-oświatowej. Jeśli celem władz jest ujednolicenie kraju, zasymilowanie mniejszości narodowych lub rozpowszechnienie języka narodowego, języki mniejszości nie znajdą miejsca w systemie edukacji. Jeśli natomiast celem będzie zachowanie tożsamości etnicznej, nadanie jednakowego statusu wszystkim językom, pogłębienie porozumienia między różnymi kulturami, ożywienie pewnych języków, czy nawet stworzenie korzystniejszej sytuacji do nauczania języków obcych, w procesie edukacyjnym wystąpi więcej różnorodności językowej. Sytuacja może się jeszcze bardziej skomplikować, jeśli polityka narodowa i lokalna są sobie sprzeczne oraz gdy weźmie się pod uwagę inne czynniki, takie jak liczba i ważność poszczególnych języków w kraju, ich rozmieszczenie geograficzne, ich rozwój lingwistyczny, strukturę społeczną i religijną ludności, nastawienie grup mniejszościowych i większościowych oraz dostępność materiałów i nauczycieli.

Generalnie mamy do czynienia z dwoma podejściami: programy, które prowadzą do asymilacji kulturowej, w których dwujęzyczność nie jest celem

sama w sobie; oraz takie, które prowadzą do językowej i kulturowej różnorodności, których celem jest uczynienie dziecka dwujęzycznym i zachowanie jego dwujęzyczności, a także do pewnego stopnia dwukulturowości.

Powstaje pytanie, jak w tym kontekście umiejscowić **polską szkołę dokształcającą?**

Generalnie rzecz biorąc, szkolnictwo amerykańskie dąży do asymilacji językowej i kulturowej, chociaż można znaleźć wyjątkowe przypadki, gdy wyraźne jest zmierzanie do językowej i kulturowej różnorodności. (Indianie, grupa hiszpańsko-języczna w dużych metropoliach, takich jak Los Angeles czy Nowy Jork). Trzeba jednocześnie przyznać, że nikt nie staje na przeszkodzie grupom etnicznym, jeśli chodzi o hołubienie ich tradycji, otwieranie szkół etnicznych, itp. Ale musimy to przeważnie robić poza systemem (nie mówię o nielicznych szkołach z programem dwujęzycznym), czyli w soboty.

Na podstawie tego, co powiedziałam dotychczas nasuwają się pewne **wnioski metodyczne**. Pozwole sobie sformułować tylko kilka, a właściwie rzucić garść przykładów, jak z dwujęzyczności dziecka uczynić sojusznika, a nie wroga, jak nie walczyć z amerykańskością naszych polskich dzieci, tylko wykorzystywać ją w nauczaniu języka i kultury polskiej.

1. Przy zapisach do szkoły stosuję własnoręcznie sporządzoną ankietę dziecka, w której występują takie elementy, jak "od ilu lat rodzina jest w USA", "do której klasy dziecko uczęszczało ostatnio w Polsce", "jaki jest zawód rodziców obecnie, a jaki wykonywali w Polsce", itp. Te pytania, a raczej odpowiedzi na nie pozwalają dziecku zakwalifikować nie tylko do odpowiedniej klasy, ale w ramach tej klasy stworzyć grupę o zbliżonym życiorysie, czy też historii dwujęzyczności.
2. Konieczne jest postawienie sobie pytania, jakie są cele pracy dydaktycznej. Chodzi tu o takie cele, które mogłyby wytworzyć w dzieciach wystarczającą motywację. Najważniejsza jest komunikacja słowna, np. z krewnymi, potem

możliwość przeczytania prostych tekstów lub książek, potem napisanie łatwego listu lub wypełnienie formularza.

3. Ponieważ nie jest możliwa praca całkowicie indywidualna z dzieckiem, należy się starać pracować jak najwięcej w grupach. Każda grupa (3 - 5 osób) powinna mieć kogoś dobrego, słabszego i najsłabszego. Najbardziej zaawansowane dzieci są na ogół dumne, że pomagają słabszym, a słabsi wkładają dodatkowy wysiłek, by nie skompromitować się przed kolegą. Konieczne jest kontrolowanie grup i efektów ich pracy. Praca w grupie nie musi zająć całej lekcji, a tylko jej część.
4. Największy nacisk powinien być położony na mówienie. Czasami zapominamy, że trzeba umieć mówić, żeby nauczyć się czytać, a potem trzeba umieć czytać, żeby nauczyć się pisać. Pisanie jest skomplikowanym procesem, więc dzieci muszą być dobrze przygotowane, by się nie zniechęcić, lecz zacząć robić postępy.
5. Konieczna jest praca domowa, ale nie przewyższająca możliwości ucznia. Najlepiej, gdy będzie ona utrwalala lekcje, ale może również wyprzedzić program, stać się pretekstem do omówienia jakiegoś tematu czy problemu.
6. Należy wystrzegać się w młodszych klasach gramatyki jako takiej. Nie jest ona do niczego potrzebna, a jedynie obciąża umysł dziecka bezużyteczną terminologią. W starszych klasach potrzebna jest bardzo okrojona znajomość gramatyki (rzeczownik, czasownik, przymiotnik). To samo z regułami gramatycznymi. Ważniejsze są przykłady i wielokrotne ich powtarzanie, a prawidłowości języka same się utrwalą.
7. Podręczniki, które mamy do dyspozycji pozostawiają dużo do życzenia. Musimy znaleźć czas, by na bieżąco przygotowywać materiały na lekcje, dające dzieciom szansę połączenia nauki z zabawą. Pamiętajmy, że najcięższym, a zarazem najprawdziwszym zarzutem dzieci pod adresem polskiej szkoły jest to, że jest ona nudna.

8. Musimy wybiórczo podchodzić do tematyki czytanek i ćwiczeń w naszych podręcznikach. Rezygnować czasami z tematyki martyrologicznej, która do naszych dzieci nie przemawia (szczególnie młodszych), na korzyść współczesności. Warto też omawiać na lekcjach polskiego tematy typowo amerykańskie, np. święta. Dzieci nie znają nawet terminologii, bo od rodziców słyszą o "Halloween", "Thanksgiving", a nawet "Christmas", i "Easter". Jest to również tragiczne, że nauczyciele pozwalają sobie na włączanie angielskich słów do zdań polskich, nie trudząc się, żeby znaleźć polski odpowiednik, choć czasami jest o niego trudno. Na ogół jest to kwestia pewnego wysiłku intelektualnego.
9. Włączenie rodziców w proces nauczania jest koniecznością. Można to osiągnąć poprzez częsty kontakt z rodzicami, na przykład: rozmowy telefoniczne, posyłanie im zawiadomień wymagających podpisu, np. kalendarz zrobiony na cały rok szkolny, w którym któreś z rodziców zapisuje, ile minut w tygodniu dziecko poświęciło na czytanie.
10. Warto zwrócić dzieciom uwagę na pewne analogie ortograficzne pomiędzy językiem polskim, a angielskim. Dotyczy to słów o etymologii łacińskiej, greckiej lub anglosaskiej. Dzieciom znajomość polskiej wymowy może pomóc czasami w przeliterowaniu słowa angielskiego, np. memorial, individual, popular, itp.

Na zakończenie pragnę podkreślić jedną sprawę, o której się czasami zapomina. Moim zdaniem szkoła polska powinna zapewnić uczniowi nowe sposoby zademonstrowania jego kompetencji, wzbogacić go o nową wiedzę i umiejętności, które będą dopełnieniem całotygodniowej szkoły amerykańskiej, a nie archaicznym dziwolągami, kojarzącym się z nudą i monotonią.

Katarzyna Arciszewska jest od trzech lat kierowniczką Polskiej Szkoły w Copiague w stanie

Nowy Jork. Ukończyła w Polsce filologię angielską na Uniwersytecie Warszawskim z tytułem magistra. Obecnie studiuje bibliotekarstwo na Long Island University. Ma dwoje dwujęzycznych dzieci, urodzonych w Stanach Zjednoczonych, w wieku siedmiu i dziewięciu lat.

BIBLIOGRAFIA

Fantini, Alvino E. *Language Acquisition of a Bilingual Child. A Sociolinguistic Perspective.* San Diego, California: College-Hill Press, 1985.

Gollnick, Donna i inni. *Multicultural Education in a Pluralistic Society.* New York: Macmillan International Publishing Group, 1990. Trzecie wydanie.

Grosjean, Francois. *Life with two Languages. An Introduction to Bilingualism.* Cambridge, Massachusetts: Harvard University Press, 1982.

Skutnabb-Kangas, Tove. *The Education of Minorities.* England: Multilingual Matters Ltd., 1981.

International Handbook of Bilingualism and Bilingual Education.

Praca zbiorowa pod redakcją Christiny Bratt Paulston. New York: Greenwood Press, 1988.

Multiculturalism in the United States. A Comparative Guide to Acculturation and Ethnicity. Praca zbiorowa pod redakcją Johna D. Buenkera i Lormana A. Ratnera. New York: Greenwood Press, 1992. Zawiera rozdział o polskiej grupie etnicznej "Polish Americans" pióra Edwarda R. Kantowicza oraz wykaz prac źródłowych na powyższy temat.

Perspectives on Bilingualism and Bilingual Education. Praca zbiorowa pod redakcją Jamesa E. Alatis i Johna Staczka. Washington, D.C.: Georgetown University Press, 1985. Wydanie czwarte.

PROPOZYCJE METODYCZNE LEKCJI JĘZYKA POLSKIEGO W KLASACH MŁODSZYCH ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM ĆWICZEŃ W MÓWIENIU

Szkoła im. Henryka Sienkiewicza, South
Brooklyn, New York

Poniższy referat został przedstawiony na II Sympozjum Metodycznym w Orchard Lake, w maju 1993. Autorkami są nauczycielki Iwona Borys, Grażyna Bułka i Ewa Cwalina z Polskiej Szkoły im. Sienkiewicza w South Brooklyn, New York. Pokazano również video lekcję "O czym opowiada legenda o Złotej Kaczce" przygotowaną przez Jerzego Ptasznika. Pomoce naukowe wykonała Alicja Ptasznik.

Wprowadzenie i omówienie ankiety na temat stopnia opanowania języka polskiego przez uczniów dwujęzycznych - bilingual students (Ewa Cwalina i Grażyna Bułka)

Głównym celem kształcenia na lekcjach języka polskiego w polskich szkołach dokształcających jest nauka pisania, czytania i mówienia w języku polskim. W dalszej kolejności - zapoznanie z polską historią, geografią i tradycją.

Aby ten cel prawidłowo realizować należy postawić pytanie: czy wszyscy uczniowie przychodzą do klasy pierwszej naszych szkół z tak samo rozwiniętym systemem mowy?

W szkole im. Henryka Sienkiewicza przeprowadzono ankietę mającą zobrazować stopień zaawansowania naszych uczniów w posługiwaniu się językiem polskim poza szkołą.

Wyniki ankiety wykazały:

Na 170 uczniów zapisanych do szkoły w ankiecie wzięło udział 157 uczniów.

* 5 nie mówiło po polsku (w domu obowiązuje angielski).

* 21 słabo mówiło po polsku (w domu posługuja się dwoma językami, z przewagą angielskiego)

* 120 dobrze mówiło po polsku (w domu obowiązuje język polski).

* 11 dzieci przybyło bezpośrednio z Polski.

W klasie Ia na 19 uczniów, dwóch we wrześniu nie mówiło po polsku; słabo posługiwało się językiem polskim trzech uczniów; dobrze mówiło po polsku 10; czterej uczniowie przyjechali z polskich szkół.

Ze względu na tak zróżnicowany poziom uczniów wykształcenie językowe wymaga od nauczyciela przygotowania odpowiedniego zestawu ćwiczeń oraz indywidualizacji nauczania.

Rola ćwiczeń w mówieniu w polskich szkołach dokształcających (Iwona Borys, Grażyna Bułka)

Na początkowym etapie nauki czytania i pisania najbardziej przydatne wydaje się stosowanie analityczno-syntetycznej metody fonetycznej. Koncentruje ona dzieci na analizie i syntezie głoskowej wyrazów. Prawidłowe wyróżnianie dźwięków mowy oraz umiejętność składania ich w słowa jest podstawą do opanowania zdolności czytania. Dalszym etapem będzie wprowadzenie liter jako odpowiedników graficznych poznanych głosek. Rozpoczynamy od tych które oznaczają samogłoski, później przechodzimy do liter o jednolitym zapisie a na końcu wprowadzamy dwuznaki. Z doświadczeń naszej szkoły wynika, iż tym ostatnim poświęcimy czas dopiero w klasie drugiej. Od samego początku przeznaczamy więcej czasu na zaznajomienie uczniów z tymi literami, których brzmienie w języku polskim jest zupełnie

różne od dźwięków w języku angielskim (np. j, g, e, w, y). Właśnie one sprawiają uczniom najwięcej kłopotów w nauce czytania, a później w pisanu ze słuchu (np. nagminne stosowanie **sh** dla **sz**).

W obrębie kształcenia językowego oprócz nauki czytania i pisania istotne jest stosowanie odpowiednich ćwiczeń w mówieniu. Ćwiczenia w mówieniu wymagają specjalnej troski nauczyciela, gdyż mają one na celu nauczanie praktycznego posługiwania się językiem polskim jak i budzenie zainteresowania Polską, jej historią, literaturą i geografiją.

Jest to ważne z tego względu, iż umiejętnie dobrane ćwiczenia z dziećmi sześć- i siedmioletnimi wpływają dodatkowo na rozwój procesów poznawczych dziecka oraz kształtują jego postawę wobec Polski. Wczesny zaś kontakt z literaturą daje nauczycielowi możliwość wyodrębnienia nie tylko funkcji komunikatywno-poznawczej, ale także artystycznej.

Ćwiczenia w mówieniu powinny być tak stosowane, aby kształtować poprawność językową poprzez:

1. porównywanie różnic i podobieństw z językiem angielskim (odmienna składnia, formy gramatyczne, końcówki fleksyjne),
2. korygowanie wad wymowy,
3. eliminowanie amerykanizmów (np. wyrażenia "na autobusie", "na TV") i wtrąceń angielskojęzycznych,
4. likwidowanie naleciałości gwarowych,
5. wskazanie wzorców językowych poprzez obcowanie z tekstem literackim.

Istotną rzeczą dla nas, nauczycieli polonijnych, jest zastosowanie odpowiednich metod i dostosowanie ich do warunków, w jakich pracuje polska szkoła dokształcająca.

Planując przebieg procesu dydaktycznego należy wziąć pod uwagę kilka ważnych elementów wpływających na specyfikę pracy w naszych szkołach:

1. Ograniczenia czasowe (kilka godzin zajęć lekcyjnych tygodniowo) powodują, iż dobór

treści nauczania powinien obejmować wiadomości szczególnie istotne oraz adekwatne do danego poziomu nauczania i możliwości rozwojowych ucznia.

2. Efektywność procesu nauczania może być wydatnie podniesiona poprzez stałe odwoływanie się do wiedzy zdobywanej przez uczniów w języku angielskim podczas ich regularnej edukacji w szkołach amerykańskich.
3. Zadaniem nauczyciela polonijnego jest uzupełnienie wiadomości o otaczającym świecie i wzbogacenie ich o elementy historyczno-geograficzne pejzażu polskiego. Przykładem może być lekcja na temat "Warszawa stolica Polski" której celem, poza zdobyciem informacji o Warszawie będzie zdefiniowanie wyrazu "stolica". Rozpoczynamy rozmowę z dziećmi na temat Waszyngtonu DC, wykorzystując zasadę wychodzenia od tego co bliskie i znane, dając okazję do wykazania aktywności zarówno tym uczniom, którzy przybyli niedawno z Polski jak i tym, którzy niewiele wiedzą o kraju swojego pochodzenia.
4. Motywacja uczniów wzrośnie, gdy stworzymy na lekcji warunki do aktywności niezależnie od zakresu wiedzy prezentowanej przez uczniów na określony temat (lekcja prezentowana na taśmie).
5. Niezbędnym elementem procesu nauczania na każdym poziomie jest stosowanie indywidualizacji i odwoływanie się do emocji dziecka.
6. Przy realizacji treści programowych należy zwrócić szczególną uwagę na fakty historyczne, które mają ze sobą związek w dziejach narodów polskiego i amerykańskiego. Przyczyni się to do kształtowania poczucia dumy narodowej oraz czerpania satysfakcji z przynależności do polskiej grupy etnicznej.

Ćwiczenia w mówieniu mają przede wszystkim na celu wzbogacenie żywej mowy dziecka, poszerzenie formy stylistycznej wypowiedzi, zapoznanie z nowymi wyrazami, zlikwidowanie niedostatków językowych, korygowanie wad wymowy, zwrócenie

uwagi na nadawanie odpowiedniego tempa wypowiedzi, podkreślenie stanów uczuciowych, odpowiednie akcentowanie i dykcję. Uczeń w klasie powinien zdobyć umiejętność wypowiadania się w rozwiniętej i uporządkowanej formie na tematy związane z otaczającą go rzeczywistością, takie jak: rodzina, szkoła, koleżanki, koledzy i na tematy przeczytanych utworów literackich.

Celem mojej lekcji jest wykorzystanie treści "Legenda o Złotej Kaczce" do przeprowadzenia próby samodzielnej analizy utworu, sprowokowanie wypowiedzi wielozdaniowych, omówienie kolejnych wydarzeń i głównych postaci oraz zapoznanie z miejscami historycznymi w stolicy Polski Warszawie.

Punktem wyjścia do rozmowy i swobodnych wypowiedzi będzie wystawa z zaznaczonymi miejscami zdarzeń w legendzie: - Zamek Królewski, Stare Miasto, Kolumna Zygmunta, Syrenka, Tamka, ruiny zamku Ostrogskich.

KONSPEKT LEKCJI JĘZYKA POLSKIEGO

Nauczycielka: Grażyna Bułka

TEMAT LEKCJI: O czym opowiada "Legenda o Złotej Kaczce?"

I. CELE DYDAKTYCZNE:

a. CEL POZNAWCZY: poznanie treści legendy "Legenda o Złotej Kaczce"; autor Barbara Lewandowska; zapoznanie z miejscami historycznymi Starej Warszawy na podstawie ilustracji (wystawa); wprowadzenie nowego słownictwa: Warszawa, Syrenka, Stare Mury, Zamek Ostrogskich.

b. CEL KSZTAŁCĄCY: kształcenie umiejętności opowiadania treści utworu: miejsce akcji, bohaterowie, czas akcji, kolejność zdarzeń; prawidłowe formułowanie rozwiniętych wypowiedzi; likwidowanie amerykańizmów i wtrąceń angielskojęzycznych; zwrócenie uwagi na różnice językowe w języku polskim i angielskim; zapamiętanie nowych wyrazów przez uczniów słabo mówiących po polsku; utrwalenie treści lekcji (wspólne ułożenie tematu lekcji).

c. CEL WYCHOWAWCZY:

budowanie zainteresowania Polską, jej kulturą, poznanie nowych miejsc geograficznych.

II. METODY DYDAKTYCZNE: pogładowa, problemowa.

III. ŚRODKI DYDAKTYCZNE: tekst legendy, wystawa pod hasłem "Zabytki Warszawy", taśma z nagraniem legendy.

IV. FORMY PRACY: zbiorowa, jednostkowa.

V. TOK LEKCJI

1. Oglądamy wystawę: opis obrazów, ćwiczenia w czytaniu.

2. Rozmowa na temat wystawy: uczniowie odpowiadają na pytania nauczyciela:

- jakiego miasta dotyczą oglądane ilustracje?
- jakie miejsca są przedstawione na obrazkach?
- po wymienieniu słowa "zamek" informacja nauczyciela o Zamku Ostrojskich.

3. Informacja nauczyciela: "zamek jest miejscem akcji legendy, którą przeczytam, (bez podania tytułu), historia opowiedziana w legendzie dzieje się w tych miejscach, które widzieliście na obrazkach".

4. Wzorowe przeczytanie legendy przez nauczyciela.

5. Stworzenie sytuacji do opowiedzenia treści utworu:

- czy się wam legenda podobała?
- dlaczego tak?
- dlaczego nie?
- kto jest bohaterem legendy?
- jakie przygody przeżywa Kasper?
- jakie miejsca Kasper odwiedza szukając Złotej Kaczki?

- może ktoś z was ma ilustracje? (uczniowie otrzymali do domu krótkie fragmenty legendy do przeczytania i zilustrowania treści)

- próba przyporządkowania miejsc akcji wystawie (uczniowie, nauczyciel).

6. Jaka to jest historia: zmyślona, czy prawdziwa?

7. Co jest na pewno zmyślone (Złota Kaczka, zjeżdzio jak ze srebra). Prawdziwe: zamek, podziemne lochy ...

8. Podsumowanie: uczniowie pod kierunkiem

nauczyciela formułują temat lekcji: jak nazwalibyście tę historię? ... Temat do zapisania: "Przygody Kasperka w Starej Warszawie" lub "Złota Kaczka" lub inny ułożony na lekcji.

9. Powtórzenie nowopoznanych wyrazów przez uczniów słabo mówiących po polsku.

10. Zadanie domowe.

Do domu: Ułożę zdania z wyrazami: Warszawa, zamek, Wisła, kaczka, mury.

Uwagi końcowe

Następną lekcję zamierzam poświęcić ćwiczeniom w głośnym czytaniu z właściwą intonacją. Wprowadzeniem do tej lekcji byłoby przypomnienie treści "Legenda o Złotej Kaczce" oraz omówienie zadania domowego z poprzedniej lekcji.

Następnie uczniowie wysłuchają fragmentów legendy z taśmy magnetofonowej. Po wysłuchaniu zastanowią się w jaki sposób bohaterowie mówią, czy zawsze mówią tak samo, w jakich sytuacjach zmieniają głos (ładnie, głośno, zrozumiale, wesoło, radośnie, żartobliwie, śmiesznie, szepczemy, krzyczymy).

W dalszej części lekcji uczniowie otrzymają fragmenty legendy do przeczytania (te same, które słyszeliśmy z taśmy). Klasa zostanie podzielona na grupy i zostanie przeprowadzony konkurs czytania.

Ostatnia lekcja z proponowanego cyklu metodycznego byłaby poświęcona przygotowaniu inscenizacji legendy. Inscenizacja będzie kolejnym sposobem odtworzenia treści legendy. Uważam, iż każda inscenizacja niezależnie od klasy i jej poziomu przyczynia się do aktywizacji uczniów oraz pobudza ich pomysłowość. Uczniowie pod kierunkiem nauczyciela wybrałyby sobie rolę do opanowania pamięciowego, narysowali także projekty swoich kostiumów.

Przedstawiona propozycja metodyczna ma na celu pracę z uczniami w kierunku wzbogacenia słownictwa, doskonalenia formułowania wypowiedzi, zapoznania z utworem literackim. Istotna jest również próba przedstawienia uczniom miejsc historycznych i geograficznych związanych z Polską.

Iwona Borys
Grażyna Bułka
Ewa Cwalina

ANKIETA

II KONFERENCJI METODYCZNEJ NAUCZYCIELI POLSKICH W U. S. A

1. Oceń przebieg konferencji metodycznej.

Wypowiedzi:

Całość konferencji oceniam bardzo dobrze. Uczestnicy konferencji otrzymali programy, które pozwalały na dokonanie wyboru interesujących propozycji. Przebieg zajęć mieścił się w wyznaczonym czasie.

*

Konferencja metodyczna była wspaniałym forum wymiany doświadczeń metodycznych nauczycieli. Uważam, że wzbogaciła o nowe, ważne wiadomości każdego jej uczestnika.

*

Organizacyjnie konferencja została przeprowadzona w sposób poprawny, za co należą się słowa uznania jej organizatorom. Program powinien być jednak bardziej "elastyczny" z możliwością zmiany i dostosowania go do aktualnych potrzeb i oczekiwań nauczycieli.

*

Konferencja była bardzo sprawnie przygotowana, z dobrą organizacją i opracowaniem szczegółów. Szczególnie wystąpienie p. Anity Gmurowskiej i lekcja pokazowa p. Jolanty Gmurowskiej były przedstawione pięknie i efektownie i zrobiły duże wrażenie. Efekt był nadzwyczaj pouczający i godny naśladowania.

*

Prowadzona bardzo interesująco. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Mnie zaciekała lekcja gramatyki w programie dwujęzycznym. Podobało mi się wykorzystanie pomocy naukowych, które odgrywają bardzo ważną rolę w prowadzeniu zajęć w młodszych klasach.

*

Organizacja i przebieg zajęć na konferencji były

bardzo dobre tak pod względem treści jak i miłej atmosfery. Uczestnicy mieli możliwości wymiany doświadczeń z nauczycielami innych ośrodków polonijnych.

*

Konferencję metodyczną oceniam jako bardzo udaną pod względem intelektualnym. Pogłębiła ona moją wiedzę o życiu młodzieży polonijnej. Dała mi obraz wysiłku nauczycieli w kształtowaniu indywidualności dzieci polskiego pochodzenia.

*

Uważam, że lekcje pokazowe, prelekcje i spotkania odzwierciedlające pracę nauczycieli i wkład młodzieży były wspaniałym środkiem do wymiany doświadczeń jak również wykazały istotne niedociągnięcia i braki w oświacie polonijnej.

*

Wspaniała atmosfera, serdeczny nastrój, przemili gospodarze, dobra kuchnia, a przede wszystkim polskość widoczna w każdym zakątku przyczyniła się do wielkiego sukcesu sympozjum.

2. Wymień najważniejsze dokonania sympozjum.

Wypowiedzi:

Konferencja stanowiła forum wymiany doświadczeń między ośrodkami i nauczycielami, dała możliwość integracji zespołów nauczycielskich oraz dokonała pewnych ustaleń o stanie i perspektywach oświaty polonijnej

*

Uważam, że jednym z najważniejszych dokonań sympozjum jest powołanie Centralnego Archiwum Oświaty Polonijnej w Orchard Lake.

*

Integracja środowisk nauczycieli polskiego pochodzenia z różnych ośrodków na terenie Stanów Zjednoczonych.

*

Zbliżenie wszystkich ośrodków kształcenia młodzieży polskiej, aby w ten sposób wykazać solidarność w celu krzewienia kultury i tradycji polskiej.

*

1. Spotkanie z młodzieżą "Pryzmat" - obejrzenie sztuki "Pan Twardowski"

2. Prezentacja lekcji gramatyki w programie dwujęzycznym - bardzo ważne w środowiskach amerykańskich, szczególnie dla dzieci nowoprybyłych do U.S.A.

*

Uczestnicy mieli możliwość wyboru zajęć w różnych ciekawych lekcjach i wykładach. Lekcje, te nagrane na video i te prowadzone na żywo, stanowiły dla nauczycieli źródło materiału do porównania z tym co robią w swoich szkołach. Dostarczały one wiele przeżyć, wrażeń oraz pomysłów do pracy w szkole.

*

Symposium wywarło na mnie dodatnie wrażenie, dokonując ważnych psychologicznych zmian w podejściu do wszelkich problemów w nauce języka polskiego w szkołach polonijnych. Korzystna wymiana wzajemnych doświadczeń pomiędzy zróżnicowanymi wiekiem nauczycielami.

*

Wymiana doświadczeń z zakresu metodyki nauczania na różnych poziomach; umożliwienie poznania Zakładów Naukowych w Orchard Lake oraz integracja nauczycieli z różnych ośrodków

*

Wzajemna wymiana doświadczeń pomiędzy nauczycielami w formie osobistych rozmów i formalnych prezentacji. Wiele osób wyrażało opinię, że te spotkania podbudowały ich psychicznie, umocniły w nich przekonanie, że ich praca jest potrzebna i ważna.

3. W jaki sposób można udoskonalić następne symposium?

Wypowiedzi:

Proponuję, aby wcześniej dokonać analizy materiałów do dyskusji celem odpowiedniego ułożenia w programie, co pozwoli na korzystanie z ciekawych propozycji szerszemu gremium.

*

Następne sympozja powinny być właśnie takie jak to ostatnie - bogate w konkretne przykłady jednostek lekcyjnych, wskazówki metodyczne, dyskusje i wymianę naszych doświadczeń.

*

Program ustalić na podstawie wcześniej wysłanych ankiet do potencjalnych uczestników konferencji, co pozwoli na bardziej czynny udział nauczycieli w pracach symposium w fazie jego organizacji.

*

Możnaby urządzić następny zjazd w innym ośrodku polonijnym np. w Chicago lub w Kalifornii.

*

1. Większe uczestnictwo nauczycieli.
2. Spotkania z młodzieżą.

*

Proponuję, aby wcześniej poinformować nauczycieli o tematach konferencji, aby mogli wziąć aktywny udział w konferencji.

*

Przedłużyć czas trwania symposium, aby dać wszystkim szansę wymiany doświadczeń z nauki w szkole sobotniej.

*

Jeśli chodzi o sprawy organizacyjne to mam jedną tylko sugestię, że każde symposium powinno być również szansą na wzbogacenie swych przeżyć o poznanie tej części ziemi amerykańskiej, na której symposium się odbywa tzn. poprzez wycieczki turystyczne z przewodnikiem.

*

Referaty oraz materiały prezentowane na konferencji powinny być przesłane do organizatorów nie później niż 2 miesiące przed jej terminem. Usprawni to przygotowanie programu obrad oraz da możliwość zaplanowania dodatkowych atrakcji, np. wycieczek.

4. Jak praktycznie wykorzystasz swój udział w symposium w swojej przyszłej pracy nauczycielskiej?

Wypowiedzi:

Skorzystam z propozycji ciekawych rozwiązań metodycznych w mojej pracy z dziećmi.

Wykorzystam możliwość dalszego doskonalenia i dokształcania celem podjęcia pracy w zawodzie w pełnym wymiarze czasowym.

Przekażę swoje sprawozdanie z konferencji na spotkaniu z nauczycielami szkoły, w której uczę.

*

Będę propagować w moim środowisku wspaniały Ośrodek Zakładów Naukowych Polonijnych w Orchard Lake. Z pewnością wykorzystam wiele cennych wskazówek metodycznych w mojej codziennej pracy.

*

Mój udział w sympozjum nie wpłynie w sposób zasadniczy na zmianę mojej pracy nauczycielskiej w przyszłości.

*

Postaram się zastosować nowe sposoby ożywienia atmosfery w klasie, aby zwiększyć udział uczniów w pracy w każdej klasie, np. przez czytanie i omawianie prac uczniów. Pracuję w szkole średniej.

*

Jestem nauczycielem od wielu lat a w szkolnictwie amerykańskim od 4 lat. Wykorzystuję więc wszystkie możliwości i metody, aby pomóc naszym dzieciom zbliżyć, zrozumieć i pokochać język polski. Uważam, że w następnym sympozjum będę mogła sama poprowadzić lekcję dla naszych nauczycieli.

*

Postaram się na Radzie Pedagogicznej przedstawić koleżeństwu jakie zadanie spełniło sympozjum i ile dobrego wniesie ono w życie nauczycieli. Udostępnię w szkole otrzymane na sympozjum kasety z konspektami oraz konspekty i bardzo cenne referaty.

*

Z udziału w sympozjum wykorzystam metody nauki w klasach młodszych włączając w krótkich zarysach historyczne postacie, życiorysy wielkich Polaków.

*

Przede wszystkim postaram się wykorzystać wspaniałe pomysły metodyczne podczas swojej pracy poprzez realizację tych pomysłów na lekcji.

5. Jak często powinno odbywać się przyszłe sympozja?

Większość uczestników wypowiedziała się za organizowaniem sympozjów co dwa lata. Niektórzy dodali, że byłoby wspaniale, gdyby to było możliwe co roku i za każdym razem w innej miejscowości.

6. Inne uwagi:

Wypowiedzi:

Bardzo dziękuję za możliwość uczestniczenia w konferencji metodycznej, gdzie w serdecznej, milej atmosferze wśród grona zaangażowanych ludzi mogłam spędzić pożytecznie czas. Serdecznie dziękuję organizatorom za trud włożony w sprawny przebieg konferencji, dbałość o każdą stronę naszego pobytu - wyżywienie, noclegi oraz dobór i rozkład zajęć.

*

Mam tylko jedną - następnym razem sprawcie, byśmy nie błądzili szukając odpowiednich budynków.

*

Język mówiony wielu nauczycieli - uczestników sympozjum jest niepoprawny i niedbały, a popełniane błędy językowe nie wynikają z innego powodu jak tylko z powodu niedbalstwa i lenistwa, co w wypadku środowiska nauczycielskiego jest wyjątkowo bulwersujące.

*

Zjazdy takie wzmacniają poczucie jedności oraz grupowej siły i wspólnoty wśród Polonii.

*

Uważam, że konferencja spełniła ważne zadanie. Takie konferencje mogą pomóc nauczycielom, którzy mają krótki pobyt w U.S.A., oraz nauczycielom, którzy mają krótki staż pracy w szkolnictwie zrozumieć trudności, z którymi spotykają się w naszym środowisku. Również takie konferencje pomagają braci nauczycielskiej w utrzymywaniu bliższych kontaktów zarówno zawodowych jak i prywatnych.

*

Serdecznie dziękuję za tak wspaniałe przygo-

owaną konferencję, za lekcje, atmosferę, wyżywienie, a w ogóle mile i pożytecznie spędzony przeze mnie czas. Jeszcze raz serdecznie dziękuje Pani Żmurkiewicz i wszystkim organizatorom.

*

W Orchard Lake przyjęto nas z niezwykłą serdecznością. Ks. Prałat Stanisław Milewski podtrzymał nas na duchu, podkreślając z dumą swój polski rodowód, a swym rodzicom złożył słowa uznania za dar języka polskiego. Msza św. w skromnej kaplicy z pięknym kazaniem dopełniła całości. Sympatyczny ks. Roman Nir poświęcił swój czas na oprowadzenie nas po pamiątkowych muzeach, i obdarował nas ciekawymi książkami. Należy podtrzymać projekt stworzenia Archiwum Oświaty Polonijnej i zbierać materiały ze szkół polonijnych. Wszystkim sponsorom należy się uznanie za zrozumienie ważności sympozjum i finansowe poparcie. Wspaniały pokaz "Panoramy historii polskiej"! Ciekawy i udany występ młodzieży z grupy "Pryzmat" w Panu Twardowskim. Świetne posiłki. Wspaniała organizatorka Pani Helena Żmurkiewicz oraz wszyscy inni, którzy przewodniczyli w sympozjum. Wszystkim za miły pobyt i wspaniałą atmosferę - podziękowanie.

*

Przed wszystkim serdecznie dziękuje organizatorom sympozjum za ogromny wkład pracy. Sympozjum spełniło swe zadanie a ponadto dostarczyło wspaniałych wrażeń i refleksji. Dziękuje serdecznie p. Jolancie Gmurkowskiej i Anecie Gmurkowskiej i młodzieży za wspaniały wkład artystyczny do naszego sympozjum.



Członkowie grupy młodzieżowej "Pryzmat": Anita Gmurowska, Joanna Basior, Stanisław Królczyk



Pożegnalna kolacja: dwie Heleny — Żmurkiewicz i Ziółkowska



PACZKI NA KAŻDĄ OKAZJĘ

JAKO ELEGANCKI WYRAZ PAMIĘCI, KAŻDA Z NICH ZASTĄPI KOSZ KWIATÓW



\$29.00 1.36 kg net.

Atrakcyjnie zaaranżowany
"bukiet" z suszonych
kalifornijskich owoców
(koszyk)



\$29.00 1.36 kg net.

Atrakcyjnie zaaranżowany
"bukiet" z suszonych
kalifornijskich owoców
(drewniana taca)



\$78.00

2.50 kg

KOSZYCZEK SUSZONYCH
OWOCÓW KALIFORNIAJSKICH -

454 G

KOSZYCZEK MIESZANYCH
ORZECHÓW -

454 G

CZEKOLADKI WYPEŁNIONE
GATUNKOWYMI
NAPÓJAMI ALKOHOLOWYMI -

24 SZT.

WÓDKA "LUKSUSOWA" -

3/4 L

KAWA ROZPUBZCZALNA
"TASTER'S CHOICE" -

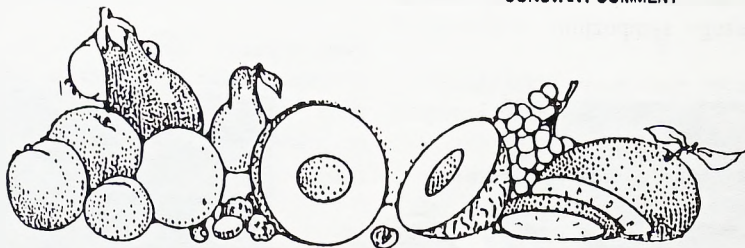
56.7 G

KOLUMBIJSKA KAWA ZIARNISTA

454 G

HERBATA SYPKA
"CONSTANT COMMENT" -

108 G



ZLECENIA PRZYJMUJĄ I INFORMACJI UDZIELAJĄ
PEKAO TRADING CORPORATION

2 PARK AVE., NEW YORK, N.Y. 10016 TEL.: (212) 684-5320
881 MANHATTAN AVE., BROOKLYN, N.Y. 11222 TEL.: (718) 349-1320
5395 NORTH MILWAUKEE AVE., CHICAGO IL 60630 TEL.: (312) 775-0400
9000 NORTH MILWAUKEE AVE., CHICAGO IL 60618 TEL.: (312) 489-4999
5150 WEST BELMONT AVE., CHICAGO IL 60641 TEL.: (312) 685-2020
4929 WILSHIRE BLVD., SUITE 605, LOS ANGELES CA 90010 TEL.: (213) 932-0702

ORAZ AUTORYZOWANI PRZEDSTAWICIELE PEKAO



OBOWIĄZUJE OD 1 SIERPNIA 1993

POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.
6005 W. IRVING PARK RD., CHICAGO, IL 60634
ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

CENNIK

PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH. ZAMÓWIENIA TYLKO LISTOWNE NALEŻY
KIEROWAĆ NA POWYŻSZY ADRES. ZWROTÓW NIE PRZYJMUJEMY. FAX 1-708-456-6117

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
PRZEDSZKOLE	Przyłubscy	Mam 6 lat	4.50
	Przyłubscy	Mam 6 lat — ćwiczenia	6.00
	Chodkiewicz/Luśnia	Pomysł i dobierz	3.00
	Chodkiewicz	Moje zabawki	2.00
	Jaworczakowa	Oto jest Kasia	5.00
	Joanna Casselius	Ptaki, ptaszki, ptaszyska — kolorowanka	2.00
I	M. Falski	Elementarz	8.50
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzewe, część I	2.00
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzewe, część II	2.00
		Ćwiczenia element., druk. i wycinanki — komplet	2.00
	Zrzeszenie	Zeszyty do klasy I, II, III	0.75
		ABC — alfabet ruchomy	1.00
II	Metera	Czytam po polsku	
		Piszę po polsku, zeszyt I	
		Piszę po polsku, zeszyt II	13.50
	Metera	2 kasety magnetofonowe	10.00
	Kowalska	Pierwsza czytanka	7.00
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl. II	2.00
Lektury:	Patey-Grabowska	Przed snem	2.00
	Gronski	Wierszyki o literach	2.00
III	Macierz Szkolna	Moja czytanka	6.00
	D. Podowska	Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką	5.50
	Patey-Grabowska	Wigilijny wieczór	2.00
IV	Otwinowska	Czytanka dla kl. IV	10.00
	Kowalczevska	Język polski dla kl. IV i V	5.00
	Brzechwa	Akademia Pana Kleksa	6.00
	Zofia Pietrzak-Stepowska	Katarzyna i zwierzęta - wierszyki ortograficzne	2.00
V	Zrzeszenie	Ukochany kraj — Czytanka dla kl. V	6.00
	Marciniak	Historia dla Piotrka	15.00
		(do użytku w klasach od V do VIII)	
	Duszyńska	Historia Polski, część I	2.20
	Kądziółka	Geografia (do użytku w kl. V i VI)	7.00
	Januszewska	Okaryna	2.00
Lektury:	Żukrowski	Słoneczne lato	2.00
VI	Zrzeszenie	Czytanka dla kl. VI	13.75
	Jaworski	Język ojczysty dla kl. VI i VII — ćw. gram. i ort.	4.50
	Duszyńska	Historia Polski, część II	1.50
	Kraszewski	Kwiat paproci	2.00
	Prus	Kamizelka, Katarynka	2.00
	Prus	Antek	2.00
	Kom. Oświatowa KPA	Tragedia Polski — Polish Tragedy 1939-1945	0.50
VII	Zrzeszenie	Ziemia od innych droższa — Czytanka kl. VII i VIII	8.00
	Licińska	Geografia (do użytku dla kl. VII i VIII)	8.50
	Duszyńska	Historia Polski, część III	2.20
	Prus	Przygoda Stasia	2.00

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
	Sienkiewicz Żeromski	Komedia pomyłek Silaczka	2.00 2.00
VIII	Krajewski	Echo z dna serca — czytanka dla kl. VIII	6.00
	Pęcherski	Nasz język ojczysty, kl. VIII	4.50
	Duszyńska	Historia Polski, część IV	2.20
Lektury	Bobieńska	Maria Curie-Skłodowska	2.00
	Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	2.50
	Mękarska	Wędrowka po wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej	3.50
II	Warchoł	GIMNAZJUM Język polski (antologia literatury polskiej)	5.50
III	Skalska	Język polski (antologia literatury polskiej)	6.00
KLASY POLSKO-ANGIELSKIE			
	Zrzeszenie	Mowa polska, część I 1 egz. (miękka okładka)	6.50
		Mowa polska, część II (miękka okładka)	7.50
		Mowa polska, część I, 6 kaset	35.00
		Polska mowa, część II (twarda okładka)	10.00
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej cz. I	1.50
		Wskazówki metodyczne do Mowy Polskiej cz. II	1.50
		Ilustrowany słownik polsko-angielski dla najmłodszych:	
		Słówka polsko-angielskie, część I	3.50
		Słówka polsko-angielskie, część II	3.50
		Słówka polsko-angielskie, część III	3.50
		Słówka polsko-angielskie, część IV	3.50
	Legends (komiksy-comics)	Smok wawelski i królowa Wanda	2.00
		O Popielu i myszach	2.00
		O Piaście Kołodzieju	2.00
	Iwanicka	A thousand years of Polish heritage (a condensed history of Poland 966-1966)	2.00
POMOCE NAUKOWE			
	Mapy Polski	Story of Poland — mapa ścienna	3.50
		administracyjna, składana	2.00
		fizyczna, składana	2.00
	Zrzeszenie	Programy nauczania dla pol. szkół sobot., kl. I-VIII	5.00
		Programy nauczania dla pol. szkół gimn. kl. I-IV	2.00
		Dziennik lekcyjny	2.00
		Księga ocen	2.00
		Świadectwa szkolne	0.50
		Zaświadczenie dla przedszkoli	0.25
	Maria Zamora	Kwiaty dla mamy (zbiorek poezji)	8.00
PRZEŻROCZA GEOGRAFICZNE			
		Karpaty, część I — Tatry	7.50
		Karpaty, część II — Beskidy	7.50
		Wyżyna Lubelska i Lublin	15.00
		Kraków i Nowa Huta	15.00
		Nizina Śląska i Wrocław	15.00
		Wyżyna Śląska	7.50
		Wyżyna Kielecko-Sandomierska	7.50
		Nizina Wielkopolska, Poznań	15.00
		Nizina Mazowiecka, Warszawa	15.00
		Pojezierze Mazurskie	7.50
		Pojezierze Pomorskie	7.50
		Pojezierze Bałtyckie	7.50
		Nasze porty	7.50
	Halina Serafin	Wycieczka po Polsce — opracowanie do przeżrocz geograficznych	2.50